



HM. PAWEŁ WIECZOREK



W Kręgu Gady

Motto:

„Masz żonę (ślubną), dom masz tyż
W nim zaś masz misz-masz, gdyż masz mysz.
Przeklinasz mysz, masz dość jej psot?
W terminarz wpisz: Zakupić: Kot”.

z *Ogdena Nasha*

W Parlamencie Rzeczypospolitej zagnieździły się myszy. Biegają w kulisach z kamerami i mikrofonami, zakłócają przyszlowski spokój sali obrad Sejmu. Zona-Samoobrona bardzo wzburzona, więc przewodniczący rządzącej partii wyraził uzasadnione zaniepokojenie, wicepremier Ludwik do Rondla obiecał pogonić w kamasze. Krótko mówiąc, jak pisał nasz cytowany wyżej Nash: „w terminarz wpisz: Zakupić: Kot”. Cóż, takie są reguły demokracji i nie ma się co obrażać, nikt z polityków oburzonych na media na razie nie złamał prawa. Po prostu wszyscy musimy przywyknąć do metod parlamentarnych w nowym stylu. Dziennikarzom nikt dotychczas nie zabrania wyrażać swojej opinii: „Partie polityczne są instytucjami demokratycznego państwa, są przez obywateli finansowane i z tego powodu społeczeństwo ma prawo do informacji i krytyki ich poczynań, tak samo jak i innych instytucji i władz” – oznajmiają pismacy w swoim oświadczeniu. A władze mają prawo się bronić przed medialnymi napaściami, i tak jest w porządku.

Podczas obrad Rady Naczelnej ZHR Przewodniczący pryncypialnie skrytykował nieodpowiedzialne działania myszy, które podkopują zaufanie i leją wodę na młyn sypiący piasek w tryby. Konkretnie chodzi o POBUDKĘ. I to jest w porządku, po prostu takie są reguły gry politycznej, a harcerstwo jest emanacją polityki w jej najnowszym wydaniu tak samo jak inne instytucje i władze finansowane przez obywateli, było tak zawsze, nawet w czasach głębokiego PRL-u i HSPS-u, jeśli drogie Druhny i Druhowie wiecie co mam na myśli. Dziś przykład idzie z Wiejskiej, czyli... „Zakupić: Kot”.

Miłośnicy polityki z przyjemnością przeczytają piąty numer POBUDKI, bo aż buzuje w nim od parlamentarnej atmosfery i parlamentarnych wyrażań. I to też jest w porządku. Zbliży się przecież zjazd, pora skorzystać z wszystkich praw jakie gwarantuje nam system demokratyczny, jak wiadomo od czasów sir Winstona Churchilla demokracja to bardzo zły sposób rządzenia, tylko nikt jeszcze nie wymyślił lepszego. Teraz nie pora obrażać się na demokrację, nie czas spać w zaciszu swoich drużyn, albowiem, jak u Ogdena Nasha mogłoby się skończyć tak: „Jest kot. Noc. Śpisz. Spiż gwiazdnych cisz. Wtem wrzask! Drzysz: drze się kot, nie mysz”. Działajmy, póki kot za bardzo nie wrzeszczy, bo ryk kota mógłby niektórych mocno przestraszyć. Odwaga znowu zdrożała, bohaterów jak na lekarstwo, krewni

i znajomi redaktorów POBUDKI gremialnie piszą do nas maile z poparciem, ale zastrzegając się że to tylko do wiadomości redakcji. Artykuły do publikacji muszą pisać ciągle ci sami autorzy. No bo przecież prawdziwi instruktorzy ZHR zajmują się swoimi drużynami i hufcami, a polityka jest im głęboko obca, zajmować się nią nie chcą. I to też jest głęboko słuszne – drużyna najważniejsza.

Problem jedynie w tym, że w czasie przedzjazdowym polityka chętnie zajmie się tymi pięknoduchami, którzy nie chcą zajmować się polityką, a w rezultacie po zjeździe niektórych zniechęconych parlamentarnymi obyczajami instruktorów może po prostu nie być w ZHR – wraz z ich idealnymi drużynami wylądują poza organizacją. Kot już o to zadba. Wśród serdecznych przyjaciół kot zagryzie myszy, a najwybitniejsza nawet mysz niewiele wskóra zagryziona. Sugerujemy zatem w piątej POBUDCE, że może warto na krótki czas zawiesić elegancję i splendid isolation, by skutecznie bronić własnych poglądów, oraz własnych drużyn przed kotem.

Widzę jeszcze jedną korzyść z lektury piątej POBUDKI: otóż te Druhny i ci Druhowie, którym zamieszczono w niej artykuły bardzo się NIE SPODOBAJĄ – bo napastliwe, bo stronnicze, bo krótko mówiąc POLITYCZNE

- dojdą być może do odkrywczego wniosku, że tak właśnie będzie wyglądał ZHR, jeśli kot wygra zjazd. To, co straszy w piątym numerze naszego pisma jest portretem pamięciowym harcerstwa, przemodelowanego według koncepcji organizacji partyjnej. Ponieważ taka wizja ma wielu zwolenników we władzach dzisiejszego ZHR, zatem ci wszyscy, którzy chcą jej urzeczywistnienia nie muszą nic robić, wystarczy że biernie poczekają na rozwój sytuacji.

A jaka jest, spytacie, alternatywa? Cóż: po pierwsze pomyśleć, to nie zaszkodzi nigdy. Po drugie przemóc się, zdobyć na odwagę i aktywność, odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytania postawione w artykule harcmistrza Marka Gajdzińskiego i jak najszerzej rozpowszechnić swoje przemyślenia, na przykład na łamach POBUDKI. Może ostateczny rezultat będzie taki, jak w puencie cytowanego wiersza Ogdena Nasha: „Wpisz do not: Dać spokój: MYSZ. Udusić: KOT”.

PS Prywatnie bardzo lubię koty. Szanuję też i darzę sentymentem Druha Przewodniczącego ZHR.



PAWEŁ WIECZOREK „KOHUB”
były KIHAM-owiec i współzałożyciel ZHR, dziś poza czynną służbą. Z zawodu dziennikarz, niekiedy znany jako autor książek, np. „Zielonego Straszyla”, „Szkoty harców”, „Pięciu Zielonych”. Ojciec dwóch instruktorów ZHR.

> > > > > > W NUMERZE 5

W Kręgu Gady
Paweł WIECZOREK

Pytania do ZHR
Marek GAJDZIŃSKI

Jaki model organizacji,
czyli odpowiedź na pięć pytań do ZHR
Krzysztof STANOWSKI

Dwugłos o przyszłości ZHR
Paweł ZARZYCKI & Marek KAMECKI

ZHR w sześciu krokach!
Tomasz MARACEWICZ

Dwa statuty
Krzysztof STANOWSKI

ZHR a religia katolicka w Polsce
Tomasz STRZEMBOSZ

Prosimy o czystość w wychowaniu!
Marek GAJDZIŃSKI

Smutna zagadka
Agnieszka LEŚNY

„Ale o ssssoooo chodzi...?” dla żółtodziobów
Agnieszka LEŚNY

Kiedy Harcerstwo było apolityczne?
Marek KAMECKI

Organizacja
Tomasz MARACEWICZ

Jak wybrać delegata - dla żółtodziobów cz. 2
Agnieszka LEŚNY

Koedukacja w hufcu ZHR?
Marcin CEYNOWA

Problemy wyboru współmałżonka
Andrzej GLASS

Plakietka
Robert CHALIMONIUK

Zdobywanie kolejnych stopni instruktorskich
Wyzwanie czy konieczność?
Eryk KOWALCZYK

Harcerska Szopka 2005
Andrzej GLASS

Historia pewnej poprawki
Tomasz MARACEWICZ

Zadania zastępowego
Marek GAJDZIŃSKI

List Marka Stępy
Nowa książka KOHUBA

HM. MAREK GAJZIŃSKI



Pytania do ZHR

Druhny i Druhowie!

Wielkimi krokami zbliża się kolejny Zjazd ZHR. Znów będziemy mieli prawo zdecydować o dalszych losach naszej harcerskiej wspólnoty. Ostatnie lata jasno uświadomiły nam wszystkim, że w naszym Związku mamy do czynienia z dwoma odmiennymi wizjami harcerstwa. Pomiedzy nami istnieje poważna różnica zdań co do tego, jaki charakter ma mieć nasza organizacja.

Władze Naczelne milczą tak jakby były zainteresowane ukryciem faktu istnienia dzielących nas poglądów. Do dziś nie zainicjowano dyskusji przedzjazdowej. Tymczasem dyskusja taka jest nam potrzebna. Jeżeli do niej nie dojdzie, Zjazd rozstrzygnie się według scenariusza z przed dwóch lat. Spece od rozgrywania wyborów policzą szable, opracują warunki transakcji, zaproponują układy i zawiążą Pewną Koalicję. Zjazd zostanie „ustawiony” w gronie kilku harcmistrzów, a instruktorom nieświadomym tego, o co na prawdę chodzi pozostanie już tylko głosować za swoimi, a przeciw obcym – kierując się wyłącznie lojalnością wobec przełożonych, względami personalnymi i osobistymi sympatiami.

Nikt przy zdrowych zmysłach i uczciwych zamiarach nie może tego uznać za sytuację normalną i pożądaną. Wszystkim nam powinno zależeć na tym by każdy, kto zgłasza gotowość przejścia odpowiedzialności za najbliższą przyszłość ZHR jasno i precyzyjnie określili, jakie są jego plany i dążenia. Czy możemy godzić się z tym by jakieś środowisko instruktorskie, pragnące kształtować przyszły charakter Związku ukrywało swoje plany przed opinią instruktorską? Czy oglądając zdjęcia Ziemi z kosmosu, a potem głosując na VIII Zjeździe w Gdyni byliśmy świadomi tego, jakie plany względem ZHR ma zwycięska Koalicja? Chyba nie, bo też ukryto przed nami fakt, iż wypadkowym programem Koalicji było zawieszenie dążeń do „ideowego dookreślenia” w sferze religijnej na rzecz dookreślenia politycznego i próby wpływu na rzeczywistość poprzez czynne włączenie się w kampanię polityczną na rzecz określonej partii.

Marzeniem każdego uczciwego instruktora powinno być to, aby wybór delegatów na Zjazd, a potem decyzje na Zjeździe zapadały w oparciu o przesłanki merytoryczne wynikające z przedstawionych programów działania lub nawet szerzej – w oparciu o wyraźne sprecyzowaną wizję harcerstwa wyznawaną przez osoby zgłaszające swoje kandydatury.

Tylko takie wybory mają sens. Tylko tak możemy świadomie i odpowiedzialnie kształtować charakter naszego Związku.

Nadchodzi czas ważnych decyzji. Nie pozwólmy by były one przypadkowe. Nie sprowadzajmy wyborów do plebiscytu popularności takiego czy innego instruktora. Każda i każdy z nas, który miał kiedyś cywilną odwagę przypiąć podkładkę instruktorską pod Krzyż powinien dołożyć wszel-

kich starań, by zrozumieć prawdziwy sens toczącej się w ZHR dyskusji i wyrobić sobie własne zdanie. Tylko tak można podjąć decyzje świadomie i odpowiedzialnie – w zgodzie z własnym sumieniem i przekonaniem. Nie bójmy się mieć własnych przekonań – własnego poglądu na sytuację w związku. Nasz los jest w naszych własnych rękach. Każdy z nas – stary, zasłużony harcmistrz i najmłodszy, mianowany styczniowym rozkazem przewodnik, ma takie samo prawo do wyrażenia swojej opinii. Jesteśmy sobie równi, ponieważ podjęliśmy się tej samej odpowiedzialności za wychowanie polskiej młodzieży.

Redakcja Pobudki jest gotowa udostępnić swoje strony internetowe dla wszelkich rozważań o przyszłości ZHR. Mało tego – każdego, kto ma gotowy program działania i jednocześnie odwagę podjąć się jego realizacji namawiamy do prezentacji. Dajmy sobie czas i szansę na zapoznanie się i przemyślenie zgłaszanych propozycji by nie zostać później zaskoczonym i oszukany.

Przed nami wszystkimi stoi konieczność odpowiedzi sobie na kilka ważnych pytań o przyszłość ZHR. Ja zadalem ich sobie dwaście. Warto się nad nimi zastanowić. Opiszę one z grubsza dwie konkurencyjne względem siebie wizje harcerstwa funkcjonujące w ZHR. Każde z nas ma bez wątpienia swój własny pogląd w poruszonych kwestiach. Spróbujmy sami sobie odpowiedzieć, w jakim ZHR czułbym się najlepiej. Jaki charakter Związku najlepiej będzie służyć celowi, dla którego został powołany – czyli wychowaniu polskiej młodzieży. Jeżeli każda i każdy z nas w sposób uczciwy, zgodny z własnymi przekonaniem i sumieniem odpowie sobie na te, a może też inne pojawiające się w toku dyskusji pytania, a następnie podejmie adekwatne decyzje wyborcze, to jednego będziemy mogli być pewni. Niezależnie od wyniku Zjazdu, sytuacja zostanie wyjaśniona na gruncie merytorycznym. Związek przestanie dryfować poddając się przeciwnym nieraz prądom. Jeżeli nie ustabilizujemy kursu – nigdzie nie dopłyniemy. Wytyczając dalszy kurs zadbajmy o to, aby była to decyzja świadoma.

Gościwie wierzę, że na takim rozstrzygnięciu skorzysta Harcerstwo i nasza Ojczyzna.

A więc zastanówmy się!

WAŻNE PYTANIA

W kwestiach ideowych:

- Czy ZHR ma być organizacją wyznaniową i konfesyjną – czy wychowującą w duchu wartości chrześcijańskich i szerokiej otwartości?
- Czy ZHR ma mieć charakter narodowy – czy obywatelski?
- Czy ZHR powinien wpływać na rzeczywistość poprzez zorganizowany udział w życiu politycznym – czy poprzez wychowanie przyszłych świadomych i aktywnych obywateli?

- Czy przygotowanie do służby publicznej powinno polegać na ukształtowaniu w wychowankach z góry określonych poglądów – czy raczej wyposażeniu ich w mocny kręgosłup moralny i przygotowaniu do samodzielnego wyboru z pośród różnych programów politycznych.

W kwestiach metodycznych:

- Czy program działania ma być jednolity i tworzony odgórnie – czy różnorodny i tworzony w drużynach i środowiskach?
- Czy ZHR ma wychowywać przede wszystkim poprzez oddziaływanie bezpośrednie (rozkaz i deklaracje werbalne) – czy też pośrednie (zabawa, gra, służba, aranżowanie sytuacji wymagających dokonywania wyborów, doświadczenie pracy w drużynie, osobisty przykład instruktora...)?
- Czy władze ZHR powinny starać się ograniczać dyskusję strzegąc w ten sposób jednorodności w Związku – czy też zachęcać instruktorów do dyskusji nad kwestiami ideowymi, metodycznymi i programowymi, by w ten sposób wzbogacić dorobek harcerstwa?

W kwestiach organizacyjnych:

- Czy głównym zadaniem władz związku powinien być marketing polityczny i PR – czy wspieranie drużyn i drużynowych?
- Czy chcemy dalszego rozchodzenia się dróg Organizacji Harcerok i Organizacji Harcerzy czy ściślej i skoordynowanej współpracy na wszelkich polach?
- Czy władze naczelne powinny bezpośrednio ingerować we wszystkie aspekty życia drużyn i środowisk czy też powinna obowiązywać zasada pomocniczości (decyzje i czynności, które z natury rzeczy przynależą niższemu szczeblowi władzy, nie powinny być podejmowane ani wykonywane na szczeblu wyższym)?
- Czy Rada Naczelna powinna być zapleczem Naczelnictwa – czy pełnić funkcje Rady Nadzorczej?
- Czy Związek na wzór organizacji politycznych i militarnych powinien być organizacją wódzowską, w której obowiązującej całkowicie podporządkowanie się władzom najwyższemu – czy strukturą demokratyczną, stowarzyszeniem instruktorów, którzy mają możliwość realnego wpływania na funkcjonowanie organizacji?

Zachęcam do dyskusji na forum Pobudki (www.pobudka.zhr.pl/forum) i na stronach kolejnego numeru pisma. Te pytania wymagają odpowiedzi. Jest jeszcze czas, aby się wzajemnie przekonywać. Jest jeszcze czas by się zastanowić.

Czuwaj!



hm. MAREK GAJZIŃSKI „SZWEJK”

Obecnie Komendant Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. Wcześniej – wieloletni drużynowy 16WDH (1977-87), inicjator Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej (1980), członek KIHAM i Ruchu (1980-89), wicenaczelnik Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej (1987-88), założyciel Polskiego Bractwa Skautowego (1988), Członek prezydium komisji organizacyjnej ZHR (1989), wicenaczelnik ZHR ds. harcerstwa męskiego (1989-90). Po 10 letniej przerwie i powrocie do Związku, przyboczny 16WDH oraz twórca i pierwszy Komendant Główny HOPR.

Prywatnie – żonaty, dwójka dzieci (oboje w ZHR), inżynier elektryk i przedsiębiorca.

HM. KRZYSZTOF STANOWSKI



Jaki model organizacji, czyli odpowiedź na pięć pytań do ZHR

Dla każdej organizacji obywatelskiej (tak jak dla każdej innej instytucji) jest niesłychanie istotne, by struktura organizacyjna oraz zasady codziennego funkcjonowania były zgodne z głoszonymi ideałami. Trudno jest wychowywać do samodzielności, w organizacji, w której tylko jedna osoba podejmuje decyzję, trudno jest wychowywać do braterstwa, jeśli organizacja izoluje się z otaczającego ją świata. Poniższe rozważania są próbą refleksji nad sześcioma spośród 11 pytań postawionych przez Redakcję.

□ Czy przygotowanie do służby publicznej powinno polegać na ukształtowaniu w wychowankach z góry określonych poglądów – czy raczej wyposażeniu ich w mocny kręgosłup moralny i przygotowaniu do samodzielnego wyboru z pośród różnych programów politycznych.

□ Czy program działania ma być jednolity i tworzony ogólnie – czy różnorodny i tworzony w drużynach i środowiskach?

□ Czy władze ZHR powinny starać się ograniczać dyskusję strzegąc w ten sposób jednomyślności w Związku – czy też zachęcać instruktorów do dyskusji nad kwestiami ideowymi, metodycznymi i programowymi, by w ten sposób wzbogacić dorobek harcerstwa?

□ Czy głównym zadaniem władz związku powinien być marketing polityczny i PR – czy wspieranie drużyn i drużynowych?

□ Czy władze naczelne powinny bezpośrednio ingerować we wszystkie aspekty życia drużyn i środowisk czy też powinna obowiązywać zasada pomocniczości (decyzje i czynności, które z natury rzeczy przynależą niższemu szczeblowi władzy, nie powinny być podejmowane ani wykonywane na szczeblu wyższym)?

□ Czy Związek powinien być organizacją wodzowską (partią polityczną), w której obowiązuje całkowite podporządkowanie się władzom najwyższym – czy strukturą demokratyczną, w której wszyscy instruktorzy mają możliwość realnego wpływania na funkcjonowanie organizacji?

Wszystkie wymienione wyżej pytania, choć dotyczą różnych dziedzin, odnoszą się do relacji między celami związku a strukturą organizacyjną i sposobem funkcjonowania Związku.

W organizacji wychowawczej jest niesłychanie ważne, by prawo było przestrzegane (Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy). Obecna sytuacja w ZHR przypomina niestety ZHP końca lat 80. (nie były to najlepsze czasy w historii tej organizacji). Władza Związku uchwała jakieś przepisy, ale ponieważ są one sprzeczne ze zdrowym roz-

sądkiem a czasem nawet statutem, nikt się nimi nie przejmie. Jak wytłumaczył mi pewien drużynowy – z jego punktu widzenia – relacje między drużyną a władzami to... franczyza. Za korzystanie z logo, nazwy, wspólnej promocji trzeba płacić właścicielom.

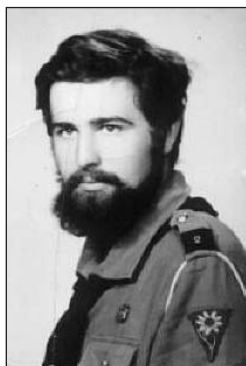
Pytania postawione przez Redakcję odwołują się do dwóch różnych, ale racjonalnych modeli funkcjonowania organizacji. W pierwszym mamy silną centralę, najlepiej dysponującą znacznymi zasobami. Centrala, dzięki posiadaniu możliwościom opracowywać model, który chce spopularyzować a następnie prowadzi „misyjną” działalność w terenie. Wysyłając ludzi na prowincję, prowadząc szkolenia, dofinansowując działania nowych drużyn rozszerza zakres działań. Taki model w różnych epokach stosował powiązany z aparatem państwowym państwem Związek Harcerstwa Polskiego. Ten model sprawdzał się szczególnie w pracy ze środowiskami trudnymi (wieś, Nieprzetarty Szlak) lub przy wchodzeniu harcerstwa w obszary szczególnie ważne dla państwa i w związku z tym objęte jego mecenatem (żeglarstwo, przysposobienie wojskowe, lotnictwo). No i oczywiście przy propagowaniu idei politycznych (Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej). W tym modelu brutalnie mówiąc centrala ma rację, bo ma kasę (na weselu muzykę zamawia ten, kto płaci). Ponieważ centrala opracowała system wychowawczy ma prawo dobrać kadre, uchylać regulaminy, które muszą być wprowadzone. Przy tym modelu najważniejszą jest, by różnorodność programową ograniczyć do minimum, pozwalając jedynie na testowanie pod kontrolą centrali eksperymentów, które potem zostaną sklonowane w pozostałej części związku. Słuszny jest też postulat ograniczenia do minimum wpływu instruktorów a szczególnie wyrugowanie przewodników ze Zjazdu. Przecież mają być wykonawcami woli centrali, a nie mądrzyć się na Zjeździe.

Drugi model zakłada, że prawdziwymi gospodarzami związku, są instruktorzy, którzy pracują z młodzieżą. To oni oddelegowują do władz kolegów, którym powierzają kierowanie organizacją przez kilka najbliższych lat. To oni, jako pełnoprawni instruktorzy Związku są współautorami programów. W tym modelu każda dobra drużyna jest autorskim pomysłem drużynowego oraz współpracujących z nim zastępo-

wych, rodziców i harcerzy. Granice, w których się poruszają wyznaczają Prawo i Przyrzeczenie Harcerskie oraz Statut, które są podstawą ich stowarzyszenia (ZHR jest właśnie stowarzyszeniem). W takim modelu władza buduje regulaminy, które z jednej strony oczekują autonomii programowej drużyn, z drugiej – jeśli środowisko jest młode – gwarantują pomoc władz i innych środowisk. Pomoc nie w staniu się klonem zatwierdzonego przez Naczelnictwo modelu, ale w osiągnięciu dojrzałości i samodzielności. Przedmiotem regulaminów, nie są sprawy, o których instruktorzy, drużyny, hufce mogą decydować samodzielnie (chyba, że jest to drużyna próbna).

Taki model działania wymaga założeń, że instruktorzy mają dobrą wolę, są chętni do pracy, wierzą w ideały, które przyświecają organizacji. Niezbędna jest też masa krytyczna dobrych drużyn, które nadają ton organizacji oraz otwartość i wola współpracy z innymi środowiskami. Konieczna jest wreszcie świadomość, że środowiska muszą podjąć wspólny wysiłek, by mądrze obsadzić władze (jest to szczególnie trudne w miejscowościach, z których – ze względu na brak wyższych uczelni – następują stały odpływ kadry). Świadomość, że końcem organizacji oddanie władzy w Związku pewnym siebie szaleńcom, którzy są przekonani, że wszystkie drużyny powinny być stworzone na obraz i podobieństwo drużyny, w której się wychowali.

Decydując się na taki model funkcjonowania organizacji możemy oczekiwać, że w Związku stale toczyć się będą dyskusje metodyczne i programowe. I nie będą to jedynie dyskusje między teoretykami harcerstwa, ale instruktorami, którzy stosują je w praktyce w swoich środowiskach. Możemy też być pewni, będą pojawiały się nowe sprawności (czy jest jakiś powód, żeby to Naczelnik osobiście, zatwierdzał regulamin każdej sprawności?). Mamy też sporą szansę, że do organizacji będą garnęli się ludzie samodzielni, ambitni, ciekawi świata. Ludzie, którzy będą rozumieli, że zaprasza się ich do współtworzenia organizacji, a nie jedynie odtworzonego powtarzania rozwiązań wypracowanych przez innych. Spośród nich wyrosną przyszli członkowie Naczelnictwa czy Rady Naczelnej. Naczelnicy, którzy rozumieją, że w ramach jednej organizacji możemy się pięknie różnić.



hm. Krzysztof Stanowski

W harcerstwie od połowy lat 70. Zastępowy i drużynowy w Szczepie Drużyn Nieprzetartego Szlaku „Zawisza” w Lublinie. Współtwórca i członek władz Niezależnego Ruchu Harcerskiego. W okresie stanu wojennego członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej w Regionie Środkowo-Wschodnim NSZZ „Solidarność”, redaktor Niezależnego Wydawnictwa Harcerskiego oraz pisma „Bratnie Słowo”. Od października 1988 przewodniczący Komisji Porozumiewawczej Niezależnych Środowisk i Organizacji Harcerskich. Pierwszy Naczelnik a następnie Sekretarz Generalny ZHR.

Prezes Fundacji Edukacja dla Demokracji. Autor programów szkoleniowych i publikacji poświęconych edukacji obywatelskiej i pracy organizacji pozarządowych. Prowadził kilkadziesiąt warsztatów i seminariów na terenie Polski oraz Europy Wschodniej, Zakaukazia i Azji Centralnej. Współtwórca i członek władz Grupy Zagranica – koalicji polskich organizacji pozarządowych działających poza granicami kraju. Za pracę w organizacjach pozarządowych otrzymał Medal Wolności Republiki Mongolii oraz został dwukrotnie wyróżniony nagrodą POL-CUL Foundation.

HM. PAWEŁ ZARZYCKI
HM. MAREK KAMECKI



Dwugłos o przyszłości ZHR

Prolog

Przed kilkoma dniami dotarł do mnie zamieszczony poniżej materiał autorstwa Naczelnika Harcerzy oraz członków GK-i, materiał, który w kwietniu ubiegłego roku przedstawiono do konsultacji członkom Komisji Harcistrzowskiej. Po lekturze trudno mi było jednoznacznie określić jego cel, rolę zawartych w nim treści, a także dalszy los dokumentu. Z prośbą o wyjaśnienie zgłosiłem się do autora, niestety, zapewne z powodu braku czasu nie otrzymałem szerszego komentarza, a zaledwie informację, że tekst jest stary (nieaktualny? – przyp. mój). Mimo braku tych wyjaśnień, zdecydowałem się jednak dokument ów opublikować. Przyczyn jest kilka. Pierwsza, to oczywiście bliskość Zjazdu, a to oznacza najlepszy moment do dyskusji nad przyszłością Związku.

Kolejną przyczyną jest fakt, że materiał ów zawiera wyjątkowo konkretne oceny i propozycje, sformułowane na dokładkę przez nie byle kogo. Można powiedzieć, że „kawa na ławę” wyluszczone, o co naprawdę chodzi: o dyrektorium religijne, o akcesję do FSE, o to by nasi wychowankowie wynosili z harcerstwa konkretną wizję państwa polskiego, o to wreszcie, żeby rozstać się z pewną grupą instruktorów.

Nie mniej ważną przyczyną opublikowania w całości omawianego materiału jest moja głęboka niezgoda na sposób myślenia o harcerstwie, który w przytaczanym materiale znalazłem. W innym miejscu, a także w kolejnych numerach POBUDKI, spróbuję obszernie wypowiedzieć się o moich wyobrażeniach o ZHR. Tekst poniższy autorstwa Naczelnika Harcerzy pozostawiam rozważde i ocenie Czytelników.

Równocześnie zamieszczam poniżej drugi tekst, również ciekawy. Marek Kamecki, bo to on jest jego twórcą, uznał, iż materiał Naczelnika tak naprawdę wymaga zaledwie kilku poprawek i uzupełnień, aby mógł się pod nim podpisać szerszy „ogół” instruktorów – w tym również redakcja Pobudki. Zachęcam do przyjrzenia się tej próbie.

hm. Tomasz Maracewicz

Jaki ma być NASZ ZHR

Wstęp

Początkowy kierunek rozwoju ZHR był wypadkową dążeń różnych grup instruktorских o odmiennych koncepcjach celów i kształtu Harcerstwa. Po wielu latach ZHR zdominowało przekonanie o nadrzędności kształtowania osobowości w drodze wychowanie harcerskiego w oparciu o wiarę chrześcijańską. Konsekwencją takiego postrzegania rozwoju Związku było systematyczne nadawanie ZHR-owi charakteru organizacji chrześcijańskiej. Zawierzenie Matce Bożej, pielgrzymki do Ojca Św., BS-y, Dni Papieskie, Marsze Życia, itd., a wreszcie umieszczenie w Statucie zapisu o instruktorze – chrześcijaninie świadczą o powolnym, ale konsekwentnym dążeniu do jednoznacznego opowiedzenia się Związku po stronie Chrystusa, po stronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Przemiany te dotykały bezpośrednio wszystkich sfer wychowania poprzez kształcenie instruktorów, wymagania na stopnie, bieżącą pracę drużyn, hufców i chorągwi zmieniając konsekwentnie całą organizację. Nie przebiegały one bezboleśnie, walki o Marsze Życia, o jedną rotę Przyrzeczenia, o zakres i kształt wychowania religijnego, o udział w życiu publicznym, itd. znaczyły lata istnienia ZHR.

Trzy lata temu zaczęli powracać do ZHR instruktorzy, którzy odeszli z czynnej służby na początku okresu przemian i spostrzegli, że to nie jest ZHR, który tworzyli, a kierunek obrany po zjednoczeniu z ZHP 1918 absolutnie im nie odpowiada. Rozpoczęli, za pomocą znanych im środków, kampanię mającą na celu radykalną zmianę kierunku rozwoju ZHR, poprzez zdobycie władzy, zmianę tożsamości ideowej, zasad metodycznych. Związek stanął na rozdrożu. Pojawienie się tej niewielkiej, ale wyjątkowo głośnej i przebiegłej grupy instruktorów zmusza do postawienia sobie pytania. Dokąd winniśmy zmierzać, jakiego ZHR chcemy! Jaki Związek budujemy, jakich harcerzy chcemy wychowywać?

Jakie Harcerstwo

Sensem powstania i istnienia Harcerstwa było podejmowanie społecznie istotnych wyzwań wychowawczych, do sprostania którym niezbędne było wychowanie kolejnych pokoleń metodą harcerską. Małkowski, Strumiłło, Sedlaczek postawili sobie za cel odnowę moralną pokolenia wrażliwego pod zaborami dla nowej Polski, przygotowanie młodzieży do walki o niepodległą Ojczyznę. Harcerstwo było drogą, celem była „Rzeczypospolita Harcerska”.

W latach 30., kiedy minął Wielki Kryzys, potrzebne było pokolenie dumne ze swojej Ojczyzny budujące jej wielkość, awangardowe, nowoczesne, dynamiczne, w czasie wojny – oczywiste – walka z Niemcami, a gdzieś niedługo i z Sowietami. Po wojnie – odbudowa zniszczonego kraju, niezgoda na komunistyczne zniewolenie, wychowanie ludzi niepodległych od Kremla, od Wandy Wasilewskiej. Później krótkie okresy: październikowa odwilż, wybuch Solidarności, czas RHR – odznaczające się udziałem w walce z komuną przynoszą odświeżenie, odnowienie ducha harcerskiego. I wreszcie czas ostatni, budowanie zrębów III RP. Czas powstania ZHR. Wielki dynamizm rozwoju, entuzjazm, wiara w sens harcerskiej służby – w służbie Polsce, drugiemu człowiekowi.

Harcerstwo rozwija się, gdy istnieje dla Boga, Polski, drugiego człowieka, marnieje, gdy staje się celem samym w sobie, gdy ogranicza się do zabaw metodycznych, gdy rezygnuje z udziału w życiu publicznym, w służbie. Zadania, które wyznaczaliśmy sobie w 1989 roku zostały osiągnięte, nowe jeszcze nie do końca zostały zdefiniowane. Czas, by zrozumieć sens istnienia ZHR Anno Domini 2005, czas wyznaczyć drogę rozwoju.

Różne drogi

Czego oczekuje od nas Bóg, czego potrzebuje Polska, jak można służyć bliźniemu? Odpowiedź na te pytania winna wskazać drogę naszego dalszego rozwoju. Dalsze powolne dryfowanie w dotychczasowym kierunku staje się już niemożliwe. Trzeba

wybrać dalszy kierunek i energicznie nim podążać.

Koncepcja harcerstwa chrześcijańsko-patriotycznego, formację osobową stawiającego na pierwszym miejscu, skupiającego się na pomocy w kształtowaniu młodego Polaka Chrześcijanina, nastawionego na przygotowanie do służby publicznej, do tworzenia elity społecznej Rzeczypospolitej, do udziału w życiu publicznym, w pełnej współpracy z Kościołem, z wyraźnym charakterem apostołskim wydaje się naturalną drogą rozwoju naszego Związku.

Czas delikatnego popychania Związku w kierunku organizacji patriotyczno-chrześcijańskiej kończy się dlatego, że doszliśmy już do końca okresu przygotowań przed decyzją, więcej nie da się zrobić półśrodkami. Nasza niechęć do jasnego określenia się przekłada się na niezrozumiałe komunikaty jakie wysyłamy na zewnątrz, a także, w moim przekonaniu, na słaby poziom naszej kadry instruktorskiej, której brakuje motywacji wyższej do pełnienia służby (choć nie jest to jedyny powód jej słabości).

Jaki więc ZHR

Kluczem do wyznaczenia celu rozwoju ZHR jest umiejętne odczytanie „znaków czasu” i zrozumienie wyzwań jakie ze sobą niosą. Polska staje się ewenementem w skali europejskiej jeżeli chodzi o rozwój duchowy, o autorytet Kościoła, o preferowany przez młodzież system wartości. Silna rodzina, silny Kościół, mały wpływ instytucji państwowych i życia politycznego na kształtowanie się postaw Polaków, powodują, że jesteśmy wyraźnie różni od innych narodów UE. Pytanie, czy taki stan będzie trwał wiecznie. Czy przykład laicyzującej się Hiszpanii, Irlandii, nie mówiąc już o „przodujących” demokracjach oświeceniowych jak Francja, Holandia (w latach 50. bastion katolicyzmu w Europie Zachodniej), czy Niemcy, nie powinien zabrzmieć w naszych uszach jak dzwonek alarmowy. Czy teraz, gdy nasza sytuacja jest tak dobra, gdy klimat społeczny jest jeszcze sprzyjający, gdy

politycy wzdrgają się przed atakowaniem ludzi wiary, nie powinniśmy pomyśleć do czego wychowywać naszych harcerzy, do jakiej Polski.

ZHR w moim rozumieniu jest ruchem ideowo-wychowawczym, którego celem jest wpływanie na rzeczywistość w kierunku opisanym w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim, głównie poprzez wychowanie metodą harcerską. Powstałiśmy po to, by w niepodległej Rzeczypospolitej budować społeczeństwo opierające się na chrześcijaństwie. W moim rozumieniu największym zagrożeniem dla współczesnej Polski, dla Polaków, jest postępująca laicyzacja, która jest forpczta nadchodzącej „cywilizacji śmierci”. Największą naszą obroną jest Ojciec Święty, który nie pozwala nam na odejście od Kościoła, który jest fundamentem naszej tożsamości. Obawiam się, że wraz z jego odejściem rozpocznie się proces duchowego niewolenia Polaków. A naturalną konsekwencją odejścia od Chrystusa są przemiany społeczne w kierunku „człowieka korporacyjnego”, człowieka bez własności.

Demagogiczne żerowanie na ludzkich lękach (przed śmiercią, przed cierpieniem, przed nieplanowanym dzieckiem, przed biedą, itd.) prowadzi do ustanowienia praw pozornie poszerzających zakres wolności, do eliminacji ze słownika pojęcia grzechu, winy, pokuty, zadośćuczynienia, odpowiedzialności, etc. Aż w końcu dochodzi do eliminacji rozróżnienia dobra i zła, uśpienie (uśmiercenie?) potrzeb duchowych, redukcja do hedonizmu jako nagrody za wpasowanie się w tryby społeczne.

W dzisiejszych czasach elita społeczna to nie ludzie, którzy są awangardą w nowych technologiach, w sportach ekstremalnych, w nauce. To świeccy apostołowie, ludzie, którzy swoim życiem, podejmowaną służbą dają świadectwo istnienia Boga, nie pozwalają zamienić aksjomatycznego systemu wartości na system relatywny. To ludzie, którzy, zgodnie z chrześcijańskim personalizmem, widzą człowieka tak w społeczeństwie, jak i osobno, indywidualnie.

Taką elitę winien wychowywać ZHR, i nie poprzez ukryte działania, na zewnątrz starając się nie manifestować swej prawdziwej natury, ale jawnie, nazywając co złe złym, co dobre dobrym. Oznacza to z jednej strony odpowiednie zapisy, dokumenty stanowiące, itd. z drugiej zaś ukształtowanie praktyki metodycznej.

Wszyscy wiemy, że przeciwstawianie metodyków ideologom jest zabiegiem socjotechnicznym mającym na celu faktyczne zredukowanie harcerstwa do sprawności w posługiwaniu się narzędziami metodycznymi, gdyż prawda jest taka, że każdy instruktor winien być biegły w posługiwaniu się metodą bez względu na jego konotacje ideowe. Powyższe wywody nie mają na celu zepchnięcia metody na plan dalszy, tylko

zastanowienie się w jakim celu jej używać.

Decyzja

Konsekwencją przyjęcia wyżej wspomnianego kierunku rozwoju jest odmienne podejście do definiowania podstawowych dokumentów Związku, zmiany sojuszy harcerskich, pewnie odejście grupy instruktorów, być może podjęcie rozmów z FSE. Jednakże czas decyzji nadchodzi, gdyż obserwując stan organizacji, mimo podejmowanych wysiłków rozwojowych, trwającej w bierności, można dojść do wniosku, że brak motywacji u instruktorów jest przeszkodą nie do przezwyciężenia bez podjęcia zdecydowanych kroków. Dalsze trwanie w stanie zawieszenia staje się destruktywne. A na obecnej drodze doszliśmy do rozstajów, do wyboru.

Uwagi uzupełniające

Od dawna wiadomo, że diabeł śpi w szczegółach, i koncepcja, która na poziomie ogólnym może wydawać się trafną wyklada się w fazie realizacji. Na pewno planując kierunek rozwoju Związku należy a priori wziąć pod uwagę zagrożenia mogące uniemożliwić osiągnięcie założonych celów.

1. Charakter patriotyczno-chrześcijański.

Trudno zdefiniować charakter chrześcijańskiej organizacji, która praktycznie w 100% składa się z katolików, definiuje się poprzez naukę Kościoła Katolickiego, kapelanat tworzą w niej księża katolicy. Naturalnym więc wydaje się zdefiniowanie jej jako organizacji katolickiej. Jednak taka definicja, szczególnie zawarta w dokumentach stanowiących uniemożliwiłaby pełną realizację celu podstawowego, czyli czynnego apostołstwa. Pełne związanie instytucjonalne z Kościołem Katolickim, niejako wejście w jego struktury, to nie tylko oddanie części suwerenności w ręce hierarchii, ale i podporządkowanie się prawu kanonicznemu. Chcąc rozwijać charakter apostołowski, musimy, na mapie organizacji młodzieżowych, umiejscowić się na pograniczu świata ludzi wierzących i środowisk indyferentnych, a nawet ateistycznych. Tylko w ten sposób możemy myśleć o chrześcijańskim apostołstwie. Definiując nasze chrześcijaństwo poprzez naukę Kościoła Katolickiego, ściśle współpracując z jego strukturami, budując kapelanat katolicki, zachowujemy większą możliwość oddziaływania poza świat środowisk katolickich.

2. FSE

Zdając sobie sprawę z naszych słabości często nie doceniamy wielu osiągnięć ZHR, ciągłości tradycji harcerskiej, wagi naszych symboli, przywiązania do idei służby Polsce, tradycji polskiego harcerstwa. Myśląc o włączeniu się w struktury FSE nie możemy zapomnieć, że nie może odbyć się kosztowna tożsamość ZHR, której wyznaczniki

jest tak nasze określenie ideowo-wychowawcze, zdecydowany imperatyw służby Polsce, jak i Krzyż Harcerski, Prawo, mundur, symbole narodowe, itd. Dopiero możliwość zachowania tożsamości umożliwi nam akcesję do FSE.

3. Służba Polsce

Nie bez przyczyny określamy ZHR mianem organizacji chrześcijańsko-patriotycznej. Obok głębokiej formacji chrześcijańskiej służba Polsce jest fundamentem ideowym naszego Związku. Wychowanie jest głównym narzędziem przygotowywania dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej elity społecznej. Już nie wystarczy wychowywać aktywnych obywateli służących państwu, gdyż promowany publicznie system wartości daleko odbiega od tego, który jest podstawą naszych działań wychowawczych. Nasi wychowankowie winni wynosić z harcerstwa konkretną wizję państwa polskiego, którą później wdrażać będą w życie. Konieczne jest też powstanie Ruchu Społecznego, którego rdzeniem będą byli członkowie ZHR, a którego zadaniem będzie promowanie idei Polski wypracowanych w naszych szeregach. Nasi ludzie w służbie publicznej mają wyróżniać się nie tylko uczciwością, prawością, zaradnością, ale i konkretną wizją Polski.

4. Wychowanie

Jasne określenie ideowe ZHR nie może przekreślić dobrowolności metody harcerskiej, pomocy w kształtowaniu charakteru młodego człowieka, indywidualizacji oddziaływania, itd. Na rzecz masowości i indoktrynacji. Siłą harcerstwa są nasi wychowankowie, których wyróżnia m. in. samodzielność sądów, niezależność myślenia, kreatywność i nieszablonowość, a osiągnąć można te cechy jedynie poprzez szacunek do wychowanka w okresie wychowania, do jego unikalności i prawa do osobistych wyborów.

5. Rycerze – Apostołowie

Specyficzny charakter wychowania religijnego w ZHR winien opierać się na zdefiniowanych w „dyrektorium religijnym” sylwetce duchowej wychowanka harcerskiego. Położenie nacisku na postawę rycerską i aktywność apostołską wymusza mądrą pracę formacyjną tak kapelanów, jak i świeckich instruktorów. Także funkcjonowanie Związku na polu dawania publicznego świadectwa trwania przy Chrystusie, podejmowania działań o widocznym celu misyjnym, ewangelizującym tak do wewnątrz organizacji, jak i na zewnątrz, wymagać muszą głębokich fundamentów refleksji duchowej i filozoficznej.

**Naczelnik Harcerzy – hm. Paweł Zarzycki
we współpracy z instruktorami GKH-y**

Warszawa, marzec 2005 r.

Jaki ma być WASZ i NASZ ZHR

Tekst poprawiony i uzupełniony przez hm. Marka Kameckiego

Wstęp

Początkowy kierunek rozwoju ZHR był wypadkową dążeń różnych grup instruktorów, które stworzyły KIHAM, niezależne harcerstwo lat 80., mając niejednokrotnie odmienne koncepcje na cele i metody funkcjonowania harcerstwa. Po wielu latach

władze ZHR zdominowało przekonanie o nadrzędności kształtowania osobowości w drodze wychowania harcerskiego w oparciu o wiarę chrześcijańską. Konsekwencją takiego postrzegania rozwoju Związku było systematyczne nadawanie ZHR-owi charakteru organizacji przede wszystkim chrześcijańskiej.

Wiele działań podejmowanych na szczeblu centralnym mimo swego wydzźwięku religijnego miało charakter fasadowego twórczości faktów mających udowodnić ich twórcom, że ZHR nieuchronnie zmierza w kierunku organizacji przede wszystkim nastawionej na formację religijną młodzieży. Przemiany te dotyczyły bezpośrednio

wszystkich sfer wychowania poprzez kształcenie instruktorów, wymagania na stopnie, wpływanie na bieżącą pracę drużyn, hufców i chorągwi zmieniając konsekwentnie całą organizację. Nie przebiegały one bezboleśnie, walki o Marsze Życia, o jedną rolę Przystąpienia, o zakres i kształt wychowania religijnego, o udział w życiu publicznym i politycznym znaczący lata istnienia ZHR w ostatnich 12-tu latach.

Trzy lata temu zaczęli powracać do ZHR instruktorzy, którzy odeszli z czynnej służby po zjednoczeniu i z przerażeniem spostrzegli, że to nie jest ZHR, który tworzyli, i że harcerstwo zaczyna ulegać poważnemu spaceniu. Rozpoczęli, za pomocą znanych im środków, w sposób otwarty i jawny głosić swoje poglądy, oraz za pomocą legalnych i uczciwych metod zapoczątkowali kampanię mającą na celu zmianę kierunku rozwoju ZHR. Pojawienie się tej niewielkiej, ale wyjątkowo głośnej grupy instruktorów, którzy byli tymi, którzy przeprowadzili polskie harcerstwo przez groźny przełom lat 80. i 90., stworzyli od zera ZHR i przez pierwsze cztery lata jego istnienia ucieleśnili wizję nowoczesnego, niezależnego, chrześcijańskiego, patriotycznego harcerstwa, zaowocowało ze strony władz związku kampanią mającą na celu zmarginalizowanie tego głosu. Ze źle ukrywaną niechęcią starano się nie dopuścić do powrotu do służby, obłożono formalnym i szeptanym ostracyzmem ich pismo – „Pobudkę”, rozgłaszano i rozgłasza się nadal wśród młodych instruktorów fantastyczne teorie o jakiejś liberalnej masonerii chcącej zniszczyć Polskie Harcerstwo. Sytuacja ta zmusza do postawienia pytania: dokąd powinniśmy zmierzać, jakiego ZHR chcemy? Jaki Związek budujemy, jakich harcerzy chcemy wychowywać?

Jakie Harcerstwo

Sensem powstania i istnienia Harcerstwa było podejmowanie społecznie istotnych wyzwań wychowawczych, do sprostanienia którym niezbędne było wychowanie kolejnych pokoleń metodą harcerską. Małkowski, Strumiłło, Sedlaczek postawili sobie za cel odnowę moralną pokolenia wrażliwego pod zaborami dla nowej Polski, przygotowanie młodzieży do walki o niepodległą Ojczyznę. Harcerstwo było drogą, celem była wolna Polska.

W latach 30., kiedy minął Wielki Kryzys, potrzebne było pokolenie dumne ze swojej Ojczyzny budujące jej wielkość, awangardowe, nowoczesne, dynamiczne, w czasie wojny – oczywiście – walka z Niemcami i z Sowietami. Po wojnie – odbudowa zniszczonego kraju, niezgoda na komunistyczne zniewolenie, wychowanie ludzi niepodległych od Kremia, od Wandy Wasilewskiej. Później krótkie okresy: październikowa odwilż, wybuch Solidarności, czas RHR – odznaczające się udziałem w walce z komuną przynosiły odświeżenie, odnowienie ducha harcerskiego. I wreszcie czas ostatni, budowanie zrębów III RP, wyjście niezależnego harcerstwa z podziemia – czas powstania ZHR. Wielki dynamizm rozwoju, entuzjazm, wiara w sens harcerskiej służby – w służbie Polsce, drugiemu człowiekowi.

Harcerstwo rozwija się, gdy istnieje dla młodzieży, której służy zbliżając jej Boga, Polskę, drugiego człowieka, marnieje, gdy staje się celem samym w sobie, gdy ogranicza się do zabaw metodycznych, do tworzenia rzeczywistości fasadowej mającej udowodnić ideologiczne tezy, gdy z ruchu wychowawczego przekształca się w młodzieżówkę jakiejś partii, gdy władze harcerskie

nie służą drużynowym, a wymagają od nich realizacji centralnie wymyślanych programów.

Zadania, które wyznaczaliśmy sobie w 1989 roku zostały osiągnięte – powstała z niczego organizacja stworzyła przy współudziale wielu drużynowych nowy system stopni, sprawności, regulaminy organizacyjnej, system kształcenia, sieć szkół instruktorskich, powstało wiele nowych publikacji, czasopism. Ten autentyczny i żywiołowy rozwój został zahamowany przez wymuszone naciskami zewnętrznymi zjednoczenie z ZHP-1918. Organizacja raptownie skreśliła w stronę tzw. „harcerstwa tradycyjnego” kultywującego przede wszystkim formy przy jednoczesnym zarzuceniu myśli o podejmowaniu wyzwań w świecie współczesnym, tworzeniu nowoczesnego – atrakcyjnego, a jednocześnie ideowego ruchu młodzieżowego.

Koń, jaki jest każdy widzi – po 12-tu latach od zjednoczenia stan ZHR pozostawia wiele do życzenia – ilościowo organizacja rok po roku zsuwa się w dół, wędrownictwo jest na wymarciu, bo nie otrzymało jasnej propozycji metodycznej i organizacyjnej, władze koncentrują się na wymyślaniu centralnych programów dla drużyn (sic!) i organizowaniu pokazowych imprez mających zareklamować ZHR- coraz bardziej pusty w środku. Wszystko to przypomina harcerstwo fasadowe czasów gierkowskich, ale tym razem ozdobione frazeologią chrześcijańską.

Bo nie treścią – w każdym rozkazie i regulaminie epatuje się młodzież frazesami z ambony nie mającymi często związku z tematem. Uczy się chrześcijaństwa zewnętrznego, okolicznościowego wręcz manifestacyjnego nie pozostawiając miejsca na wykształcenie się poprzez (!) życie codzienne uwewnętrznionej, osobistej relacji z Bogiem. Te same zjawiska dotyczą wychowania patriotycznego. Jednym słowem – ostatnie 12 lat zostało w dużym stopniu zmarnowane. Sytuacja ta powoduje konieczność postawienia nowych zadań. Czas, by zrozumieć sens istnienia ZHR Anno Domini 2006, czas wyznaczyć drogę rozwoju.

Różne drogi

Czego oczekuje od nas młodzież, rodzice, społeczeństwo? Odpowiedź na te pytania winna wskazać drogę naszego dalszego rozwoju. Dalsze powolne dryfowanie w dotychczasowym kierunku staje się już niemożliwe. Trzeba wybrać dalszy kierunek i energicznie nim podążać.

Koncepcja harcerstwa, formację osobową stawiającego na pierwszym miejscu, skupiającego się na pomocy w kształtowaniu wolnego człowieka, nowoczesnego Polaka, świadomego chrześcijanina, nastawionego na budowanie zdrowej rodziny, pozytywnej kariery zawodowej, do tworzenia elity społecznej Rzeczypospolitej, do udziału w życiu publicznym, we współpracy z każdym, komu bliskie są nasze ideały wyjdą się naturalną drogą rozwoju naszego Związku.

Czas delikatnego popychania Związku w kierunku organizacji fasadowo-patriotyczno-katolickiej z coraz większym uwikłaniem w politykę i partyjniactwo kończy się dlatego, że doszliśmy już do końca okresu przygotowań przed decyzją o naprawie ZHR, więcej nie da się zrobić półśrodkami. Nasza niechęć do jasnego określenia się przekłada się na niezrozumiałe komunikaty, jakie wysyłamy na zewnątrz, a także, w moim przekonaniu, na niepokój kadry instruktorskiej czującej, że władze wmanew-

rowują ją w coś, co nie odpowiada obrazowi społecznemu harcerstwa, jak i głębokiej tradycji naszego ruchu, jednocześnie przedstawiając nas jako wicherzycieli i podstępnych kunktatorów.

Jaki więc ZHR

Kluczem do wyznaczenia celu rozwoju ZHR jest umiejętne odczytanie „znaków czasu” i zrozumienie wyzwań, jakie ze sobą niosą. Polska staje się powoli coraz bardziej normalnym krajem w skali europejskiej. Coraz bardziej pluralistyczne społeczeństwo uczy się tolerancji dla coraz bardziej różnicującego się krajobrazu politycznego, religijnego, czy obyczajowego. Jednocześnie wielu młodych ludzi poszukuje autorytetów, jasnych wzorców, wyrazistych osobowości o jednoznacznych postawach moralnych. Ludzi, którzy wysuną odważną propozycję życia pod prąd konsumeryzmu, karierowiczostwa, hedonizmu. I tu jest miejsce dla harcerstwa. Nie możemy o sobie myśleć: my – jedyni obrońcy Chrześcijaństwa w Europie, ostatni bastion patriotyzmu w Polsce – wokół nas jest wszakże wielu ludzi, którzy myślą inaczej niż my, ale czy to znaczy, że zawsze są przeciw nam i naszym ideałom? Budowanie harcerstwa w oparciu o syndrom obłądzonej twierdzy, ani nie przygotowuje naszych wychowanków do życia w tolerancyjnym społeczeństwie, ani nie nauczy ich pełnego miłości świadectwa swoim życiem wierności Bogu, Polsce i Prawu Harcerskiemu. Nauczy jak zwalczać wrogów, a nie jak pokazywać dobre drogi. Takie postawy tak umotywowanych i świadomych ludzi są potrzebne nie tyle harcerstwu ile polskiej rodzinie, Kościołowi i państwu ZHR w moim rozumieniu jest ruchem ideowo-wychowawczym, którego celem jest wychowywanie młodych ludzi w kierunku opisanym w Przystąpieniu i Prawie Harcerskim, poprzez stosowanie metody harcerskiej.

Powstałoby po to, by w niepodległej Rzeczypospolitej budować wolne społeczeństwo opierające się na chrześcijaństwie. W moim rozumieniu największym zagrożeniem dla współczesnej Polski, dla Polaków, jest postępująca PRL-zacja – swista frommowska ucieczka od wolności.

Klasa polityczna, a za nią media wpajają Polakom, że są gorsi od reszty Europy, że bez ich opieki i stworzonego przez nich państwa, które zawsze coś tam da, bo powinno, wszyscy położą się na ulicy i umrą z głodu i rozpacz. W ten sposób zniszczono entuzjazm początku lat 90-tych, w ten sposób wypycha się z kraju ambitną i aktywną młodzież, buduje się przyzwyczajenia roszczeniowe i uczy ludzi, że od nich nic nie zależy. To dlatego rodziców nie obchodzi co dzieje się w szkole, bo to nie ich szkoła, sąsiadów nie interesują maltretowane dzieci – bo to nie ich dzieci, ludzie nie chodzą na wybory – bo to nie ich państwo. W ten sposób tworzy się społeczeństwo zniewolone, gdzie nikt nikogo nie obchodzi.

Demagogiczne żerowanie na ludzkich lękach (przed śmiercią, przed cierpieniem, przed nieplanowanym dzieckiem, przed biedą, itd.) prowadzi do ustanowienia praw pozornie poszerzających zakres wolności, pozornie, bo przede wszystkim dających kolejne narzędzia roszczenia władzy nad społeczeństwem w ręce polityków i biurokratów. Zabiera się ludziom wizję życia wolnego i odpowiedzialnego, aż w końcu dochodzi do eliminacji rozróżnienia dobra i zła, uśpienia potrzeb duchowych, redukcji egzystencji do hedonizmu jako nagrody za wpasowanie w tryby społeczne.

Temu się sprzeciwiamy. To jest niezgodne z naszym harcerskim duchem. Dlatego drogą do wolności była solidarność, czyli porozumienie ludzi myślących podobnie. „Nie ma wolności bez Solidarności”. Dlatego harcerstwo powinno wychowywać wolnych, świadomych siebie, a nie nauczonych jedynie dyspozycyjności ludzi. Największym naszym mentorem był Ojciec Święty, który zawsze pokazywał, że wolność musi być nakierowana na wartości, a życie na praktyczną realizację tej wolności, że nie wolno się przez życie przemykać, ale nie lękając się brać je za rogi i realizować swoje powołanie. Nie obawiam się, że wraz z Jego odejściem rozpocznie się proces duchowego niewolenia Polaków, bo wiem, że w sercach wielu ludzi pozostawił tę pogodną determinację do kroczenia bożymi ścieżkami.

W dzisiejszych czasach elita społeczna to powinni być ludzie, którzy są zarówno awangardą w nowych technologiach i nauce, jak i w „myśleniu wartościami”, ludzie z charakterem, którzy swoim życiem, podejmowaną służbą dają świadectwo istnienia Boga, nie pozwalają zamienić aksjomatycznego systemu wartości na system relatywny, ludzie, którzy, zgodnie z chrześcijańską wizją człowieka widzą go tak w społeczeństwie, jak i osobno, indywidualnie. Taką elitę winien wychowywać ZHR, i nie poprzez ukryte działania, na zewnątrz starając się nie manifestować swej prawdziwej natury, ale jawnie, nazywając co złe złym, co dobre dobrym.... Oznacza to z jednej strony odpowiednie zapisy, dokumenty, które muszą chronić organizację przed zakusami z zewnątrz i zapędami dyktatorskimi wewnątrz związku, z drugiej zaś ugruntowywanie tradycyjnej baden-powellowskiej, praktyki metodycznej z drużyną jako najważniejszą jednostką w organizacji, której służą wszystkie pozostałe władze.

Samodzielny programowo, świadomy ideowo i sprawny metodycznie drużynowy był przez całą historię harcerstwa najlepszą ostoją skuteczności i niezależności ruchu bez względu na rodzaj organizacji, która go raz to wspomagała a innym razem znów zwalczała. Wszyscy wiemy, że przeciwstawianie metodyków ideologom jest zabiegiem socjotechnicznym mającym na celu faktyczne zredukowanie harcerstwa do sprawności w posługiwaniu się pustą frazeologią patriotyczno-chrześcijańską i budowaniu w ten sposób bytów wykorzystywanych do celów politycznych. Wszak niedopuszczalne jest, aby związek wychowywał wychowawców sprawnych metodycznie, ale dyspozycyjnych ideowo, jak i w drugą stronę- zlotoustych apostołów myślących, że harcerstwo polega na pouczeniu dzieci o Panu Bogu i Narodzie Polskim.

Prawda jest taka, że każdy instruktor winien być biegły w posługiwaniu się metodą jak i świadomy swego systemu wartości, który przekazuje w realnych sytuacjach wychowawczych swoim przykładem.

Powyższe wywody nie mają na celu zepchnięcia metody na plan dalszy, tylko zastanowienie się, w jakim celu jej używać.

Decyzja

Konsekwencją przyjęcia wyżej wspomnianego kierunku rozwoju jest podejście do definiowania podstawowych dokumentów Związku na rzecz samodzielności programowej, metodycznej i organizacyjnej drużynowego, pewnie odejście grupy instruktorów, którzy podjęli trudną i chwalebna służbę Polsce w środowisku politycznym ściągając bezwiednie na ZHR niebezpieczeństwo uwikłania Związku w gry par-

tyjne, być może podjęcie rozmów z innymi organizacjami harcerskimi w kraju w celu tworzenia coraz lepszego harcerstwa jako propozycji dla młodego pokolenia Polaków.

Jednakże czas decyzji nadchodzi, gdyż obserwując stan organizacji trwającej w bierności, można dojść do wniosku, że brak motywacji u instruktorów jest przeszkodą nie do przezwyciężenia bez podjęcia zdecydowanych kroków. Bierność ta jest wynikiem ostatnich 12-tu lat treningu antydemokratycznego w organizacji i nieodpowiedzialnych prób manipulowania programem i metodą (rogram „Rozwój”). Dalsze trwanie w stanie zawieszenia staje się destruktywne. A na obecnej drodze doszliśmy do rozstajów, do wyboru.

Uwagi uzupełniające

Od dawna wiadomo, że diabeł śpi w szczegółach, i koncepcja, która na poziomie ogólnym może wydawać się trafną wyklada się w fazie realizacji. Na pewno planując kierunek rozwoju Związku należy wziąć pod uwagę sfery, w których można spodziewać się zagrożeń.

1. Wychowanie religijne.

Na tym polu można zauważyć największą dewiację programowo-metodyczną. Należy wyraźnie wyartykułować, że wychowanie religijne w Związku opiera się o przykład osobisty drużynowego i nie może iść w kierunku prowadzenia przez instruktora pełnej formacji duchowej, raz z racji nieprzygotowania do tej roli, a dwa z powodu możliwości i trudnych potem do usunięcia skrzywień w sferze religijnej. Wychowanie religijne należy oddać w ręce ludzi do tego powołanych i przygotowanych - naszych duszpastry harcerskich, rozumiejących specyfikę naszej pracy. Pełne wiązanie instytucjonalne z Kościołem Katolickim, niejako wejście w jego struktury, to nie tylko oddanie części suwerenności w ręce hierarchii, ale i podporządkowanie się prawu kanonicznemu. Chcąc rozwijać charakter apostołowski, musimy, na mapie organizacji młodzieżowych, umiejscowić się na pograniczu świata ludzi wierzących i środowisku indyferentnych, a nawet ateistycznych. Tylko w ten sposób możemy myśleć o chrześcijańskim apostołstwie. Jeżeli ktoś myśli o modelu ściślejszego powiązania harcerstwa z Kościołem powinien skorzystać z oferty „Zawiszaków” i FSE.

2. Inni harcerze

Zdając sobie sprawę z naszych słabości często nie doceniamy wielu osiągnięć ZHR, ciągłości tradycji harcerskiej, wagi naszych symboli, przywiązania do idei służby Polsce, tradycji polskiego harcerstwa. Nie myśląc o włączeniu się w jakiegokolwiek struktury ponadorganizacyjne nie możemy zapomnieć, że spoczywa na nas obowiązek dbania o jakość polskiego harcerstwa. I to nie dlatego, że jesteśmy jego jedynymi, prawnymi kontynuatorami, ale właśnie dlatego, że jesteśmy jego częścią. Dlatego należałoby zainicjować prace mające na celu podniesienie efektywności pracy harcerskiej we wszystkich organizacjach przy jednoczesnym nastawieniu na znaczne-kilkukrotne zwiększenie szeregów harcerskich w Polsce.

3. Służba Polsce

Nie bez przyczyny określamy ZHR mianem organizacji chrześcijańsko-patriotycznej. Obok formacji chrześcijańskiej służba Polsce jest fundamentem ideowym naszego Związku. Wychowanie jest głównym narzędziem przygotowywania dla Najjaśniejszej

Rzeczypospolitej elity społecznej. Nie wystarczy wychowywać obywateli służących państwu, potrzebujemy wolnych, świadomych i samodzielnych ludzi. - dzielnych i aktywnych. Jednakże nasi wychowankowie nie powinni wynosić z harcerstwa konkretnej wizji państwa polskiego, czy kształtować jedynie słuszne poglądy polityczne. Nasza służba Polsce to przede wszystkim wychowanie młodzieży, a nie tworzenie jakichś ruchów quasi-politycznych skupiających byłych harcerzy i mających na celu promowanie jakichś koncepcji politycznych czy ustrojowych.

Nasi wychowankowie w życiu dorosłym mają wyróżniać się nie tylko przywiązaniami do idei harcerskiej, ale przede wszystkim do popularyzowania naszego systemu wartości i stylu życia w zakładanych rodzinach, firmach, instytucjach czy partiach politycznych. Służba Polsce nie może być rozumiana jedynie jako praca w sektorach publicznych.

4. Wychowanie

Jasne określenie ideowe ZHR nie może przekreślić dobrowolności metody harcerskiej, pomocy w kształtowaniu charakteru młodego człowieka, indywidualizacji oddziaływania, itd. na rzecz masowości i indoktrynacji. Siłą harcerstwa są nasi wychowankowie, których wyróżnia m. in. samodzielność sądów, niezależność myślenia, kreatywność i nieszablonowość, a osiągnąć można te cechy jedynie poprzez szacunek do wychowanka w okresie wychowania, do jego unikalności i prawa do osobistych wyborów. Dlatego należy porzucić praktykę sterowania programowego organizacją (zloty, pielgrzymki, kampanie) na rzecz położenia całego wysiłku władz w kierunku pozytywnego i kształcenia coraz lepszych drużynowych oraz stwarzania im przyjaznych warunków do prowadzenia samodzielnej pracy wychowawczej.

5. Harcerze-Rycerze

Charakter wychowania w ZHR winien opierać się na zdefiniowanej w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim sylwetce naszego wychowanka. Tworzenie dodatkowych super-kodeksów, sylwetek duchowych, „dyrektorów religijnych”, powoduje niepotrzebne spory o charakterze doktrynerskim prowadzące do sekiarstwa i przepychania na różnych zjazdach i odprawach swoich koncepcji.

Kodeks harcerski jest jasny - każdy 11-to latek dobrze go rozumie w odróżnieniu od tych instruktorów, którzy pomylili harcerstwo z czymś, czym ono nie jest. Trzonym tego kodeksu jest wiara w Boga, służba krajowi i pomoc potrzebującym. I nie więcej i aż tyle.

„Módl się tak jakby wszystko zależało od Boga, walcz tak jakby wszystko zależało od ciebie”. Jak powiedział nasz założyciel Baden-Powell „Skauting jest rzeczą prostą”. I największą krzywdę robią mu ci, którzy go komplikują. Jeżeli ktoś potrzebuje pogłębionej refleksji filozoficznej czy religijnej to harcerstwo jest nie tym adresem, którego szuka.

„Skauting to szkoła charakteru” Bi-Pi.

Praca zbiorowa

Naczelnik Harcerzy - hm. Paweł Zarzycki
we współpracy z instruktorami GKH-y
oraz
byli Wicenzelnik Harcerzy ZHR
hm. Marek Kamecki

HM. TOMASZ MARACEWICZ



ZHR w sześciu krokach!

Zarys programu dla nowych Władz Naczelnych

Zjazd Związku nadchodzi wielkimi krokami. Jego celem, jak to zwykle, jest wybór nowych władz i wskazanie dla nich głównych kierunków działania. Podsumowując swoje dotychczasowe doświadczenia, a szczególnie doświadczenia związane z jedną stroną z zasiadaniem w Radzie Naczelnej, a z drugiej – z licznymi kontaktami z instruktorami harcerskimi na kursach i obozach, przedstawiam poniżej propozycje głównych kierunków dla nowych władz. W dużej części jest to program, który był już przeze mnie prezentowany, a który z upływem czasu staje się wg. mnie co raz boleśniej aktualny. Przepraszam, iż miejscami program ten jest być może zbyt odległy od rzeczywistości „normalnego” drużynowego. Wynika to z faktu, iż powstał on z myślą o programie dla Naczelnictwa, bez wchodzenia w programy Głównych Kwater, których specyfika wymaga innego spojrzenia.

„Mój” związek widzę tak:

1. ZHR

- ORGANIZACJA BRATERSKA

ZHR zamiast podziałów, czasem niezbyt harcerskiej walki wyborczej, atmosfery wzajemnych oskarżeń i podejrzeń, potrzebuje opartej na zaufaniu współpracy wszystkich środowisk i instruktorów. Potrzebuje wymiany poglądów we **wspólnocie instruktorskiej**. Dlatego trzeba zmienić dotychczasowy styl, m.in. styl głosowania blokiem na tzw. „swoich” kandydatów oraz obyczaj, że zwycięzca „bierze wszystko” i otacza się wyłącznie gronem swoich stronników. Trzeba zmienić styl, również w codziennych wypowiedziach – tak bardzo odległy obecnie od kanonu postawy chrześcijańskiej i braterskiej.

Działania:

- przykład osobisty, a w tym zbudowanie Naczelnictwa, w którym będzie miejsce zarówno dla najbliższych współpracowników Przewodniczącego, jak i dla osób będących zupełnie odmiennych poglądów i wreszcie dla przedstawicieli obojga Naczelników, tak by mieli, równy z Przewodniczącym wpływ na jego prace;

- oparcie się o ścisłą współpracę z Okręgami: szczególnie, jeśli idzie o planowanie obciążeń budżetowych i kluczowych przedsięwzięć. Tak jak to było z tworzeniem budżetu Związku na rok 2003 r, gdzie w zaproponowanej wówczas formule Komisji Budżetowej przedstawiciele Okręgów przygotowali budżet władz naczelnych będący mądrym kompromisem pomiędzy potrzebami, a możliwościami;

- stworzenie platformy dyskusji przed podejmowaniem przez władze ważnych decyzji, a nie po. Służyć by miały po temu bieżące, robocze konsultacje z Komisjami Rady Naczelnej, a także zespołami recenzentów. Zaprosić do tych zespołów należy tych wszystkich, którzy mają coś ważnego w poruszanych kwestiach do powiedzenia – bez względu na kierunek ich ocen i poglądów;

2. ZHR

- ORGANIZACJA WYCHOWAWCÓW

Najważniejsi w ZHR są Ci instruktorzy, którzy bezpośrednio prowadzą pracę wychowawczą. Z ich punktu widzenia, oczekiwania wobec władz naczelnych to głównie oczekiwanie bezpośredniego i realnego wsparcia. Chcąc zapewnić to wsparcie należy przede wszystkim:

- główne wsparcie systemu kształcenia w obu organizacjach. Należy zapewnić obu organizacjom stałe finansowanie szkół instruktorskich (przynajmniej na poziomie całych Organizacji), dostęp do niezbędnej bazy i narzędzi (**PROJEKT KLUCZOWY NR 1**);

- doprowadzić do stworzenia jasnych reguł korzystania ze środków finansowych przez drużyny, hufce i chorągwie, w szczególności reguł związanych z podziałem środków, na który wpływ winno mieć: zgodność planowanych przedsięwzięć z celami Związku i zaangażowanie jednostki w pozyskanie tych środków;

- we współpracy z innymi organizacjami harcerskimi, doprowadzić do dokonania **korzystnych dla harcerstwa zmian w przepisach oświatowych, sanitarnych, ppoż i ochrony środowiska** w odniesieniu do obozownictwa i śródrocznej pracy wychowawczej;

- doprowadzić do powstania **ogólnozwiązkowej bazy obozowo-zimowiskowej**, działającej na zasadzie wymian i współpracy z placówkami stałymi;

- stworzyć sieć partnerów – usługodawców, którzy **na zasadach preferencyjnych** realizowałyby zlecenia ze strony jednostek ZHR. Pierwszą jaskółką jest wprowadzony już ogólnozwiązkowy program ubezpieczenia OC instruktorów;

- podjąć się stworzenia **programu promocji Związku i poszukiwania sojuszników** realizowanego na poziomie centralnym, a zarazem stworzenia materiałów i wsparcia w realizacji programów promocyjnych w regionach;

- odtworzyć obyczaj **jawności działań i głoszenia poglądów**: w szczególności dotyczy to zasad funkcjonowania i udziału władz w komunikacji przy użyciu forum i dyskusji internetowych.

3.

ZHR

- ORGANIZACJA NIEZALEŻNA, BOGATA W PRZYJACIOŁ I SOJUSZNIKÓW

ZHR potrzebuje licznych Przyjaciół i sojuszników. Zapoczątkowany proces budowy Organizacji Przyjaciół wymaga kontynuacji i wsparcia. Ale równocześnie ZHR potrzebuje zmiany wizerunku, a w szczególności uwolnienia od skojarzeń z przybudówkami partyjnymi. W tym celu należy:

- aktywnie budować Organizację Przyjaciół, szczególnie poprzez **aktywizację i wsparcie jej władz i struktur terenowych**;

- aktywizację ZHR w środowisku organizacji pozarządowych;

- stworzyć „kodeks” budowania relacji z politykami i organizacjami politycznymi: wyjaśniający charakter i dopuszczalne ramy tych relacji

- wprowadzić modę i obyczaj **niełączenia przez instruktorów działalności związanej z aktywnością partyjną** na wyższych szczeblach z aktywnością na wyższych szczeblach władz Związku;

4.

ZHR

- ORGANIZACJA SILNA SIŁĄ SWOICH ŚRODOWISK

Przyszłość ZHR oprócz winniśmy nie na silnej władzy centralnej, ale na tym, by silne były środowiska w terenie. Od zarania Związku jego siłą była różnorodność i samodzielność środowisk. Wszelkie działania służące centralizacji zdają się być szkodliwe. Przeczą im zarówno realia pracy instruktorskiej, jak i warunki pozyskiwania środków na działalność. Środków, które w znaczącej mierze znajdują się w regionach. Przed ZHR staje teraz zadanie wzmocnienia jednostek terenowych – Okręgów. Rolą władz naczelnych w tej kwestii winno być bardziej kreowanie standardów niż bieżące zarządzanie.

W tym celu należy:

- opracować i wdrożyć program wsparcia Okręgów w skutecznym poszukiwaniu środków na działalność, w szczególności poprzez przeprowadzenie szkoleń z Fund Risingu i realizacji projektów, stworzenie interaktywnej centralnej bazy donatorów, stworzenie wzorów wniosków o granty i przeprowadzenie centralnej akcji 1% dla Okręgów ZHR – w kolejnych latach (**PROJEKT KLUCZOWY NR 2**);

- wzmocnić pozycję i stworzyć mechanizm systematycznego zasilania funduszu żelaznego Związku (Funduszu Płaskiego Węzła), na który środki wpływałyby tylko w jedną stronę, stanowiąc bazę finansową i generując przychody w postaci odsetek od kapitału;

- zorganizować wsparcie, w zakresie prowadzenia obsługi księgowej, zarówno w postaci szkoleń, jak i wprowadzenia centralnej obsługi księgowej dla Okręgów, które tego będą potrzebować;

- zorganizować Okręgom wsparcie doradcze w zakresie organizacyjnym i prawnym, poprzez stworzenie zespołu prawnego przy Naczelnictwie i nadanie regulaminom Związku dotyczącym funkcjonowania prawnofinansowego, charakteru poradników, bogato wyposażonych we wzory pism i dokumentacji;

- stworzyć forum wymiany doświadczeń w postaci dorocznych Konferencji Zarządów Okręgów, gdzie odbywać się będą sesje szkoleniowe, dyskusje i praca wspólna nad nowymi rozwiązaniami z zakresu kierowania Okręgiem. Plonem tego forum winien być podręcznik Przewodniczącego Okręgu i Obwodu;

5.

ZHR

- ORGANIZACJA JEDNOLITA PROGRAMOWO

Dużym problemem jest fakt, iż działania Organizacji Harcererek i Harcerzy tak bardzo się rozeszły. Najwłaściwszym byłby taki model, w którym OH-ek i OH-y, pod patronatem Rady Naczelnej, wspólnie budowałyby programy wychowawcze, natomiast samodzielnie działały w obszarze metodyki. Niezależnie od tej samodzielności, winna być stworzona platforma, na której nasze instruktorki i instruktorzy, bez zamykania się w gettach poszczególnych Organizacji, mogliby dyskutować, wymieniać się doświadczeniami i wypracowywać konkretne rozwiązania. Jest ważne by instruktorki i instruktorzy współtworzyli program ZHR-u, a nie tylko go realizowali.

Dlatego też należy:

- stworzyć mechanizmy **uzgadniania priorytetów i podstawowych działań programowych Związku** na kolejną kadencję przez Naczelnictwo i zatwierdzania ich przez Radę Naczelną;

- **zwiększyć udział Rady Naczelnej w pracach Naczelnictwa i obu Organizacji nad zagadnieniami programowymi** – poprzez zaangażowanie Komisji Rady Naczelnej w konsultowanie przygotowywanych propozycji;

- przygotować i przeprowadzić w trakcie kadencji kolejny **Zjazd Programowy Związku**, który podsumuje dotychczasową dyskusję i wesprze władze naczelne w stworzeniu ostatecznych dokumentów związanych z określeniem tożsamości i podstawami programu Związku.

- **rozpocząć przygotowania do Zlotu XX-lecia (2009 rok)**, będącego możliwością do zaprezentowania nowego oblicza Związku – skutecznego i dojrzałego ruchu wychowującego najlepszych obywateli naszego kraju. Przygotowania te winny przed upływem kadencji doprowadzić do określenia ramowego programu Zlotu oraz jego głównych sojuszników i źródeł finansowania (PROJEKT KLUCZOWY NR 3);

6.

ZHR

- ORGANIZACJA, KTÓRA POTRAFI STAWIAĆ SOBIE I REALIZOWAĆ AMBITNE CELE

ZHR winien stawiać czoła wyzwaniom współczesności. W tym kontekście, nie byłoby dobrze, gdybyśmy byli organizacją, której Zjazdy ograniczają się jedynie do wyboru hierarchów, realizujących później własne wizje: bez realnego udziału i wpływu braci instruktorskiej. ZHR winien nauczyć się stawiać sobie i swoim władzom czytelne i mierzalne cele. Równocześnie Związek winien potrafić dokonywać realnej oceny ich realizacji oraz wyciągać wnioski będące wskazaniem na przyszłość.

Dlatego też należy:

- **wpisać w mechanizmy powoływania władz poszczególnych szczebli** – metodologię stawiania celów, przekładania ich na działania i analizy realizacji;

- **zwiększyć w praktyce rolę Rady Naczelnej** w zakresie analiz funkcjonowania Związku, szczególnie poprzez

specjalne sesje poświęcone dobrze przygotowanej analizie sprawozdań okresowych władz naczelnych;

- **włączyć i wykorzystać Komisje Rady Naczelnej, do przygotowywania strategii Związku w kluczowych obszarach działania;**

- wprowadzić obyczaj, a z czasem uregulowanie statutowe, iż **obrad Rady Naczelnej nie prowadzi Przewodniczący ZHR, a członkowie Naczelnictwa nie są członkami Rady Naczelnej** – wszystko to w celu zlikwidowania 'konfliktu interesów' tj. sytuacji równoczesnej przynależności do organu wykonawczego (Naczelnictwo) i sprawującego nadzór (Rada Naczelna);

Mechanizmy, o których mowa powyżej winny spowodować, że ZHR będzie organizacją, która:

- potrafi stawiać sobie cele i je realizować;
- nie myli środków z celami;
- potrafi angażować swoich członków;
- umie wykorzystywać swoje atuty;
- umie znaleźć swoje miejsce w Rzeczypospolitej;
- umie zdobywać sojuszników i przyjaciół;
- jest twórcza i potrafi pielęgnować różnorodność;
- uczy się i rozwija;



TOMASZ MARACEWICZ „MARABUT”

Żeglarz z urodzenia i przekonania, ornitolog z wykształcenia, broker ubezpieczeniowy z przypadku. Przynależność harcerska w 1973, drużynowy 1 WDH w Gdańsku w latach 1978–86, KIHAM, Ruch, w latach 1990–1993 Naczelnik Harcerzy, obecnie członek komendy Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy
Żona Hanna – historyk sztuki
i synowie: Wiktor – zuch, Kajetan – zuch i Ignacy – będzie zuch.

HM. KRZYSZTOF STANOWSKI



Dwa statuty

Czytając tekst Tomasza Strzembosza z pierwszych lat istnienia ZHR uświadamiamy sobie, że w ciągu kilkunastu lat istnienia związku nastąpiły poważne zmiany nie tylko organizacyjne, ale również ideowe. Pamiętając dobrze burzliwe dyskusje nad Statutem ZHR w roku 1989 zadałem sobie pytanie jak wygląda dziś? Ponieważ interesowały mnie głównie kwestie ideowe porównałem paragrafy statutu mówiące o celach Związku.

Już na pierwszy rzut oka widać, że paragraf o celach Związku jest dziś znacznie krótszy niż przed laty. W trakcie kolejnych poprawek usuwano z niego kolejne elementy. Co wypadło?

Cele Związku:

Statut 1989

1. Wychowanie metodami harcerskimi dzielnych prawych, aktywnych i zdolnych do poświęceń ludzi w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego;
2. Wychowanie młodzieży do świadomej postawy obywatelskiej w poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, własnego narodu i Państwa Polskiego, w umiłowaniu wolności, demokracji oraz poszanowaniu dla poglądów innych, w poczuciu wartości i godności osoby ludzkiej;
3. Upowszechnienie w społeczeństwie ideałów harcerskich własną działalnością;

Statut dziś

1. Wychowanie człowieka metodą harcerską:
 - w myśl Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego,
 - do świadomej postawy obywatelskiej w poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, narodu i państwa polskiego.
2. Upowszechnianie w społeczeństwie ideałów harcerskich.

- a) W pierwszym podpunkcie słowa „dzielnych prawych, aktywnych i zdolnych do poświęceń ludzi”, można uznać, że jest to zmiana redakcyjna (jest to powtórzenie z Prawa i Przyrzeczenia).
- b) Drugi podpunkt przeszedł największą metamorfozę. Można nawet powiedzieć został dramatycznie okrojony.

• Po pierwsze zwrot „własnego narodu i Państwa Polskiego” zamieniono na „narodu i Państwa Polskiego”. Redakcja z 1989 r. była świadomym nawiązaniem do treści, jakie niesie nazwa organizacji: „Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej”. Rzeczypospolitej a więc nie tylko Polaków, ale wszystkich obywateli. Przez tysiąclecie wśród obywateli Rzeczypospolitej byli Ukraińcy, Niemcy, Żydzi, Litwini, Tatarzy. Związek świadomie zapraszał wszystkich, którzy są gotowi do wspólnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś tego zaproszenia już nie ma. Wyrzucając słowo „własnego” świadomie zamknęło organizację dla wielu obywateli.

- Po drugie usunięto aż trzy istotne kwestie:
 - w umiłowaniu wolności, demokracji;
 - poszanowaniu dla poglądów innych,
 - w poczuciu wartości i godności osoby ludzkiej

Te zmiany nie mają oczywiście charakteru redakcyjnego. Nie są to też kwestie ujęte w Prawie i Przyrzeczeniu Harcerskim. Dotyczą spraw niesłychanie istotnych w najnowszej historii Polski i w jej dniu dzisiejszym. Dotyczą kwestii zasadniczych w wychowaniu młodzieży i w funkcjonowaniu organizacji. Te zmiany nie były przypadkowe. To charakterystyczne, że tak dużo zastrzeżeń kierowanych pod adresem władz Związku dotyczy braku poszanowania dla poglądów innych, naruszania przez władze Statutu i niedemokratycznych procedur, wieku instruktorów potraktowano w sposób niegodny. Oczywiście demokracja, prawo do własnych poglądów, godność osobista to są rzeczy, które dotyczą ludzi wolnych.

c) Trzeci podpunkt stracił już tylko dwa słowa. Zamiast „Upowszechnienie w społeczeństwie ideałów harcerskich własną działalnością” mamy obecnie „Upowszechnienie w społeczeństwie ideałów harcerskich”. Purysta językowy stwierdziłby słusznie, że zwrot „własną działalnością” jest niezręczny. Jednak dziś, kiedy Naczelnictwo naruszając obowiązujące regulaminy popiera kandydatów do parlamentu ten niezręczny zwrot

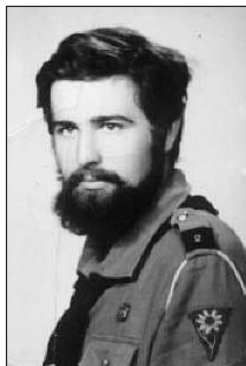
staje się lepiej zrozumiały. Poprzez własną działalność, a więc wychowanie młodzieży, funkcjonowanie drużyn, kół przyjaciół harcerstwa, służbę pełnioną na rzecz potrzebujących i środowisk lokalnych. Nie przez układy partyjne, polityczny management, koleśków.

d) Ostatnim akapitem, w którym widać zasadniczy zwrot jest podpunkt § 4 statutu opisujący stosunek Związku do religii, wychowania religijnego.

§ 4.2. Związek wychowuje w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej. Jest organizacją otwartą światopoglądowo dla wszelkich głębokich i autentycznych przekonań inspirujących zgodną z Przyrzeczeniem i Prawem Harcerskim postawę osobistą.

§4.4. Związek wychowuje w oparciu o wartości chrześcijańskie. Jest organizacją otwartą dla wszystkich osób poszukujących wiary, których postawa osobista jest inspirowana Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim, przy czym instruktorki i instruktorzy są chrześcijanami.

Wielu instruktorów, nie przykładając znaczenia do tekstu Statutu. Mówi, deklaracje w Statucie nie mają wpływu na funkcjonowanie Związku a już szczególnie na pracę mojej drużyny. Doświadczenie ZHR pokazuje, że mogą się mylić. Lektura Statutu pokazuje, że w ciągu 10 lat ze Statutu zniknęły takie słowa jak poszanowanie dla poglądów innych, demokracja, godność osoby ludzkiej. Usunięto sformułowania zapraszające do ZHR obywateli Rzeczypospolitej różnych narodowości i różnych wyznań. W ciągu 10 lat ZHR ze Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej wychowującego w duchu wolności, demokracji i poszanowania godności osoby ludzkiej przekształcił się w Związek Harcerstwa Polaków Katolików, w którym osoby o innych poglądach spotykają się z ostracyzmem, dyskusje tłumione są w zarodku a władze naczelne flirtują z partiami politycznymi.



hm. Krzysztof Stanowski

W harcerstwie od połowy lat 70. Zastępowy i drużynowy w Szczepie Drużyn Nieprzetartego Szlaku „Zawisza” w Lublinie. Współtwórca i członek władz Niezależnego Ruchu Harcerskiego. W okresie stanu wojennego członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej w Regionie Środkowo-Wschodnim NSZZ „Solidarność”, redaktor Niezależnego Wydawnictwa Harcerskiego oraz pisma „Bratnie Słowo”. Od października 1988 przewodniczący Komisji Porozumiewawczej Niezależnych Środków i Organizacji Harcerskich. Pierwszy Naczelnik a następnie Sekretarz Generalny ZHR.

Prezes Fundacji Edukacja dla Demokracji. Autor programów szkoleniowych i publikacji poświęconych edukacji obywatelskiej i pracy organizacji pozarządowych. Prowadził kilkaset warsztatów i seminariów na terenie Polski oraz Europy Wschodniej, Zakaukazia i Azji Centralnej. Współtwórca i członek władz Grupy Zagranica – koalicji polskich organizacji pozarządowych działających poza granicami kraju. Za pracę w organizacjach pozarządowych otrzymał Medal Wolności Republiki Mongolii oraz został dwukrotnie wyróżniony nagrodą POL-CUL Foundation.

HM. TOMASZ STRZEMBOSZ



ZHR a religia katolicka w Polsce

Postanowiliśmy przypomnieć tekst Tomasza Strzembosza pisany zaraz po powstaniu ZHR w 1989 roku. Dotyka on spraw fundamentalnych dla tożsamości Związku. Tymi sprawami wtedy ZHR żył. Dziś, po 16 latach od powstania tego tekstu, zagadnienia jakich dotyczy okazują się nadal aktualne. Znowu uracamy do pytań o tożsamość i nasze związki z religią. Część z tych pytań stawiamy w tym numerze Pobudki. Wiele pojawi się także w dyskusjach przed i w trakcie Zjazdu.

Jednym z najistotniejszych elementów samookreślenia ideowego ZHR jest nasz stosunek do Kościoła katolickiego – a szerzej: religii w ogóle.

Harcerstwo wyrastające z pnia skautingu i twórczo rozwijające jego – również w dłuższym procesie wypracowane – założenia ideowe, zawsze było blisko Boga. Sam Baden-Powell był człowiekiem wierzącym, więcej: nie wyobrażał sobie realizacji idei skautowej przez ludzi niewierzących, chociaż nie sądził by musieli to być chrześcijanie. Skautem według niego mógł być także wyznawca islamu, buddysta, hinduista itp., zawsze jednak człowiek wiary, przeświadczony o tym, że światem rządzi Istota Najwyższa. Dla Bi-Pi poza wiarą w Boga istotną była także określona hierarchia wartości, w której ponad człowiekiem był KTOŚ JESZCZE. Najwyższe Dobro i Prawda oraz Jego prawo – prawo moralne, wszyst-

kich obowiązujące, a nie subiektywne i zmienne prawo, którego źródłem jest człowiek.

Dla skauta on sam i jego sprawy nie mogły więc być „pępkiem świata”, jego stosunek do ludzi, do życia, budował się na wartościach, które, niejako przyszyły z góry, były niepodważalne i trwałe, godne przez to najwyższego szacunku.

Jednocześnie skaut nie mógł być ponurym fanatykiem – był „przyjacielem całego świata”. Obrządek anglikański, którego wyznawcą był B-P miał cechy „religii państwowej”. Rola króla wykraczała tu poza władzę ziemską, co pomagało w tworzeniu brytyjskiego imperium kolonialnego. W skautingu zostało to przełamane: świat skautowy rozszerzał się i obejmował nie tylko poddanych Jego Królewskiej Mości. Wkraczano w ten sposób w strefę uniwersalizmu i tolerancji wyznaniowej. Ta tolerancja bliska jest nam – ludziom II połowy XX wieku, ludziom okresu posoborowego w Kościele Katolickim.

Harcerstwo z kolei wzięło wiele z nurtów odrodzeniowych polskiego katolicyzmu początków XX wieku, takich jak z Eleusis; z dziedzictwa Rzeczypospolitej Wielu Narodów (jak słusznie nazywa ją prof. J. Tomaszewski); katolickiego uniwersalizmu, z myśli i praktyki życia takich ludzi jak Aleksander Kamiński, z doświadczeń II wojny światowej.

Także nam dzisiaj nie wolno pozostawać w miejscu. Także naszym obowiązkiem jest przemyśleć na nowo swój stosunek do spraw o podstawowym znaczeniu. Przemyśleć z punktu widzenia dnia dzisiejszego i jutrzejszego, w świetle aktualnych doświadczeń. Nie naruszając podstaw trzeba iść dalej.

Taką próbą są poniższe tezy, które w sposób maksymalnie lapidarny mają przedstawić mój osobisty, ale i przedyskutowany z paroma autorytetami Kościoła katolickiego w Polsce oraz władzami Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (tematyce tej poświęcone zostało m. in. posiedzenie Rady Naczelnej ZHR z 17 VI 1989 r.) pogląd na relacje ZHR – religia, ZHR – Kościół Katolicki w Polsce.

ZHR a religia

1. ZHR nie jest organizacją konfesyjną, wyznaniową. Nie jest organizacją katolików, tak samo jak nie jest organizacją protestantów, prawosławnych czy np. wyznawców islamu. Nie jest „własnością” żadnego kościoła czy wyznania. Mają w nim dokładnie takie same prawa ludzie wierzący i niewierzący, przekonani i wątpiący, szukający i ci, którym się wydaje (lub mają pewność), że dotarli już do mety. Wszyscy – jeśli zaakceptują ten system wartości, który określamy nazwą idei harcerskiej.

2. ZHR nie jest organizacją Polaków, tak samo jak nie jest organizacją Ukraińców, Białorusinów, Niemców, Żydów czy Słowaków. Jest własnością wszystkich obywateli polskich. Może nawet szerzej – wszystkich, którzy żyją w Polsce i poza nią a uważają się za Polaków [*].

3. ZHR chce być ponad wszelkimi podziałami: religijnymi, narodowościowymi, społecznymi i politycznymi. Wychowuje aby poszerzać dobro w świecie. Wychowuje dla Polski – nie dla wyznań, grup etnicznych czy partii politycznych.

4. Mimo to ZHR nie jest organizacją bezbarwną i pozbawioną własnej „twarzy”. Nieśie ideę harcerską: określony system wartości i sposób widzenia świata, wzór etyczny oraz styl życia, pewien ogólny światopogląd, w którym:

a. wartości duchowe mają niekwestionowany priorytet wobec wartości materialnych;

b. człowiek jest przede wszystkim osobą – kimś, kogo nie można całkowicie podporządkować innym, nawet najbardziej cennym strukturom, takim jak wspólnota, grupa społeczna, klasa, naród, państwo itp.;

c. dominują takie przeżycia jak przyjaźń, braterstwo, miłość, otwarte i życzliwe zainteresowanie dla innych ludzi, kultur, obyczajów, które są godne szacunku i w których zawsze można odnaleźć coś cennego i pięknego;

d. istotnym elementem postawy człowieka jest dzielność, która znajduje swój wyraz we wszelkich dziedzinach życia: rodzinnego (ile dziś trzeba odwagi i odporności by założyć rodzinę i podjąć trudom obowiązków, jakie ten fakt nakłada), społecznego, umysłowego, zawodowego, politycznego i narodowego.

5. ZHR w swojej pracy wychowawczej i społecznej opiera się na etyce chrześcijańskiej (etyce miłości bliźniego), która kładzie nacisk na równość i braterstwo wszystkich ludzi, na ich głęboko pojętą bliskość i więź, potrzebę wzajemnej, czynnej solidarności i pomocy. Odwołanie się do tego właśnie, wytworzonego przez chrześcijaństwo systemu etycznego nie jest oszustwem: podporządkowanie wierzących i niewierzących, chrześcijan i przedstawicieli innych, niechrześcijańskich wyznań, jednemu, specyficznemu sposobowi wartości. Etyka chrześcijańska bowiem jest to ten sposób rozumienia i odczuwania, który został w Polsce niemal powszechnie przyjęty w wyniku tyśiącletniego oddziaływania Kościoła katolickiego, kościoła grekokatolickiego i prawosławnego a także kościołów protestanckich. Obowiązuje ona w odczuciu dominującej większości obywateli polskich, niezależnie od tego, gdzie widzi się jej korzenie: w religii, kulturze zachodnioeuropejskiej, tradycji i niezależnie od tego jaka jest motywacja: religijna czy świecka.

6. ZHR kształtuje swych członków i uczestników przede wszystkim poprzez działanie i atmosferę życia – na drodze wychowania pośredniego. Chce ich wychowywać na ludzi uczciwych i dzielnych, samodzielnych w myśleniu i podejmowaniu decyzji, otwartych na świat wartości i świat wokół nich. W tym także na wartości religijne.

7. ZHR wychowuje swoich członków i uczestników w szacunku dla każdej religii. Uczy ich nie tylko prawdziwej tolerancji, ale także życzliwego zainteresowania dla innych wierzeń, kultur i wyrastających na ich gruncie specyficznych dla nich wartości.

8. ZHR ma szacunek dla pogłębionego życia religijnego. Uważa je za wielką wartość w życiu człowieka. Uważa je jednak za spr-

wę delikatną, osobistą, iż nikt nie ma prawa wkraczania w nią bez pełnej zgody osoby zainteresowanej. Nikt także nie ma prawa czynienia jakichkolwiek różnic między wierzącymi i niewierzącymi.

9. ZHR zakłada, iż człowiek uważający siebie za członka jakiejś wspólnoty religijnej winien być rzetelny wobec siebie samego i swoich przekonań. Winien więc wypełniać obowiązki religijne, podporządkować się nałożonym nań wymaganiom, pogłębiać swą formację duchową i wiedzę religijną. ZHR winien mu w tym dopomóc.

ZHR a Kościół Katolicki w Polsce

1. Większość instruktorów i uczestników ZHR to katolicy. Są w nim także – i będą – przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich, a może i nie chrześcijańskich a także ludzie niewierzący.

2. Kościół Katolicki jest głęboko związany z życiem polskim i niesie mu wielkie – na dziś i na jutro – wartości. Wartości te pozwoliły przetrwać najtrudniejsze okresy w dziejach Polski, zwłaszcza w XIX i XX wieku.

3. ZHR docenia rolę księży i katolickich wspólnot zakonnych w swej pracy wychowawczej. Gotów jest także do rzetelnej współpracy z duchownymi innych wyznań chrześcijańskich i niechrześcijańskich, którzy mają identyczne prawo do oddziaływania na członków swych wspólnot – harcerzy. Zupełnie takie samo prawo wpływu na wychowanie mają rodzice harcerzy, którzy muszą wiedzieć w jakim kierunku wychowywane są ich dzieci.

4. ZHR postrzega rolę duchownych w organizacji przede wszystkim jako pracę duszpasterską, formacyjną – w mniejszym stopniu jako bezpośrednią pracę instruktorską.

5. ZHR chce widzieć duchowych przewodników i przyjaciół harcerzy a nie kapelanów, związanych organizacyjnie z określonym szczeblem jego struktury. Współpraca między drużynami i hufcami ZHR a duchownymi różnych wyznań winna być oparta na chęci wyrażonej przez obie strony. Udział księży, zakonników i zakonnic w pracach ZHR na dowolnym szczeblu jest równocześnie możliwa i nie może być niczym ograniczona.

Tekst niniejszy traktuję jako wypowiedź dyskusyjną. Podjęte przeze mnie zagadnienie jest tego formatu i do tego stopnia kluczowe dla tożsamości ideowej ZHR, że może być opracowane wyłącznie w wyniku dłuższej i wszechstronnej dyskusji. Zapraszam do niej wszystkich instruktorów ZHR, seniorów ruchu harcerskiego oraz wszystkich duchownych zainteresowanych problematyką harcerską.

Źródło

T. Strzembosz, ZHR a religia katolicka w Polsce,

[Listy do instruktorów, list nr 1, broszura]

Naczelnictwo ZHR, Warszawa (b. d. w.) [1989], (drugi obieg).

[*] Słowo 'Polak' jest słowem o podwójnym, a więc niejasnym, znaczeniu. Określa jednocześnie i obywatela polskiego, mieszkańca ziemi zwanej od wieków 'Polską' i jednocześnie człowieka, który ze względów etnicznych, kulturalnych, językowych, wreszcie ze względu na własną świadomość narodową i własną wolę określa się lub jest określany jako Polak to znaczy członek narodu polskiego. Niektóre narody wytworzyły sobie pojęcia, dzięki którym można odróżnić przynależność państwową od etnicznej. Na przykład istnieje pojęcie Brytyjczyka – obywatela brytyjskiego, różne znaczeniowo od pojęcia Anglik – członka narodu, angielskiego. Można, więc być Brytyjczykiem i jednocześnie: Anglikiem, Szkotem, Irlandczykiem czy Chińczykiem. Przynależność państwowa nie określa tu jednocześnie przynależności narodowej. W Polsce nie wytworzyło się takie rozróżnienie, co powoduje, że określenie 'Polak' odbiera niejako tak określone przynależność narodową, włącza go – nieraz wbrew woli – w polski obszar narodowy. Powoduje to różne trudności psychologiczne i w porozumiewaniu się. (Sprawie tej poświęcił rozprawę Prof. Swianiewicz w 'Zeszytach Historycznych' 'Kultury' paryskiej).

HM. MAREK GAJZIŃSKI



Prosimy o czystość w wychowaniu!

Od redakcji:

Artykuł Harcmistrza Marka Gajdzińskiego wyraża poglądy autora. Nie jest istotne, czy pozostali członkowie zespołu redakcyjnego POBUDKI z tymi poglądami się utożsamiają, bowiem nasze pismo ma ambicję prezentować różne, czasem skrajne poglądy. Tak redakcja rozumie rolę „Czerwonego kręgu” POBUDKI, w którym ma się toczyć nieskrępowana niczym dyskusja o sprawach ważnych dla Harcerstwa. Będziemy w pełni usatysfakcjonowani, jeśli poniższy tekst sprowokuje kogoś do równie gorącej i pełnej emocji polemiki, deklarujemy, że taki tekst z przyjemnością opublikujemy w jednym z najbliższych wydań pisma.

Chciałbym zwrócić Waszą uwagę i przyjrzeć się problemowi naszej wiarygodności jako wychowawców w kontekście manifestacyjnego, politycznego zaangażowania się władz ZHR po stronie jednej partii politycznej.

Czego oczekują od nas rodzice?

W życiu każdego dorosłego człowieka pojawiają się chwile przełomowe – chwile, w których trzeba podjąć ważne decyzje. Konsekwencje tych wyborów mogą mieć decydujące znaczenie dla dalszej drogi życiowej. Wybór kierunku studiów, wybór małżonka, decyzja o poczęciu dziecka. Potem musimy decydować już nie tylko za siebie. Kiedy na świat przychodzi dziecko, z całą wyrazistością zdajemy sobie sprawę, że jego los znajduje się w naszych rękach i zależeć będzie od naszych decyzji. To właśnie te decyzje, są dla ludzi świadomych i odpowiedzialnych najtrudniejsze.

Każdy świadomy swej odpowiedzialności rodzic zapytany o te najważniejsze jego zdaniem, przełomowe chwile w jego ojcostwie czy macierzyństwie wskaże między innymi na pewien szczególny moment, który niezmiennie, prawie dla każdego, przychodzi z zaskoczenia. Jest to ta chwila, w której zdajemy sobie sprawę, że utraciliśmy monopol na kształtowanie charakteru, woli i świadomości naszego syna czy córki. Rozpoczyna się nieunikniony proces emancypacji dziecka spod wpływu i władzy rodziców. Nie można go zatrzymać. Nie da się postawić tamy żywiołowi, który wpisany jest w naturę człowieka. Nikt nie osiągnie dojrzałości, jeżeli wpięrow nie „odejdzie” z domu rodziców, jeżeli nie przetnie pępowiny, nie wybije się na niezależność, nie osiągnie samodzielności i nie zacznie kierować się własną wolą. Na tej drodze ku dorosłej samodzielności, każde dziecko napotka wiele niebezpiecznych pułapek. Niebezpiecznych nie dlatego, że można złamać rękę czy nogę, ale dlatego, że można zwichnąć kręgosłup moralny, spaczyć charakter i osłabić wolę.

Jedną z najbardziej niebezpiecznych pułapek jest środowisko rówieśnicze. To ono w pewnej chwili przejmując niemal dominujący wpływ na psychikę dziecka i sprawia, że wychowawcze oddziaływanie rodziców schodzi na margines. Ten żywioł, jak zresztą każdy żywioł natury, często bywa niszczycielski. Wystarczy się rozejrzeć by dostrzec w najbliższym otoczeniu liczne przykłady zaprzepaszczonej szans – ofiar tak zwanego złego towarzystwa. Ale przy

odrobinie zachodu ze strony rodziców można ten żywioł próbować ujarzmić i zaprząć do pracy by wywierał na dziecko pozytywny wpływ wychowawczy. Kiedy rodzice sześciolatków szukają odpowiedniej szkoły dla swych dzieci to nie kierują się w wyborze oceną poziomu nauczania języka polskiego czy matematyki. Szukają szkoły, w której panują sprzyjające warunki wychowawcze, która stwarza szanse znalezienia się w dziecku w odpowiednim środowisku rówieśniczym. Chcą by było to środowisko ambitne i takie, w którym obecne są pewne standardy natury etycznej czy społecznej. Częściej te właśnie czynniki są ważniejsze dla przyszłości dziecka niż najbardziej nawet wymagający nauczyciel.

Ale szkoła, z jej, jawnie kontrolowanym przez nauczycieli, życiem społecznym nie jest tym środowiskiem, który wywiera na młodzież największy wpływ wychowawczy. O wiele bardziej wpływowe są nieformalne środowiska rówieśnicze. Miejsca i grupy, których aktywność jest przez samą młodzież utrzymywana z dala od kontroli czynników oficjalnych, z dala od wszelkich formalizmów i nadzoru świata dorosłych. Ten żywioł bywa najbardziej niebezpieczny i tu właśnie pojawia się harcerstwo, którego idea polega na tym, by ów żywioł ujarzmić i zaprząć do pozytywnej pracy przynoszącej Dobre Owoce.

Każdy, świadomy swej wychowawczej roli rodzic, staje w pewnym momencie przed pytaniem, jak uchronić dziecko przed złym towarzystwem. Ci, którzy mają to szczęście, że zaznali kiedyś w życiu prawdziwej harcerskiej przygody, albo ci do których harcerstwo dotarło ze swoją ofertą, wiedzą, że mogą nie tylko swe dzieci chronić przed zgubnymi wpływami grupy rówieśniczej, ale mogą też wykorzystać jej wpływ dla osiągnięcia pozytywnych wyników wychowawczych.

W gronie instruktorskim nie musimy rozwijać tematu – jak harcerstwo te pozytywne wyniki wychowawcze osiąga. Kto zna, albo może lepiej powiedzieć – kto czuje metodę harcerską – ten mechanizmy te doskonale rozumie. Dla potrzeb czytelników z poza korpusu instruktorskiego – wyjaśnijmy jednym zdaniem, że harcerstwo pozwala odnaleźć się dziewczętom i chłopcom w naturalnej grupie rówieśniczej, która jednakowoż kieruje się w swoim życiu grupowymi wartościami moralnymi, która dostarcza młodzieży głębokie ideały, daje wzorce postaw i która zachęca swych członków do samodoskonalenia się w duchu ideałów harcerskich. Kto wsiąka w harcerstwo ten dostaje się pod jego atrakcyjny i skuteczny wpływ.

Tak pojmowane harcerstwo jest najlep-

szym sojusznikiem rodziców w okresie największych trudności wychowawczych. Każdy drużynowy – o ile został prawidłowo przygotowany do pełnienia funkcji instruktorskiej – powinien być świadomy tej roli – powinien być dla rodziców partnerem w wychowaniu ICH dzieci. Drużyny i szersze środowiska harcerskie, które nawiązują żywą współpracę z rodzicami – które w ten właśnie sposób pojmują swe zadania wychowawcze – świecą triumfy, rozwijają się korzystając z życzliwości i partnerskiej pomocy rodziców. Środowiska, kierowane przez instruktorów, którzy tego nie rozumieją skazane są na marną vegetację i w rezultacie całkowity uwiąd.

Racja bytu naszego ruchu sprowadza się do tego, czy nasza oferta spotyka się z jakimś społecznym zapotrzebowaniem. Nie jest to żadnym wyjątkiem w życiu społecznym. Narody, którym udało się zerwać z totalitaryzmem, i które budują swe życie społeczne w oparciu o fundament Wolności, poddają się tym samym naturalnym mechanizmom „przyrody” zaprojektowanym nie przez ludzi, lecz przez samego Stwórcę. W myśl tych praw, rację bytu ma tylko to, co jest potrzebne i co skutecznie potrafi zaspokoić istniejące potrzeby.

Tradycyjne harcerstwo pojmowane jako ruch wychowawczy zaspokaja ważne potrzeby rodziców, którzy potrzebują sojusznika oddziałującego wychowawczo tam gdzie nie sięgają już ich wpływy.

Zastanówmy się teraz czy rodzicom potrzebne jest nowe, zreformowane politycznie harcerstwo, które identyfikuje swoje cele i zadania tak jak chcą to widzieć środowiska związane z dzisiejszym Naczelnictwem i Główną Kwaterą Harcerzy.

Czy rodzicom potrzebne jest harcerstwo, które publikuje manifesty w obronie jakiś dziennikarzy (mieliśmy dwa oficjalne polityczne wystąpienia w tych sprawach)? Czy rodzice marzą o harcerstwie, które wypowiedzi się będzie za lub przeciw jakimś konkretnym ustawom sejmowym (co najmniej dwa razy zajęliśmy stanowisko popierające lub odrzucające konkretne projekty ustaw)? Czy rodzice potrzebują by harcerstwo wystawiało swoich kandydatów do parlamentu, by wiązało się w sojusze polityczne z wybranymi partiami politycznymi (wszyscy wiedzą, o czym mówię)? Ponieważ mam to szczęście, że jestem zarówno instruktorem jak i rodzicem i moje dzieci są w ZHR – mogę z całą pewnością reprezentatywności mego głosu odpowiedzieć. NIE! Takie harcerstwo nie jest potrzebne rodzicom!

Jeżeli harcerstwo ma być dobrem całego narodu, ma być adresowane do całej młodzieży i oferować swoje partnerstwo

wszystkim rodzicom – to musi zakładać, że ci rodzice mają bardzo zróżnicowane poglądy polityczne. Jednoznaczna identyfikacja z jakąkolwiek partią polityczną oznacza w tych warunkach marginalizację harcerstwa.

Ponad połowa rodziców w ogóle jest bierna politycznie, nie bierze udziału w wyborach, ma o politykach jak najgorsze zdanie i jest do nich wrogo nastawiona. Czy tacy rodzice z ufnością uznają nas za partnerów, jeżeli wyrobimy sobie wizerunek organizacji zaangażowanej politycznie i wprawnie brylującej na salonach politycznych? Pytanie retoryczne. Ale ciekawsze jest pytanie inne. Czy harcerstwo powinno rezygnować z wpływu na dzieci takich rodziców? Nad tym warto się zastanowić, bo być może to właśnie te dzieci wymagają specjalnej troski. Być może tym właśnie rodzicom najbardziej potrzebna jest wychowawcza pomoc harcerstwa i być może naszej Ojczyźnie – naszej wspólnocie społecznej najbardziej potrzebna jest aktywność harcerstwa na tym właśnie polu. Nie powinniśmy chyba z niej rezygnować narażając się na wrogość dużej części społeczeństwa?

Weźmy teraz pod lupę rodziców świadomych swych ról społecznych i obowiązków obywatelskich – tych, którzy mają wyrobione poglądy polityczne, nie są bierni, uczestniczą w wyborach, angażują się w życie społeczne i polityczne? Trudno chyba założyć, że w społeczeństwie, które wyrzuciło na śmietnik Front Jedności Narodu – wszyscy nagle uznają za swoje, poglądy polityczne reprezentowane przez władze harcerskie. Albo inaczej, czy to, że władze harcerskie manifestują określone poglądy polityczne, popierają jedną z partii i stanowią jej zaplecze polityczne, nie będzie dla tych rodziców oznaczało utraty wiarygodności harcerstwa jako partnera w wychowaniu ich dzieci?

Mój sąsiad jest z przekonania socjalistą. Mimo moich zapewnień nie zgodził się by jego córka należała do ZHR-u, ponieważ znając obecny wizerunek organizacji podejrzewa, że byłaby ona wychowywana w pogardzie dla jego własnych poglądów. Takie harcerstwo, kierunkowałoby jego dziecko w stronę, której on sobie nie życzy i prowokowałoby konflikty w jego domu. Ja jestem konserwatywnym liberałem. Nigdy bym nie oddał swoich dzieci pod wpływ ludzi pokroju dha Wiatra i dha Zarzyckiego, z obawy przed lewicowym ukształtowaniem ich światopoglądu i wypaczeniem, idealnej według mnie, prawicowej wizji państwa, do której przekonuję ich całym swoim życiem. Mój sąsiad i ja, choć mamy przeciwnie poglądy polityczne, tak samo obawiamy się indoktrynacji politycznej w ZHR. Zarówno on jak i ja staramy się przekazać swoim dzieciom to, w co wierzymy, a nie ma to wiele wspólnego z manifestacyjnie deklarowanymi poglądami politycznymi dha Wiatra, Różyckiego i Zarzyckiego. ZHR ukształtowany zgodnie z życzeniem obecnych władz byłby w tym przeszkodą, a nie pomocą. Moje dzieci są w ZHR tylko dlatego, że są jeszcze w naszym związku drużyny, które zajmują się wychowaniem, a nie indoktrynacją – a ja wiem jak do nich dotrzeć.

W naszym modelu demokracji, jeżeli jakaś partia uzyskuje 30-to procentowe poparcie wyborców, może mówić o wielkim sukcesie. Pamiętajmy, że tylko połowa Polaków uznaje sens udziału w życiu politycznym i bierze udział w głosowaniu. Harcerstwo budujące swój wizerunek organizacji zaangażowanej po stronie jakiegokolwiek partii, świadomie się marginalizuje, ponieważ kieruje swoją ofertą nie więcej niż do 15 procent społeczeństwa – czyli wyłącznie do

grupy, która jest w stanie identyfikować się z konkretnym programem i środowiskiem politycznym.

A może obecne władze ZHR uważają, że rodzice, którzy nie emocjonują się polityką albo jeszcze gorsi – sympatycy SLD, PO, UPR, a nawet potencjalnych koalicjantów PiSu – Samoobrony i LPR – to środowiska patologiczne, których dzieci trzeba, w imię wyższych racji, podstępnie resocjalizować nawet wbrew woli rodziców? W tym miejscu warto wspomnieć o społecznej nauce Kościółka, która tyle miejsca zajmuje w werbalnych deklaracjach członków obecnych władz. Ja też jestem wyznawcą zasad, na których ta nauka została oparta. Ale ja wyciągami z niej inne wnioski. Według tej nauki, to rodzice są absolutnymi suwerenami w wychowaniu dzieci. Harcerstwo, które chce wychowywać w duchu wartości chrześcijańskich nie może im odebrać nawet części tej suwerenności – kogo by bowiem wychowało? Chcąc wychowywać w duchu wartości chrześcijańskich musimy układać nasze relacje z rodzicami na zasadach partnerskich, pomagając im tam gdzie oni sobie tej pomocy życzą. Do tej pory, na przestrzeni prawie 100 lat, tradycja harcerska, dość precyzyjnie zbudowała społeczną świadomość tego, jakimi obszarami wychowania zajmuje się nasz ruch. Lepiej tego nie zmieniać, żeby nie utracić wiarygodności niezbędnej do tego by rodzice chcieli korzystać z naszych usług w tak delikatnej i ważnej dla nich materii.

Czego oczekuje od nas Polska?

Komu więc jeśli nie rodzicom potrzebne jest harcerstwo zaangażowane politycznie? Może Ojczyźnie? Może Narodowi Polskiemu? Może Państwu Polskiemu? Zastanówmy się!

Ojczyźnie, Narodowi, Państwu – ogólnie społeczeństwu potrzebni są świadomi, aktywni i uczciwi obywatele. Myślimy tu o wychowawczej funkcji harcerstwa. W tym zakresie ogólne potrzeby społeczne są całkowicie zbieżne z jednostkowymi potrzebami rodziców. Te funkcje realizuje z powodzeniem dotychczasowy, tradycyjny model harcerstwa. By te potrzeby zaspakajając nie musimy wcale poddawać naszego ruchu żadnej gruntownej rewolucji.

Demokratycznemu, pluralistycznemu społeczeństwu, potrzebne są instytucje broniące dziennikarzy wyrzucanych z pracy, wyrażające głos opinii publicznej w sprawach państwowych, będące reprezentantem politycznej woli wyborców, stojące na straży takich czy innych wartości, itd. Bez instytucji spełniających te i wiele innych jeszcze ról nie byłby możliwy prawidłowy rozwój społeczny. Ale przecież społeczeństwo zdażyło już wytworzyć instytucje wyspecjalizowane w zaspokajaniu tego typu potrzeb. Stowarzyszenia obywatelskie, związki zawodowe, partie polityczne, organy państwowe. Czy istnieje uzasadniona potrzeba by harcerstwo również dotąd wyspecjalizowane tyle, że w funkcjach wychowawczych, przejmowało nowe zadania, zamieniało się w partię polityczną, związek zawodowy, czy stowarzyszenie obrońców jakis Wartości?

Otóż nie! Z punktu widzenia logiki funkcjonowania społeczeństwa pluralistycznego nie jest to potrzebne. Mało tego. Z punktu widzenia tej samej logiki nie jest to też wskazane. Angażując się na innych polach, rozmywamy swoją specjalizację na tym polu, które jest racją naszego bytu, czyli na polu wychowania młodzieży. Tymczasem...

Cytat z programu OHy na lata 2004–2006:

„Harcerstwo jest ruchem ideowo-wychowawczym, którego celem jest wpływanie na rzeczywistość w kierunku opisanym w Przyrzeczeniu i Prawie Harcerskim, głównie poprzez wychowanie metodą harcerską”

Słowo „głównie”, oznacza, że w planach Naczelnika Harcerzy i Głównej Kwatery znalazły się zamierzenia nie tylko o charakterze wychowawczym. O tym jakie to były zamierzenia, trudno się było dopytać na etapie konsultowania tego planu. Wtedy nie dopuszczono nawet do dyskusji na ten temat. Nawiasem mówiąc, ta widoczna tendencja do kneblowania dyskusji i formułowania tajnych, spiskowych planów działania, to bardzo interesujący wkład obecnych władz ZHR w model wychowania. Po dwóch latach, kiedy plan został zrealizowany – już wiemy, jakie to były zadania i zamierzenia. W manifeście tym, który został zawczasu zaskarżony przez Chorągiew Mazowiecką niczego złego nie dopatrzył się Druh Przewodniczący ZHR – kandydat PiS do senatu popierany oficjalnie przez ZHR, ani wierna mu większość Rady Naczelnej.

Obserwując działalność Władz Naczelnych ZHR w mijającej kadencji można nawet odnieść wrażenie, że ZHR zajmował się głównie tym czymś innym, sprawy wychowawcze odpuszczając sobie prawie całkowicie.

Jeszcze raz dobitnie powtarzam: społeczeństwo polskie wykształciło już odpowiednie instytucje wyspecjalizowane w wypełnianiu poszczególnych funkcji życia społecznego. Harcerstwo nie musi ich zastępować. Nie ma żadnego społecznie uzasadnionego powodu, dla którego ZHR miałyby się stać młodzieżową przybudówką takiej czy innej partii politycznej, stowarzyszeniem ekologicznym, stowarzyszeniem obrońców życia, oazą czy jeszcze czymś innym. Społeczeństwo polskie potrzebuje prawdziwego harcerstwa, bo nic go nie zastąpi w jego funkcjach wychowawczych, gdy je rozmyjemy w mnogości innego rodzaju „ważnych” zadań społecznych.

Państwo Polskie potrzebuje uczciwych, aktywnych obywateli, którzy potrafią przedłożyć DOBRO WSPÓLNE nad interes osobisty. Naszym zadaniem jest wychowywać takich obywateli, aby w przyszłości tworzyli uczciwe i skuteczne instytucje społeczne, a nie instytucje te zastępować.

Pytanie kolejne. Czy wychowując przyszłych obywateli powinniśmy kształtować ich zgodnie ze z góry zdefiniowanymi poglądami politycznymi jakiejś partii? Czy w interesie Ojczyzny jest, aby władze harcerskie uznały, że Polska ma być socjalistyczna, liberalna, postępową, konserwatywną (wskreśl to, co ci się nie podoba). Tymczasem...

W tajnym, (bo skierowanym tylko do najbardziej zaufanych) manifeście datowanym na marzec 2005 r. Naczelnik wraz z Główną Kwaterą Harcerzy deklaruje:

„Już nie wystarczy wychowywać aktywnych obywateli służących państwu, gdyż promowany publicznie system wartości daleko odbiega od tego, który jest podstawą naszych działań wychowawczych. Nasi wychowankowie winni wynosić z harcerstwa konkretną wizję państwa polskiego, którą później wdrażać będą w życie.”

Z harcerstwa, które dotąd było ruchem elitarnym ale powszechnym, wychowankowie mają wynosić konkretną wizję państwa polskiego. Wiemy już teraz jaką wizję. Solidarność przeciwstawiającą się Wolności,

gospodarkę państwową stawianą ponad mechanizmy wolnego rynku, machiaweliistyczne pojmowanie władzy, zdradę sojuszników w imię partyjnego interesu. Tak, jestem złośliwy. Specjalnie uwypuklam ujawnione ostatnio, negatywne moim zdaniem, cechy 'pisowskiej' wizji sprawowania władzy, a przemilczam pozytywne. Robię to z premedytacją, aby uzmysłowić, że patrząc na Polskę w długiej perspektywie czasowej nie ma idealnego programu politycznego. Każdy obarczony jest jakimiś niedoskonałościami wynikającymi bądź to z złożonych ideologicznych bądź z praktyki działania skazanej ludzkimi wadami.

W PRL-u, który wyraźnie poraził umysły części naszej kadry instruktorskiej istniał Front Jedności Narodu – fasadowa organizacja działająca tylko dlatego, że cieszyła się monopolem władzy, a która miała za cel być wyrazicielem 'moralno politycznej jedności narodu' skupionego wokół przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W takich warunkach istniało też harcerstwo na stałe związane z jedynie słuszną linią rządzącej partii politycznej, wspierające jej zamierzenia, dostarczające jej młodych kadr. Wszystkie te zdegenerowane instytucje społeczne mogły istnieć mimo, że nie spełniały żadnych realnych potrzeb społecznych. Racją ich bytu był wyłącznie monopol władzy wsparty na sowieckich czołgach, zomowskiej pałce, kartkach na żywność oraz tajnych operacjach SB. Ale od tamtego czasu minęło sporo ładnych lat i dzisiejsze, życie społeczne w Polsce oparte jest na zupełnie innych zasadach. Oparte jest na fundamencie Wolności, na pluralizmie. Nie ma już Frontu Jedności Narodu, a to oznacza, że Naród uznał, iż jedność moralno-polityczna jest dla niego zgubna, że ogranicza szanse rozwojowe. Dziś wolą narodu jest pluralizm poglądów politycznych. Naród chce mieć wiele partii, wiele równoprawnych programów, które konkurując ze sobą będą starały się tworzyć Polskę jak najlepsze warunki życia i dalszego rozwoju. Harcerstwo, które chce dobrze służyć takiej Polsce nie może wiązać się żadną partią, nie może manifestacyjnie opowiadać się za jakimkolwiek programem politycznym ani tym bardziej wychowywać młodzieży w przekonaniu o jedynej słuszności tego programu. To nie służy ani Państwu ani Narodowi Polskiemu. W interesie Polski jest, aby model ustrojowy państwa był każdorazowo wypadkową różnych programów politycznych, którym Polacy w swych suwerennych wyborach nadadzą odpowiednią wagę. Przynajmniej odkać jako naród wybrali-

śmy demokratyczną drogę rozwoju. Gdy z tej drogi zawrócimy, gdy jak druh Zarzycki i jego koledzy zauroczymy się inną drogą ku totalitarnej wizji państwa, na jej końcu czeka nas powrót do obozów koncentracyjnych albo gułagów – do wyboru.

Harcerstwo powinno być zatem apolityczne. Powinno zachęcać młodzież do przyszłego aktywnego udziału w życiu społecznym, a także politycznym. Może nawet, w przypadku harcerstwa starszego (dla ludzi dorosłych), powinno taką służbę publiczną konkretnie wspierać. W przypadku starszych wędrowników, którzy są już do tego intelektualnie przygotowani, powinno umożliwić im zapoznanie się z istniejącymi programami politycznymi różnych partii. Ale nigdy nie powinno wywierać nacisku na wybór programu, który jest akurat bliski aktualnym władzom. W przypadku drużynowego jedynym taktownym zachowaniem wychowawcy wobec wędrownika jest takie stwierdzenie: Ja jestem zwolennikiem konserwatywnego liberalizmu i partii XYZ, a ty mój drogi staraj się poznać różne programy, wybierz ten, który najlepiej odpowiada tradycji twojej rodziny, twojemu rozumowi, sercu i twojej hierarchii wartości.

Jeżeli wychowamy chłopca w duchu ideałów opisanych w Prawie Harcerskim, to możemy mieć pewność, że nie wybierze on programu zbrodniczego czy opartego na wyzysku obywateli przez państwo. Mając taką gwarancję możemy, dla dalekosiężnego dobra naszej Ojczyzny, nie ingerować w jego wybór.

Takie harcerstwo potrzebne jest Polsce. Tylko takie harcerstwo może być wiarygodne dla ogółu rodziców.

Dlaczego????

Jestem w stanie przyjąć, że takiej świadomości może nie mieć druh Różycki (V-ce Przewodniczący ZHR), Ciesiolkiewicz (Szef Wydziału Komunikacji Społecznej Naczelnictwa), Wróbel (Sekretarz Generalny ZHR), Dworczyk (Członek Naczelnictwa), Dziedziczak (Rzecznik Prasowy ZHR), i Zarzycki (Naczelnik Harcerzy) wraz z całą swoją Główną Kwaterą Harcerzy. Ktoś popełnił fatalne błędy i w ich kształceniu i formacji instruktorskiej – co wychodzi na jaw nie tylko przy tej okazji. Ale w to, że takiej świadomości nie ma druh harcmistrz Kazimierz Wiatr – nie uwierzę. Pozostaje więc pytanie – DLACZEGO??!

Aby odpowiedzieć na to pytanie ustalmy komu potrzebne jest 'pisowskie' harcerstwo.

Nie wspominałem o tym – bo to wydaje mi się oczywiste dla każdego kto ma kontakt żywymi harcerkami i harcerzami. Harcerstwo takie nie jest potrzebne młodzieży! W toku rozważań ustaliliśmy, że harcerstwa takiego nie potrzebują ogół rodziców. Wy-

kazałem też, że nie jest potrzebne Polsce, Narodowi, społeczeństwu. Komu więc?

Na pewno potrzebne jest partii Prawo i Sprawiedliwość jako zaplecze polityczne i rezerwuar młodych, wiernych kadr. Jeszcze bardziej potrzebne jest tym instruktorom, którzy uczynili sobie z ZHR przepustkę do świata polityki. Także tym, którzy wietrzą okazję uzyskania dobrze płatnej pracy w administracji państwowej i samorządowej. Ci, którym ich harcerscy wodzowie są w stanie załatwić posadę rzecznika prasowego spółki komunalnej, kierownika referatu w urzędzie gminy, doradcy i asystenta jakiejś ważnej rządowej figury (piszę o znanych mi przypadkach rzeczywistych). Jednym słowem chodzi o realizację osobistych ambicji i o korzyści materialne grupy instruktorów, którzy postanowili wykorzystać szlachetny wizerunek harcerstwa dla własnych celów. Tak to widzą rodzice, którzy choć trochę interesują się miejscami, w których ich dzieci spędzają dużą część swojego czasu. Tak się złożyło, że w mojej drużynie mam częsty kontakt z rodzicami harcerzy – więc wiem co mówię. Tak to widzę również i ja, doświadczony instruktor, który czuje harcerstwo i sytuację w Związku każdym nerwem swojego ciała.

W toku dyskusji przedzjazdowej usłyszymy zapewne wiele prób ideowego usprawiedliwienia dla uwikłania ZHR w politykę. Warto wtedy pamiętać tych kilka wyprowadzonych wcześniej wniosków.

Apelujemy o czystość w wychowaniu!

Jako organizacja jesteśmy na drodze utraty wychowawczej wiarygodności, która jest jedyną racją bytu harcerstwa. Na skutek działalności dh-ów z Naczelnictwa, dużej części Rady Naczelnej i GKHy upodobniliśmy się do najgorszych wzorców władz obecnego ZHP.

Wierzę, że możemy jeszcze z tej drogi zawrócić. Jestem przekonany, że możemy jeszcze uratować nasz wizerunek poważnego partnera rodziców. Warunek jest jeden – musimy oczyścić ZHR z wszelkich konotacji politycznych. Musimy wykonać wielką pracę przeciwną do tego, nad czym tak usilnie pracowały obecne władze ZHR i OHy.

Nie bez kozery artykuł ten zatytułowałem cytatem z lustracyjnej uchwały Rady Naczelnej. Autorem projektu tej uchwały był nie kto inny jak nasz Przewodniczący – Senator PiS prof. Kazimierz Wiatr – popierany w wyborach przez ZHR – a tak naprawdę przez grupę trzymającą władzę. '

Kiedy druh Przewodniczący umieszczał swój apel w projekcie uchwały – doskonale wiedział co ma na myśli. Oby teraz był wstanie to sobie przypomnieć i oby wyciągnął z tego właściwe wnioski.

Czuwaj!



hm. MAREK GAJDIŃSKI „SZWEJK”

Obecnie Komendant Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy. Wcześniej – wieloletni drużynowy 16WDH (1977-87), inicjator Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej (1980), członek KHAM i Ruchu (1980-89), wicenaczelnik Ruchu Harcerstwa Rzeczypospolitej (1987-88), założyciel Polskiego Bractwa Skautowego (1988), Członek prezydium komisji organizacyjnej ZHR (1989), wicenaczelnik ZHR ds. harcerstwa męskiego (1989-90). Po 10 letniej przerwie i powrocie do Związku, przyboczny 16WDH oraz twórca i pierwszy Komendant Główny HOPR. Prywatnie – żonaty, dwójka dzieci (oboje w ZHR), inżynier elektryki i przedsiębiorca.

PHM. AGNIESZKA LEŚNY HR



Smutna zagadka

Skąd pochodzą poniższe fragmenty? Co to za tekst?

„Dramatyczna i trudna jest Polska. Wiemy, że trud smakuje. Nasza Polska to ludzie, to historia, to niepowtarzalny krajobraz i wspaniałe zabytki, cały wielki dorobek duchowy i naukowy, to państwo zamieszkującego nad Wisłą, Wartą, Odrą i Bugiem narodu i skomplikowanego społeczeństwa, to także rodacy żyjący poza granicami na Wschodzie i na Zachodzie. [...]”

Nim przejdziemy dalej zacytuje niektóre odpowiedzi, których udzieliły zapytani harcerze, po przeczytaniu powyższego fragmentu:

[pwd]: Roman Dmowski?

[wędrownik]: Hmm... Może jakiś wstęp przemówienia pośła z Samoobrony?

[drużynowy]: Jak dla mnie, o tej porze, to zwykły kawałek tekstu o Polsce dla jakiegoś idioty albo obcokrajowca

Kontynuujemy:

„Kim jest harcerz, harcerka? Dobrym synem, dobrą córką, dobrym mężem, dobrą żoną, dobrym ojcem, dobrą matką, dobrym człowiekiem... Na takim fundamencie sumiennego działania będziemy mogli przebudowywać rodzinę, naród, szkołę, urząd, państwo, władzę... [...]

W harcerskich książkach można znaleźć taki rysunek: za zapatrzonym w dal harcerzem stoi rycerz, opierając na jego ramieniu zbrojną i opiekuńczą dłoń. [...]

Zaczyna otaczać nas świat nieprawdy i manipulacji. My tak nie możemy. Odpowiedzialność za słowo jest budulcem honoru. [...]

Z naszej pożyteczności tworzymy konstrukcję życia godziwego, życia godnego człowieka. Każde działanie służy człowiekowi, służy rodzinie, służy narodowi. [...]

Nasza wiara nie jest naszą sprawą osobistą. Jesteśmy apostołami. [...]

Ludzi idących za drogowskazem lilijki spotykamy wszędzie. Łatwo jest ich rozpoznać. Wystarczy wyciągnąć potrzebującą dłoń, aby napotkać mocne, serdeczne ramiona. [...]

Harcerstwo jest współczesnym rycerskim zakonem. [...]

Nie ograniczajmy miłowania przyrody – czyli czegoś głębszego od poszanowania – do zachwyty nad kwiatami, do troski o ptaki w mroźną zimę. [...]”

Zaprawdę oszczędźmy naszym czytelnikom kolejnych fragmentów tej głębokiej, kwiecistej lektury, która nas wznosi na wyżyny miłości do ojczyzny i wypycha na żywną głęb refleksji intelektualnej.

Nisko pochylamy nasze znękane czoła nad mądrością płynącą z tych wyważonych słów, zwłaszcza delektując się nimi nie w cytatach, a w całej okazałości.

Jedynie co trapi serce nasze i nieśmiało każe nam milczenia przerwać, to sposób myśli zapisania, formułowania i przelewania na papier.

O jakże umysły nasze zamknięte!

Rozwiązanie zagadki: tekst ten to fragmenty „Komentarza do Przyrzeczenia i Prawa Harcerskiego dla harcerki i harcerzy ZHR” (przyjęty przez Radę Naczelną ZHR uchwałą nr 77/1 w dniu 26 listopada 2005 r.)



pwd. Agnieszka Leśny HR

Szczepowa Czwórki Warszawskiej im. Andrzeja Romockiego „Morro”, Zastępca Komendanta Okręgu Mazowieckiego HOPR, zaangażowana w zespół ds. harcerki przy GKH-ek, referat harcerki Mazowieckiej Chorągwi Harcerki „Krajkę”, Komisję Wirtualną „Matrix” i w kilka innych szalonych rzeczy. Prywatnie żeglarka, fotograf-amator, studentka pedagogiki i kulturoznawstwa na UW

PHM. AGNIESZKA LEŚNY HR



„Ale o sssooooo chodzi...?” dla żółtodziobów

Rozmowa na gadu-gadu

Ja (23:00)

co byś chciał wiedzieć o zjeździe? właśnie piszę artykuł dla żółtodziobów

żółtodziób (23:00)

jakim zjeździe?

Ja (23:00)

zhr

żółtodziób (23:00)

wiesz ja jestem trochę non up to date i nie wiem nic o żadnym zjeździe. a ma jakiś być?

Ja (23:01)

nooo w kwietniu

żółtodziób (23:01)

bongo. już się pakuje...

[...]

żółtodziób (23:01)

a tak na serio... powiem ci ze mnie osobiście to interesowałyby 2 rzeczy. całe takie techniczno-organizacyjne niuanse. żebym wiedział np, z góry czego i kiedy oczekiwać a po drugie to idee tego całego bajzlu...

Ja (23:05)

nie rozumiem do końca. idee? znaczy?

żółtodziób (23:05)

bo wg mnie to się skończy potem tylko jednym wielkim jeżdżeniem sobie po reputacji na forum zhr.pl.

po co to jest?

cel?

target?

Ja (23:05)

yhm

Zjazd, delegaci, wielka polityka w krótkich spodenkach – to dla wielu tak naprawdę wielki znak zapytania. Często można usłyszeć:

- to nie ma nic wspólnego z moją drużyną
- niech się otyli instruktorzy i „garsonki” kłóć
- niezależnie od tego co uchwała, nic się nie zmieni

Doskonale pamiętam jak wiele rzeczy zaskoczyło mnie przy poprzednich wyborach na Zjazd i w jakie zdumienie wpadałam co i rusz, odkrywając różne tajniki „wielkiego zarządzania”, będąc dwa lata temu po raz pierwszy delegatką. Pamiętając co mnie zaskoczyło i czego nie rozumiałam, bardzo chciałam przyszłym „wyborcom” i młodym drużynowym, wytłumaczyć choć trochę „ale o sssooooo chodzi?”

1. **Zjazd to** inaczej; ogólnopolski spęd instruktorów, których wcześniej wybrano w poszczególnych okręgach. Odbyna się co dwa lata i ustanawia fundamentalne, jak i całkiem drobne rzeczy odnosnie całego ZHR.

2. **Delegaci to** instruktorki i instruktorzy, których wybrały inne instruktorki i inni instruktorzy. Delegatem może być każdy posiadający podkładkę granatową, zieloną bądź czerwoną. Niestety na Zjeździe najczęściej jest tych ostatnich.

„Niestety” ponieważ na Zjeździe powinni znaleźć się przedstawiciele różnych poziomów metodycznych, pełniący różne funkcje i posiadający różne doświadczenie harcerskie. Znamienne, że wśród delegatów najczęściej jest harcistrzów i harcistrzyń – a w całej organizacji, proporcjonalnie do liczby instruktorów; jest ich najmniej. Na pewno najmniej jest ich co miesiąc na podłodze

harcówki, bawiących się z dziećmiakami. Stąd częsty zarzut, że dyskusje zjazdowe są często oderwane od szarej, bądź ciemnozielonej rzeczywistości harcerskiej. Najważniejsza w ZHR jest drużyna. Drużyn w ZHR jest najwięcej. Drużynowych na Zjeździe najmniej.

Liczbę delegatów ustala się proporcjonalnie do liczby instruktorów w danym Okręgu. **Ilu ich jest?** Na poprzedni Zjazd było delegowanych 155 delegatek i delegatów + 51 z urzędu.

Przed Zjazdem delegaci otrzymują najważniejsze sprawozdania, opis sytuacji finansowej ZHR, stan liczebny organizacji i mnóstwo ważnych dokumentów w tym np. listę obecności konkretnych członków Naczelnictwa i Rady Naczelnej na posiedzeniach. To ważna lektura, można się dowiedzieć np. że są członkowie RN których frekwencja na posiedzeniach wynosiła 7% albo 13%. Warto sprawdzić czy kandydują ponownie.

3. **Delegaci „z urzędu” to** Ci, którzy na Zjazd pojedą i mają na nim wszelkie prawa, czy to się nam podoba czy nie. Delegatami z urzędu są członkowie Rady Naczelnej, Naczelnictwa, Komisji Rewizyjnej i Sądu Harcerskiego.

4. **Na Zjeździe** głównie głosuje się nad przyjęciem albo odrzuceniem propozycji konkretnych uchwał. Aby złożyć jakąś propozycję uchwały, trzeba przygotować jej projekt, zgodny z regulaminami, Statutem itd. i zebrać pod nim odpowiednią liczbę podpisów (ostatnio było to 50). Uchwały mogą zgłaszać delegaci i tzw. „**grupy problemowe**” (czyli takie „komisje”, do których trafiają wszelkie projekty. Przez grupy są przeformowywane, scalane, redagowane i przedstawione do głosowania przez Zjazd)

5. **Uchwały to** albo zmiany w statucie albo 'zobowiązania do' + różne listy gratulacyjne, apele itd.

6. **„Zobowiązanie do” to** właśnie to co głównie może Zjazd. Uchwały więc brzmią np.

Uchwała nr 6 [...] „VIII Zjazd ZHR zobowiązuje Naczelnictwo do opracowania instrukcji postępowania w medialnej sytuacji kryzysowej”.

Uchwała nr 9 [...] „VIII Zjazd ZHR zobowiązuje Radę Naczelną do przygotowania i uchwalenia w terminie do końca czerwca 2005 podstawowego dokumentu programowo-wychowawczego Związku.

Celem dokumentu ma być przedstawienie zasad wychowania w Związku, sformułowanie głównych celów wychowawczych dla ZHR ze szczególnym uwzględnieniem wychowania ku wierze, patriotycznego i do służby oraz określenie podstaw do tworzonych w przyszłości programów w Związku. Dokument ten powinien być oparty na „Zarysie Programu Wychowawczego ZHR” bez odwołań do analiz i uszczegółowień na konkretne lata.

Potem kolejny Zjazd rozlicza Radę Naczelną ze wszystkich „zobowiązań do”.

7. **Absolutorium to** udzielenie poparcia konkretnej jednostce. Inaczej powiedzenie: dobrze, dostatecznie wywiązałaś/leś/liście się z zadania. Delegaci dostają przed Zjazdem sprawozdania z działalności w poprzedniej kadencji Przewodniczącego, Rady Naczelnej, Naczelnictwa, Komisji Rewizyjnej, Sądu Harcerskiego. Potem głosuje się kolejno absolutoria np. dla Naczelniczki. Nie otrzymanie absolutorium wiąże się nie tylko z przykrością dla zainteresowanego ale i z różnymi zakazami np. pełnienia konkretnych funkcji. W praktyce absolutorium zwykle się udziela, ale np. liczba głosów 'wstrzymujących' może świadczyć o niezadowoleniu itd.



pwd. Agnieszka Leśny HR

Szczepowa Czwórki Warszawskiej im. Andrzeja Romockiego „Morro”, Zastępca Komendanta Okręgu Mazowieckiego HOPR, zaangażowana w zespół ds. harcerek przy GKH-ek, referat harcerek Mazowieckiej Chorągwi Harcerek, „Krajkę”, Komisję Wirtualną „Matrix” i w kilka innych szalonych rzeczy. Prywatnie żeglarka, fotograf-amator, studentka pedagogiki i kulturoznawstwa na UW

HM. MAREK KAMECKI



Kiedy Harcerstwo było apolityczne?

To zależy co będziemy rozumieli pod terminem „apolityczne”? Jeżeli uznamy, że wolne od wszelkich dylematów politycznych targających ówczesne społeczeństwa to odpowiedź brzmi: nigdy. Jeżeli przyjmujemy, że wolne od wpływów konkretnych partii politycznych, to odpowiedź brzmi: prawie zawsze.

Jesteśmy świadkami dyskusji nad politycznością i apolitycznością harcerstwa wywołaną serią faktów dokonanych przez władze ZHR. Związek coraz bardziej kojarzony jest z PIS-em i sytuacja ta u jednych budzi niepokój, innym zwisa, a władze usiłują nam wcisnąć, że nie ma w tym nic złego, bo wybory moralne przekładają się na wybory polityczne i trudno się dziwić, że naszym naturalnym sojusznikiem są partie reprezentujące podobny katalog wartości.

Niby tak, a jednak...

Ta słuszna skądinąd konstatacja o sojusznikach wymaga dla jasności wprowadzenia nowego terminu: „harcerstwo apartyjne”.

Pisząc to czuję się nieco dziwnie, no bo do tej pory postulat apolityczności harcerstwa brzmiał jednoznacznie i oznaczał chęć oddzielenia naszych wychowawczych działań od podwórka walk politycznych, a tu okazuje się, że metoda zawłaszczania pojęć stosowana kiedyś szeroko przez naszych braci komunistów (jak pisał Kisiel), jest żywa. Jeżeli polityczność harcerstwa jest czymś pożądanym i oznacza sojusz ideowy ze wszystkimi, którzy są z nami to zacznijmy mówić o apartyjności harcerstwa.

Skąd wynika postulat apartyjności harcerstwa?

Jak to drzewiej bywało...

Grupa ludzi, która stworzyła harcerstwo skupiała się głównie wokół „Zarzewia” – odłamu ZET-u. Określali się oni jako obywatelski, apolityczny ruch mający na celu przygotowanie przyszłych kadr wojskowych niezbędnych w walce o niepodległość. W poszukiwaniu syntezy cech przeszłego żołnierza cechującego wysokie morale, a w następstwie budowniczego niepodległej Rz-plitej natrafiono przypadkiem na rodzącą się w Europie ideę skautingu. Nie będę przytaczał w tym miejscu znanej wszystkim historii o tym jak Małkowski spóźnił się na zbiórkę i co z tego wynikało. Istotne jest to, że kierunek wojskowy dominował w tym środowisku nad tendencjami samokształceniowymi (awny ZET), nad postawą abstynencką (większość Zarzewiaków była członkami Eleusis), czy wręcz nad ideą wychowania fizycznego realizowaną w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”.

Wszystko podporządkowane było jednak wizji stworzenia polskiej siły zbrojnej.

I to z pewnością był wybór polityczny!

Polityczny w tym znaczeniu, że określał

sposób odzyskania niepodległości.

Polityczny, bo powiełał podział jaki istniał na polskiej scenie politycznej.

Polityczny, ale nie partyjny.

Środowisko twórców skautingu ustrzegło się przed pokusą pójścia na czyjś pasek i lawirując między pilsudczykami a endecją nie dało wplątać powstającego ruchu w rozgrywki partyjne. A zakusy były.

Pisze o nich w swojej książce Małkowski „Na koniec mam jeszcze jedną uwagę: – Niech dla dobra Sprawy powstrzymają się od udziału kierowniczego w naszym ruchu skautowym politycy, to jest ludzie biorący silny udział w życiu dzisiejszych stronnictw politycznych. Taki apel do części obywateli z prośbą o powstrzymanie się ich od naszej pracy również obywatelskiej jest w zasadzie (teoretycznie) zupełnie nie-słuszny. Ale dyktuje mi go dotychczasowe gorzkie doświadczenie. Bardzo szanuję polityków i nie przeczę, że działanie polityczne dla narodu jest potrzebne, choć nie ulega



dla mnie wątpliwości, że polityka tej części Polski, w której ostatnio najwięcej przebywałem, przyniosła w ostatnich latach dziesiątę razy więcej strat, aniżeli przysporzyła korzyści. Nadto z powodu niezwykłego zacietrzewienia partyjnego, jakie obecnie w Polsce panuje, należy ruch w y c h o w a w c z y, jakim jest skautostwo, zupełnie izolować od aktualnych kombinacji politycznych, a tymczasem uwolnić go od udziału pochłoniętych przez politykę obywateli. Obawy, ażeby skautostwo nasze bez opieki polityków nie popełniało błędów, są niestuszne. Trzeba mu zostawić możliwość samodzielnego rozwoju i pozwoić, by żyło szczerą prawdą i było dla wszystkich przejrzyste, jak woda źródłana”.

(Andrzej Małkowski, „Jak skauci pracują”, Kraków 1914, s. 325)

No całkiem aktualne...

... i znowu dwa lata później:

„Stroniliśmy jak najdalej od wszelkich polityczno-partyjnych dążeń – choć chwilami ciężko było się bronić przed chłannością „podwórek” partyjnych, które od czasu do czasu naszą młodzież dla siebie zdobyć próbowały”.

(Andrzej Małkowski, „Pierwsze kroki w skautostwie”, Pittsburgh 1916, s. 22)

Tak więc harcerstwo od zarania swoich dziejów narażone było na agresję ze strony różnych grup politycznych – była to zawsze chęć przejęcia młodzieży garnącej się do skautingu i gotowej do służby Polsce, ale dla polityków „Polsce” znaczyło tyle co ich partyjnym koncepcjom, programom i działaniom.

Wbrew pozorom największe zagrożenie było ze strony tych środowisk, które reprezentowały zbliżony pogląd na odzyskanie niepodległości. W naturalny sposób skauci przenikali do różnych organizacji wojskowo-niepodległościowych i zawsze stanowili w nich „sól ziemi”.

Do wybuchu wojny głównym „konkurentem” skautingu było bardziej dorosłe wojsko w postaci „Strzelca” pod komendą Piłsudskiego. Aby z jednej strony skoordynować działania, a z drugiej uniknąć wzajemnego wyrwania sobie żołnierzy Zarzewie podpisało w kwietniu 1911 r. porozumienie ze Strzelcem, w którym określono się jako apolityczna organizacja przygotowująca kadry do walki o wolność kraju.

Ustalono też, że Strzelec przejmie ciężar merytoryczny szkolenia wojskowego Oddziałów Ćwiczebnych tworzonych przez Zarzewie i przekształconych później w drużyny skautowe. Porozumienie to unormowało stosunki pomiędzy dwoma środowiskami, ale w momencie wybuchu wojny w 1914 r. organizacja Piłsudskiego okazała się bardziej zwarta, a środowisko zarzewiackie uległo rozpadowi – część poszła za Piłsudskim, część jak Strumiłło czy Kozielewski uchylili się od walki w austriackich mundurach wyjeżdżając do Wiednia lub na wschód, Część jak Małkowski poszła za pierwszym odruchem i wstąpiła do Pierwszej Kadrowej, by za chwilę porzucić służbę pod zaborczą komendą. Jednak organizacja skautowa nie była infiltrowana ani przez PPS, ani przez inne formacje związane z Piłsudskim. Dopiero dylematy wywołane działaniami wojennymi spowodowały, że w Kongresówce doszło do walki politycznej na terenie skautingu, ale o tym zaraz...

Innym stronnictwem, które miało całkowicie odmienny pogląd na temat niepodległości była Narodowa Demokracja upatrująca największe zagrożenie w żywiole germańskim. Wiązała ona swoje nadzieje z Rosją i jej słowianofilską ideologią. Poprzez rozliczne stowarzyszenia o różnorodnym charakterze starała się zbudować silną świadomość narodową jednocześnie gasząc wszelkie dążenia irredentystyczne. Na tym tle grupa Zarzewiacka napotykała stałe kłopoty w Sokole będącym przecież częścią endeckiego imperium- „skauting tak, ale pozabawiony elementów przygotowań do walki zbrojnej”.

Fakt sukcesywnego eliminowania wpływów Zarzewiaków z Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie (m.in. wykorzystano wyjazd Małkowskiego do Anglii wiosną 1912 r.) spowodował powolny uwiad tego ośrodka na rzecz harcerstwa warszawskiego, które stało się odtąd centrum rozwoju polskiego skautingu.

Stało się tak, gdyż młodzież w coraz większym stopniu ogarniała gorączka walki niepodległościowej, a NKS coraz bardziej

uległa ND-cji, coraz bardziej starała się odwrócić Wisłę kijem. Nigdy jednak nie doszło do formalnego objęcia harcerstwa partyjnymi wpływami – zostało ono samodzielne chociaż od wpływ młodzieży stał się zauważalny.

Odmienne sytuacja wytworzyła się w harcerstwie w Rosji i na Ukrainie. Tam nasz ruch tworzony był prawie bez wyjątku przez ludzi związanych z ND-ecją, a warunki Imperium Rosyjskiego wykluczały tak otwarte formułowanie celów niepodległościowych jak w Galicji. Społeczeństwo, choć niewątpliwie śniące o niepodległości nie było zainteresowane tym, aby ich dzieci i młodzież brała udział w tajnej, wojskowej organizacji skautowej – cena była za wysoka.

Dopiero napływ ludności polskiej w drugiej połowie 1915 r. wysiedlanej z Kongresówki przed naporem armii niemieckiej spowodował rozkwit harcerstwa wschodniego. Wniósł ono w osobach Sedlaczka, Nekrasza, Falkowskiej, Piseckiego, Biegi ogromny wkład metodyczny w następne pokolenia harcerzy i de facto stworzyło poprzez liczne publikacje metodykę jaką znamy z przed wojny. Z ich dorobku, nie zdając sobie z tego, sprawy korzystamy dzisiaj na co dzień.

Do 1915 r. harcerstwo „Kijowskie” miało raczej charakter samokształceniowy, krajoznawczy, abstenencki i często wysoce teoretyczny

„Jedni dochodzili do „świętości” i „ascezy” w praktyce zasad skautowych (p. zakaz noszenia rękawiczek w zimie), inni w karności dochodzili do tłuczenia musztry bez końca i umiaru, do kapralstwa”.

(Stanisław Sedlaczek, „Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913-1920”, Warszawa 1936, s. 38)

Mimo, że instruktorzy harcerstwa wschodniego byli mocno związani ideowo z nurtem narodowym, nigdy nie doszło tam do bezpośredniego powiązania pracy wychowawczej z żadną partią. Zawsze podkreślano apolityczność harcerstwa i jego związek z jednym ogólnopolskim skautingiem tak jak podczas III Zjazdu Głównego w Kijowie 29-31 XII 1917 r., gdy wystosowano depesze do Warszawskiej Rady Regencyjnej, Naczelnej Komendy Skautowej i Skauta Naczelnego Baden-Powella o tym, że harcerstwo polskie na wschodzie stanowi nierozłączną część harcerstwa polskiego.

Po powstaniu autonomicznej Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie jesienią 1911 r. harcerstwo w Kongresówce, mimo, że w konspiracji, rozwija się coraz silniej. NKS we Lwowie sprawuje kuratelę nad wszystkimi częściami harcerstwa na ziemiach polskich, jednak coraz silniejsza polaryzacja społeczeństwa i coraz mocniej akcentowana przez Lwów postawa przeciwna walce zbrojnej powoduje, że skauting warszawski utworzony przez ludzi związanych z Zarzewiem, jak i wielu skautów galicyjskich nie akceptując linii centrali lwowskiej, bądź to opuszcza drużyny bądź też „robi swoje” przygotowując harcerzy do walki o wolność.

„W warszawskim skautingu dochodzi do dwóch poważnych rozłamów. Pierwszy ma miejsce jesienią 1914 roku. Trzynastu drużynowych, wraz ze swoimi drużynami, wypowiada posłuszeństwo NKS-owi i tworzy własną władzę zwierzchnią tzw. Wydział Rady Drużynowych nazywany też „Rebelią”. Przy NKS pozostają tylko niecałe dwie drużyny. W tej sytuacji NKS idzie na ustępstwa i decyduje się uznać racje „rebeliantów”. Do drugiego, znacznie poważniejszego

go rozłamu dochodzi w końcu 1915 roku, kilka miesięcy po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie.

NKS ponownie próbuje narzucić drużynom swój dawny, prorosyjski i zgodny z koncepcją narodowej demokracji punkt widzenia podczas, gdy młodzież w większości ogarnięta jest entuzjazmem dla Legionów Piłsudskiego. Połowa drużyn warszawskich znów zrywa więzy organizacyjne z NKS i przechodzi do utworzonej w Piotrkowie, współpracującej z Legionami i POW, Polskiej Organizacji Skautowej (POS). Jednocześnie, bardzo na korzyść zmieniają się warunki prowadzenia pracy skautowej. Wobec prychylnego stanowiska niemieckich władz okupacyjnych drużyny mogą wreszcie wyjść z ukrycia i rozpocząć jawną działalność. Skutkuje to bardzo szybkim, liczącym wzrostem skautingu. Ujawniają się władze skautowe, co sprzyja wymianie poglądów i porozumieniu. W skautingu, tak jak w całym społeczeństwie, dochodzi do pewnego przewartościowania postaw. W wyniku sukcesów militarnych państw centralnych (Niemcy i Austria), słabnąc przechodzi na pozycje zaczynają legionowe i peowiackie. Otwiera to drogę do porozumienia w ruchu skautowym. Do ponownego zjednoczenia dwóch zantagonizowanych organizacji dochodzi dopiero w maju 1916 roku. Od pewnego czasu NKS zaczyna używać nazwy „Związek Harcerstwa Polskiego” i tą właśnie nazwę przyjmuje dla siebie nowy twór powstały z połączenia NKS i POS. W listopadzie 1916 r. do ZHP przystępują jeszcze dwie inne organizacje skautowe działające na terenie byłej Kongresówki – działający od 1914 r. Związek Skautek Polskich (ZSP) i Junactwo, które od 1912 r. działa równoległe do skautingu, ale obejmując raczej młodzież z rodzin mniej zamężnych. Upowszechnia się pojęcie „harcerz” i „harcerstwo”. Nowa organizacja przyjmuje jako wspólne odznaki Krzyż Harcerski używany w NKS i lilijkę wywodząca się z POS. Cała niemal praca koncentruje się na przygotowaniu do przyszłej walki o niepodległość i wspieraniu czynu legionowego. Instruktorzy i starsi harcerze czynnie uczestniczą w szkoleniach i pracach prowadzonych przez konspiracyjną Polską Organizację Wojskową, przygotowującą się do zbrojnego wystąpienia przeciwko okupującej Polskę armii niemieckiej”.

(Marek Gajdziński, „16 WDH – 90 lat w służbie” wydanie internatowe, Warszawa 2006)

W następnych latach wypadki toczą się w błyskawicznym tempie i harcerze bez względu na swoje wcześniejsze sympatie polityczne, czy powiązania konspiracyjne składają daninę krwi, która nie jest ani lewicowa, ani prawicowa, ani legionowa, ani endecka.

W podsumowaniu działalności harcerstwa w latach 1910-1918 Stanisław Jankowski pisze min.: „... w omawianym okresie harcerstwo nie poszło pod kontrolę żadnej partii politycznej, a nad różnymi sympatiami politycznymi instruktorów wzięto górę poczucie solidarności harcerskiej i wierności ideologii harcerskiej, naszej służby dla całej Polski”.

(Stanisław Jankowski, „Początki Ruchu Harcerskiego” w: Harcerskie Zeszyty Historyczne, z. 1/1, Londyn 1975, s. 20).

Walki na ziemiach polskich kończą się dopiero w 1921 roku, a więc trzy lata po ustaniu działań wojennych w Europie. Jeszcze przez kilka lat młoda Rzeczpospolita musi walczyć na forum międzynarodowym o uznanie swojego istnienia.

Dla skautingu zaczyna się okres silnego kryzysu, jak pisał A. Pawełek w książce „Harcerstwo na martwym tropie”.

Koncepcja zarzewiacka sprawdziła się – harcerstwo przygotowało do walki o niepodległość wspaniałe kadry - czym teraz ma zajmować się harcerstwo? Wielu twierdziło, że spełniło ono swoje zadanie i należy je rozwiązać.

Ogromna większość instruktorów, jeżeli nie poległa na froncie, to podobnie jak w 1945 i 1989 roku ruszyła odbudowywać kraj, zakładać rodziny, podejmować prace w szkolnictwie, administracji, biznesie...

Organizacja została bez kadry. Nie było też jasne czym ma być harcerstwo. Odżyły spory z przed wojny podgrzane atmosfera polityczną w kraju.

Zamach majowy w 1926 r. nie uspokoił nastrojów w organizacji. Prym wiodli instruktorzy harcerstwa „kijowskiego”, a więc związani z endecją – jednak w codziennym działaniu partia nie miała wpływu na organizację.

Orientacja endecka chciała harcerstwa narodowego-polskiego, katolickiego, pogłębianego w sferze religijnej o „dużym ciężarze własnym”, będącego niezależnym od władzy, ale stanowiącego element dobrze zorganizowanego „państwa wewnętrznego” Polaków, jakie budowali od lat narodowcy.

Instruktorzy dzielący wizję sanacką postulowali harcerstwo obywatelskie – nie narodowe, tolerancyjne oparte na wartościach chrześcijańskich, związane ze strukturami państwa i realizujące zadania wychowawcze tego państwa.

Przy jednoczesnym dbaniu o wysoki poziom moralny formułowano postulat objęcia oddziaływaniem większej części młodzieży. Koncepcje strictly polityczną miały srodowiska lewicowe. Te dążące do rewolucji proletariackiej chciały użyć harcerstwa do wychowania bojowników, (jak można było stworzyć kadry do walki o Polskę to można też dla rewolucji). Te, które chciały walczyć o koncepcje socjaldemokratyczne w ramach systemu sanacyjnego też przygotowywały młodzież do swoich celów.

Główny nurt podziałów przebiegał wewnątrz ZHP i mimo, że na początku lat 30. władzę w związku przejęli zwolennicy sanacji to nie nastąpiła żadna wasalizacja harcerstwa w stosunku do konkretnej partii politycznej.

Od tego czasu następuje ożywienie harcerstwa – pozbawione balastu sporów ideologicznych rozkwitło i stało się tym co rozumimy pod hasłem „złotego wieku harcerstwa”, czy też „harcerstwa przedwojennego”. Symbolem tej epoki był niewątpliwie Michał Grażyński, który inspirował ten nowy kierunek – opieki państwa nad ZHP, przy pozostawieniu całkowitej samodzielności programowej, metodycznej i organizacyjnej. Harcerstwo przestało być organizacją przysposobienia wojskowego „dla” młodzieży, czy wąskim ruchem etyczno-moralnym dla elit, ale powszechną organizacją wychowawczą o niepowtarzalnym kolorycie i metodach pracy stając się skautowym liderem na świecie. Zmieniono zapisy w Prawie Harcerskim: pkt. 1 o Zawiszy przeniesiono na drugie miejsce po to by na czele umieścić służbę Bogu i Polsce zamieniając przy tym słowo „Ojczyźnie”, które dla młodzieży innych narodowości było dwuznaczne na „Polsce”, które oznaczało po prostu państwo polskie.

Instruktorzy „endeccy” albo sami ustępowali z funkcji, albo opuszczali organizację nie chcąc przykładać ręki do czegoś czego nie popierali. Sztandar harcerstwa naro-

dowego – Stanisław Sedlaczek, po skończonej kadencji na funkcji Naczelnika Harcerzy w 1931 r., za namową arcbp. Hlonda, zaangażował się we wprowadzanie metod harcerskich w Katolickim Związku Młodzieży Męskiej i Żeńskiej z myślą o
„... przyszłym połączeniu z ZHP, gdy te przyjmie w statucie i praktyce zasady etyki chrześcijańskiej”.

(Harcerskie Zeszyty Historyczne, z. 4/3, Londyn 1975, s. 14)

Wiosną 1939 r. środowiska narodowe zapowiedziały opuszczenie ZHP i utworzenie własnej organizacji. Tak też się stało – w okupowanej Polsce obok kontynuatora ZHP - Szarych Szeregów powstało harcerstwo związane ze środowiskiem Stronnictwa Narodowego - Hufce Polskie. Trudno powiedzieć na ile cele tej organizacji wynikały z programu SN, było to raczej manifestacyjne zdystansowanie się od harcerstwa sanacyjnego. HP przyjęły odmienną koncepcję programową niż Szare Szeregi – przede wszystkim wychowywać. Tak więc powrócił spór z pierwszych lat harcerstwa, ale ubrany już w konotacje polityczne.

Po wojnie polityka wdarła się siłą do harcerstwa, tak jak do życia całego społeczeństwa, do każdej wręcz rodziny.

Osoby związane z nowym, sowieckim reżimem najpierw łagodnie, a potem coraz brutalniej prowadziły działania mające, albo całkowicie podporządkować harcerstwo komunistom, albo je zniszczyć.

Nie będę w tym miejscu opisywał szczegółowych gier jakie prowadzili instruktorzy chcący ratować harcerstwo – wielu przypłaciło to życiem, wielu zapędziło się za daleko w kompromisach. To co wyłoniło się z krajobrazu po bitwie na początku lat 50. trudno w ogóle klasyfikować jako harcerstwo.

Aż do roku 1980 harcerstwo było elementem monolitu politycznego, fragmentem aparatu PZPR służącym partii do utrzymywania kontroli nad jednym z wasalnych państw ZSRR.

„Próba oceny działalności harcerskiej w Polsce w okresie powojennym nie jest łatwa, gdyż w ruchu harcerskim biorą udział równocześnie ludzie o przeciwnych poglądach, począwszy od katolików, akowskich patriotów i instruktorów wiernych ideologii harcerskiej po bezideowych karierowiczów, działaczy partyjnych czy ateistów”.

(„Losy młodzieży harcerskiej pod komunistycznymi rządami w PRL”, Harcerskie Zeszyty Historyczne, z. 2/9, Londyn 1975)

Mimo dwukrotnej próby w r. 1956 i 1980 wyrwania ruchu harcerskiego spod ideologicznych i organizacyjnych wpływów PZPR dopiero koniec lat 80. przynosi pierwszą od wielu lat szansę na uniezależnienie się harcerstwa. Stało się to możliwe dzięki odrodzeniu ruchu harcerskiego podczas wielkiego powstania narodowego, swoistej rewolucji jaką był okres pierwszej „Solidarności” w 1980 r.

Jednym z głównych postulatów postawionych przez KIHAM było całkowite oddzielenie harcerstwa od polityki i stworzenia z ZHP organizacji wychowawczej, a nie realizującej cele programowe i propagandowe partii. W pierwszym punkcie tzw. Listu Krakowskiego będącego pierwszym manifestem rodzającego się dopiero KIHAM-u czytamy:

„1) Harcerstwo musi być organizacją wychowującą dzieci i młodzież, stojącą na gruncie konstytucji PRL, realizującą cele tej konstytucji – a nie organizacją politycz-

ną dla dzieci i młodzieży”.

(List Otwarty Instruktorów ZHP ze Środowiska Krakowskiego, w: KIHAM, St. Czopowicz, Warszawa 1998, s. 52)

Odradzający się ruch stawiał sobie bardzo ambitne cele – w kraju w którym nawet pięcioosobowe koło filatelistyczne musiało mieć zapisane w swoim regulaminie, że uznaje przewodnią rolę PZPR, trudno było oczekiwać, że 2 milionowa organizacja ideologiczna dla młodzieży kierowana przez etatowych pracowników partyjnego aparatu stanie się niezależna. Szczególnie w kontekście planów jakie mieli dla Polski komuniści.

Zarzucali nam oni, że wciągamy młodzież w politykę. W pewnym sensie była to prawda, w takim sensie w jakim Szare Szeregi walczyły z niemieckim okupantem, jak harcerze brali udział w Powstaniach Śląskich, w obronie Lwowa, w Batalionie Harcerskim jaki stanął na drodze bolszewików w 1920 r. W tym sensie uprawialiśmy politykę.

Wiosną 1981 r. po Nadzwyczajnym Zjeździe ZHP, który okazał się dobitnym potwierdzeniem postawy, że *„... władzy raz przechwyczonej nie oddamy nigdy”* w odrodzonym ruchu harcerskim nastąpiło rozjęście się dwóch koncepcji – KIHAM nadal próbował naprawiać ZHP, a powstały właśnie Niezależny Ruch Harcerski postanowił budować harcerstwo od podstaw nie trwoniąc czasu na walkę z wiatrakami. Podział ten nie miał żadnych konotacji politycznych, a jedynie pokazywał stosunek do kwestii odnowy harcerstwa.

Podobne było podłoże podziału w 1989 r. jaki legł u podstaw powstania ZHR i ZHP r. zał. 1918. Była to różnica zdań w kwestii odbudowania harcerstwa w wolnej Polsce, a nie mniej lub bardziej silnych związków z którąś z partii politycznych. Powstało niezależne harcerstwo i naprawdę trudno opisać szczęście jakie dawało nam tworzenie bez żadnych nacisków czy sugestii naszej, własnej, harcerskiej organizacji, bez względu na to o której organizacji bym nie napisał.

Krajobraz społeczno-polityczny stał się całkowicie różny od tego z dwudziestolecia międzywojennego, z okresu przed I wojną światową, nie mówiąc już o czasie wojen.

Zróżnicowane społeczeństwo dostało pierwszy raz w swojej historii możliwość tak realnego kształtowania swojego losu w warunkach wolności osobistej i społecznej. W atmosferze tej wolności niezależne harcerstwo stawało się nową wartością, stawało się faktem i zdobyczą dla społeczeństwa. Ujawniły się różnice w podejściu do metody, programu, idei i to odzwierciedliło się w wielości harcerstw. I dobrze.

Nacisk jaki wytworzyły Komitety Odrodzenia na początku lat 90. w kierunku stworzenia jednego, wielkiego, pogodzonego ZHP był raczej pewnym resentymentem, chęcią powrotu do modelu lat 30., realizowanym przez ludzi nie rozumiejących sytuacji i nie chcących uznać, że mamy już wielorakość w harcerstwie, niż próbą politycznego podporządkowania ZHR czy ZHP r. zał. 1918 którejś partii.

Można było się spodziewać, że w połowie lat 90. niezależne, tradycyjne harcerstwo w postaci zjednoczonego ZHR, uzyskawszy idealne warunki zewnętrzne eksploduje z nową siłą, że nigdy już nie pokusi się o szukanie politycznych sponsorów, nie będzie chciało służyć za narzędzie czyichś politycznych celów i zajmie się tym do czego jest powołane – wychowywaniem.

Dzisiaj stoimy przed poważną próbą zamachu na niezależność polskiego harcerstwa. Grupa instruktorów uchylila drzwi partyjniactwu swoją nie przeżywą postawą. Mieszając służbę (pracę, karierę) w polityce z wychowawczą, społeczną działalnością w związku naraziła nas nie tylko na społeczny zarzut partyjności – ten nie jest tak niebezpieczny – ale na agresję programową ze strony jednej, konkretnej partii.

Być może w swoim sumieniu chłopcy nie rozpoznają, że szkodzą swojemu ruchowi, który z pewnością kochają. Być może nie mieszają im się to, kiedy są działaczem PiS-u, a kiedy instruktorem mającym oddziaływać przykładem, ale ciężko jest znaleźć moment różnicy w którym działacz wpływa na instruktora od momentu w którym instruktor wpływa na działacza.

Przez każdą rurę ciecz może płynąć w obie strony.

Druhowie moi mili!

Nie roztrwońcie wolności jaką uzyskał nasz piękny, polski skauting. Nie dajcie się uwieść imperium polityki, które wciąż wszystkich i wszystko gdy mu się na to pozwoli, tak jak nie dali się Małkowski, Sedlaczek, Strumiłło, Marciniak, Orsza i inni.

Harcerstwo, mimo, że kultywowane dzisiaj w różnych organizacjach nie musi stać się pasem transmisyjnym partii politycznych.

Czy do tego, żeby kształtować silny charakter chłopca, wpajać mu cześć do Boga, miłość do Ojczyzny i bliźnich niezbędne jest wycieranie politycznych przedpokoi?

Sorry, chłopaki – nie sądzę.

Marek Kamecki

ur. 1964, zamieszkały w najpiękniejszym mieście w Polsce – we Wrocławiu.
 Drużynowy zuchowy w latach 1979–1980.
 Drużynowy 130 WrDH-y „SKAUT” im. A. Małkowskiego w latach 1979–1985.
 Szczepowy szczerpu „SKAUT” 1985–1988.
 Instruktor KIHAM, Ruchu, hufcowy w pierwszych latach ZHR, 1990–1993 zastępca naczelnika harcerzy ZHR ds. szkolenia instruktorów.

Prywatnie – ojciec trójki szaleńców, z wykształcenia historyk, z zawodu pośrednik ubezpieczeniowy.

DRUŻYNA HARCERZY (5)

HM TOMASZ MARACEWICZ

Organizacja



Jest jeszcze coś, o czym do tej pory nie wspominaliśmy. Organizacja. Taka na przykład jak Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Związek Harcerstwa Polskiego, SHK FSE czy też Stowarzyszenie Harcerskie.

Świadomie w naszych rozmowach ten aspekt harcerskiej działalności usuwam jak gdyby na dalszy plan. Nieprzypadkowo. Organizacja to miejsce, gdzie powstaje dla skupionego w niej ruchu harcerskiego „strategiczny” program wychowawczy. Program odnoszący się do aktualnych potrzeb społecznych i wyzwania, jakie przynosi ze sobą współczesny świat. Program ten formuluje się w różnorodnych dokumentach programowych, również w najważniejszych z nich, czyli statutach. W Statucie ZHR założenia takiego programu znaleźć można między innymi w paragrafie 5. Czytamy w nim:

„Celem Związku jest:

1. Wychowanie człowieka metodą harcerską:

- w myśl Przymierzenia i Prawa Harcerskiego,
- do świadomej postawy obywatelskiej w poczuciu współodpowiedzialności za losy własnej rodziny, narodu i państwa polskiego.

2. Upowszechnianie w społeczeństwie ideałów harcerskich.

Istotą istnienia Organizacji jest jednak przede wszystkim umożliwienie pracy drużynom poprzez: kształcenie instruktorów, tworzenie zaplecza programowego i metodycznego, pomoc gospodarczą i organizacyjną czy wreszcie inspirowanie odpowiedniej atmosfery wewnątrz i na zewnątrz Organizacji. Nie ma jednak nic dziwnego w tym, że o Organizacji wspominam na końcu. Bo przecież najważniejsza jest Drużyna.

Skoro już jestem przy organizacjach harcerskich, chciałbym odnieść się do ich różnorodności, a w szczególności do pojawiającego się tu i ówdzie postulatu zjednoczenia istniejących organizacji harcerskich. Tu dwie refleksje: po pierwsze – jestem przekonany, że prowadząc wychowanie młodzieży do życia w pluralistycznym społeczeństwie, najlepiej służyć będzie temu pluralizm, który zaczyna się już w harcerstwie. I po drugie – uważam, że cechy wyróżniające nasze organizacje nie są wcale pozorne. Korzystając z okazji, chciałbym pokazać kilka cech ZHR-u na tle Związku Harcerstwa Polskiego, bo to te dwie organizacje najczęściej namawia się do „pogodzenia”.

Żeby było jasne, nie chcę podejmować się ocen dotyczących jakości czy skuteczności wychowania prowadzonego przez te dwie organizacje. Na pewno nie jest to miejsce odpowiednie na takie oceny. Godzi się stwierdzić jedynie, iż w obu organizacjach są zarówno środowiska bardzo dobre, mogące pochwalić się skutecznym oddziaływaniem wychowawczym w duchu określonym naszym Prawem, jak i środowiska słabe, bierne, odległe od oczywistych standardów harcerskiej służby. Wydaje mi się, a w opinii tej opieram się o zdanie wielu przyjaciół z ZHR,

iż tych drugich środowisk w ZHR-rze jest mniej.

Trudno jest mi również w ramach tego materiału wypowiadać się na temat różnic ideowych, bo nie wiadomo co porównywać – czy tekst stosowanego Prawa Harcerskiego (są przecież takie same) wraz z tekstami odpowiednich zapisów statutowych i deklaracji władz obu organizacji, czy raczej praktykę działania. Ogólnie rzecz biorąc mam przekonanie, iż ZHR jest bardziej konsekwentny w opieraniu się o chrześcijańskie źródła idei harcerskiej, w mniejszym stopniu dopuszcza możliwość swobodnych interpretacji Prawa Harcerskiego i wreszcie – większy nacisk kładzie na kompetentne realizowanie programu wychowawczego niż na spełnienie postulatu zapewnienia wolnego czasu dzieci i młodzieży bezpiecznymi dla nich i pożytecznymi zajęciami. Kwestia różnic ideowych w świadomości instruktorów obu organizacji i w praktyce ich działania jest zapewne obszarem, który zasługuje na poważniejsze przeanalizowanie i opracowanie.

Odejść chcę też od wątków personalnych i historycznych, choć i one, podobnie jak wymieniane powyżej zagadnienia winny w końcu doczekać się solidnej monografii.

To, o czym można ponad wszelką wątpliwość powiedzieć, to widziane ‘gołym okiem’ różnice w podstawowych rozwiązaniach funkcjonalnych, wpływających zasadniczo na obraz organizacji i wynikające z tego konsekwencje, również w zakresie skuteczności wychowawczej:

Po pierwsze: ważną cechą występującą w praktyce ZHR jest równoległe działanie dwóch niezależnych, ale współpracujących z sobą pionów wychowawczych – męskiego i żeńskiego. Przyczyną takiego prowadzenia pracy harcerskiej nie jest wcale konserwatyzm i chęć ślepego naśladownictwa międzywojennych wzorów. Wybór powyższy wynika z oparcia się o chrześcijański model ról społecznych kobiety i mężczyzny, co w związku z przekazywaniem postaw i wartości przede wszystkim przez przykład osobisty instruktora, wymaga osobnej pracy kobiet-wychowawców z dziewczętami i mężczyzn – z chłopcami. Przyczyną takiego podziału jest też fakt, iż przedstawiciele obu płci mają odrębne potrzeby, warunki i możliwości psychofizyczne. Wymagają one stosowania odmiennych form i programów pracy tak, aby jak najlepiej przygotować młodych ludzi do przyszłych powołań życiowych. I jeszcze jedno. Znamienne słowa usłyszałem od jednego z przyjaciół z ZHP: ‘dla nas koedukacja jest przekleństwem, od którego nie jesteśmy w stanie się uwolnić. Przekleństwem – bo w drużynach grupujących młodzież dojrzewającą, fakt udziału w przeróżnych zbiórkach, wyjazdach, imprezach przedstawicieli obu płci sam w sobie często zastępuje program. A nie jesteśmy w stanie się z tego uwolnić – bo wielu instruktorów nie potrafiłby zrealizować atrakcyjnego programu rezygnując z tego rodzaju ‘głównej atrakcji’.

Po drugie: wszystkie funkcje wychowawcze w ZHR, od drużynowego, przez hufcowych, komendantów chorągwi, aż po Naczelnika i Przewodniczącego Związku pełnione są społecznie, bez jakiegokolwiek formy wynagrodzenia finansowego. Uważam, iż warunkiem realizacji celów harcerstwa jest

osobiste zaangażowanie instruktorów wszystkich szczebli wynikające z ideowości i poczucia służby, a nie zaspokajania prywatnych potrzeb i ambicji. Trudno spodziewać się, by pracujący za pieniądze instruktor harcerski, w dobie trudności na rynku pracy, nie podejmował działań chroniących go przed jej utratą. A tak jest, szczególnie na pochodzących z wyboru funkcjach kierowniczych, że łatwiej można utrzymać tę pracę poprzez pozyskanie odpowiednio głoszących na zbiórkach wyborczych stronników, niż poprzez wykonywanie dobrej, harcerskiej roboty. Bo dobrą, harcerską robotę bardzo trudno jest dostrzec – jej efekty każą długo na siebie czekać. Tak naprawdę kiełkują w duszach i charakterach naszych wychowanków, a manifestują się dopiero w godzinie próby. Nie muszę dowodzić, jak ogromne znaczenie dla ideowej organizacji wychowawczej mają intencje i kwalifikacje moralne kadry kierowniczej. Oczywiście, to nie jest tak, że wszyscy instruktorzy etatowi są potencjalnymi, bezideowymi karierowiczami. Żeby uniknąć dylematów w ewentualnych ocenach, za lepszy uznaję system gdzie problem zapłaty za służbę instruktorską – nie jest problemem.

Po trzecie: w ZHR czynne prawa wyborcze, a więc możliwość decydowania o swojej organizacji mają jedynie instruktorzy liniowi tj. tacy, którzy mają zaliczoną przez przełożonego służbę instruktorską, mają określony przydział służbowy i pełnią z wyboru lub mianowania konkretną, instruktorską funkcję. To bardzo ważne, że na decyzje Zjazdów poszczególnych szczebli wpływ mają tylko tacy instruktorzy, którzy mają codzienny kontakt ze swoją organizacją, rozumieją jej problemy i potrzeby, potrafią rzetelnie i z autopsji ocenić służbę wybieranych funkcyjnych. Naturalnie, mile widziani są w ZHR instruktorzy, którzy chcą pomagać, współuczestniczyć w konkretnych przedsięwzięciach, zabierać głos w różnych sprawach mimo, że z jakichś tam powodów są na urlopie instruktorskim, w rezerwie lub mają status członka współdziałającego. Jednakże dawanie takim instruktorom czynnego prawa wyborczego, mogłoby stać się przyczyną podejmowania przez organy przedstawicielskie Związku decyzji nieuwzględniających realnej sytuacji, a także mogłoby być okazją do ‘kupczenia’ głosami osób niezorientowanych, co bywało cyniczną praktyką etatowych komendantów różnych szczebli w ZHP, w czasach, kiedy byłem jego członkiem (1973-86).

Po czwarte: zagadnienia finansowo-administracyjne są w ZHR przeniesione do równoległej struktury: Naczelniczka, Zarządów Okręgów i Zarządów Obwodów, których członkami z urzędu są Naczelniczka i Naczelnik (Naczelnictwo), Komendantka i Komendant Chorągwi (Okręgi) i hufcowa/hufcowi (Obwody). Daje to możliwość oddzielenia tych zagadnień – ważnych, ale nie najważniejszych w Związku, od kierownictwa w obszarze działań wychowawczych, będących solą harcerstwa.

Myślę, że można poszukiwać innych różnic w praktyce działania obu organizacji. Konsekwentnie jednak powstrzymując się od pobieżnych ocen wskazać chcę na jeszcze dwa ważne elementy: oczywistych korzyści, jakie odnosi i odnosić może harcerstwo polskie w wyniku zdrowej konkurencji i współzawodnictwa w obszarze jakości pracy wychowawczej prowadzonej przez działające w Polsce organizacje harcerskie (o ile wszyscy zadbamy, że konkurencja ta będzie zdrowa) oraz nakazu braterstwa harcerskiego, który płynie z treści wspólnego Prawa, i którego żadna rywalizacja nie powinna nam przesłaniać.

PHM. AGNIESZKA LEŚNY HR



Jak wybrać delegata

– dla żółtodziobów cz. 2

Jak wybrać swojego delegata?

Co zrobić by rzeczywiście reprezentował nasze interesy?

Prawo wyborcze to niezła odpowiedzialność dlatego MUSIMY wybierać odpowiedzialnie i zasada ta dotyczy wszystkich wyborów. Im więcej wiemy o działalności i przekonaniach kandydatów tym bardziej świadomie możemy dokonać wyboru.

Przy wyborze weźcie pod uwagę:

- czy kandydat (czyt. też kandydatka) może jechać na Zjazd (bo są tacy co „odkrywają” na dwa tygodnie przed, że akurat „mają ślub kolegi”),
- czy kandydat był już wcześniej delegatem. Jeśli tak, to jak głosował w ważnych dla ciebie sprawach? Czy był aktywny? Czy wywiązał się z zobowiązań? Jak to sprawdzić; najłatwiej zapytać samego delegata, oraz innych delegatów z twojego okręgu, którzy byli na poprzednim Zjeździe,
- czy kandydat piastował jakąś funkcję we Władzach Związku i wtedy czy bywał na posiedzeniach, czy zgłaszał jakieś propozycje, czy był aktywny?
- jaki stopień instruktorski i doświadczenie ma kandydat. Nie jest dobrze, gdy na Zjazd jadą same „wygi”. Ktoś musi reprezentować tych, co na co dzień pracują z dziećmi, i nie mają wielkiego doświadczenia na poziomie hufca czy chorągwi.

Zapytajcie kandydata o ważne dla was kwestie. Nie dokonujcie wyboru w ciemno, nawet jeśli ufacie kandydatowi. Jeśli on, odpowiadając na wasze pytanie, będzie musiał głośno powiedzieć jak zamierza głosować w najważniejszych dla was kwestiach – będzie się czuł publicznie przed wami zobowiązany.

Warto zapytać o to czy kandydat ma jakieś pomysły, inicjatywy, ew. w jakiej grupie problemowej zamierza pracować (np. istotne są dla niego sprawy związane z tożsamością ZHR więc będzie chciał pracować w grupie zajmującej się opracowaniem uchwał dotyczących tożsamości).

Bardziej wnikliwi mogą poczytać uchwały z poprzedniego Zjazdu (dostępne w internecie) i w razie jakiś kontrowersji zapytać kandydata czy np. nie planuje zgłosić „kontr-uchwały”

Skąd wiedzieć co będzie głosowane na Zjeździe? Na stronie internetowej www.zjazd.zhr.pl pojawi się zapewne część propozycji uchwał. Ponadto, z „kularów” można dowiedzieć się nad czym pracują „pewni” kandydaci na delegatów. Dobrym źródłem informacji jest też prasa harcerska i fora internetowe.

Gdy delegaci już zostaną wybrani to nie koniec! Przed Zjazdem macie prawo zapytać o konkretne pomysły, przekazać im swoje problemy lub sugestie, poprosić o zajęcie się ważną dla was sprawą.

Delegaci muszą czuć, że interesujecie się ich pracą (a to bardzo ciężka służba!) ale i że „patrzycie im na ręce”. Wtedy pojedą na Zjazd reprezentować swoich wyborców, a nie samych siebie.

Jeśli po Zjeździe dowiecie się, że kandydat was zawiódł swoim zachowaniem, podjętymi decyzjami – nie wahajcie się mówić o tym głośno. Zbyt wielu mamy delegatów, którzy zachowują się niestosownie do miejsca i roli, a bywają na kolejnych Zjazdach od lat!



PWD. MARCIN CEYNOWA HR



Koedukacja w hufcu ZHR?

Napisałem artykuł polemiczny. Wbrew tytułowi, nie jest to artykuł dydaktyczny. Nie zamierzam nikogo uczyć, jak współpracować z hufcem żeńskim – to byłoby zadanie dla doświadczonego hufcowego. Nie jestem doświadczoneym hufcowym. Jestem jednak doświadczoneym obserwatorem. Od wielu lat pełnię w hufcu, a także w chorągwi instruktorskie funkcje służebne z drugiej linii, tam sekretarza Kapituły, gdzie indziej oboźnego kursu czy zlotu, które mają tę zaletę, że mało kto je lubi i potrafi docenić płynącą z nich satysfakcję, natomiast umożliwiają wgląd w rodzenie się pomysłów i idei, a jednocześnie bezpośrednio obserwować efekt wprowadzania ich w życie. Mimo tytułu też, dotyczącego spraw pomiędzy płciami, wiele z argumentów dotykało będzie szerszych problemów, a więc artykuł nie tylko na jeden temat. A tytuł? Cóż, komendant mojego kursu podharcemistrzowskiego, na którego zaliczenie piszę ten artykuł, nieco nietrafnie rozpoznał moje kompetencje, ale za to doskonale ocenił moje zamiłowania.

Artykuł jest polemiczny, jak już wspomniałem, nie dydaktyczny. Chciałbym tutaj przedstawić własne poglądy na temat współpracy z Organizacją Harcerzek, co do której prawie nikt nie ma wątpliwości, że powinna istnieć, ale niemal każdy gdzie indziej stawia granicę tej współpracy, popierając swoje poglądy argumentami ideologicznymi, tradycjonalistycznymi, logiczno – intelektualnymi, psychologicznymi czy też własnym rozległym doświadczeniem. Dyskusja wybucha najczęściej wtedy, gdy ta współpraca się nie układa, albo gdy ktoś uważa zbyt dobrze układającą się współpracę za coś niezgodnego z harcerskimi ideałami.

Artykuł pisałem z myślą o ludziach, instruktorach, z którymi miałem przyjemność dyskutować na ten temat, a także wszystkich którzy w takich dyskusjach brali udział. Być może jedna strona lepiej zrozumie swoich adwersarzy, a druga może zechce wykrzesać któryś z tych argumentów w dyskusji. Bo jak to czasem bywa w dyskusjach, które pragną zamknąć w ramy ideałów proze życia, o ideałach świetnie się dyskutuje, a życie toczy się trochę samo, bezwzględnie oceniając, czy pomysł na pracę w drużynie czy hufcu był dobry, czy zły. Idee miewają tę przyjemną własność, że są na tyle ogólne, że można z nich wyciągnąć bardzo różne wnioski metodyczne.

Problem „koedukacji” postawiony jest nieco przekornie, jako że w ZHR koedukacji rozumianej jako koedukacyjne struktury wychowawcze formalnie jest niewiele. Stanowią dwie odrębne struktury organizacyjne. Wszelkie wzmianki o „koedukacji” wywołują uśmiechy pobłażania i dyskusje które można podsumować stwierdzeniem: „o take Polskę walczyłem” – w naszym rozumieniu jest to relikwiny niekoniecznie chlubnej przeszłości.

W niniejszej pracy proponuję skupić się raczej na pytaniach „czy” niż na konkretnych metodach pracy. Te na pewno będą się przewijały w toku dyskusji, ale głównie jako przykłady i ilustracje. Chciałbym tu przed-

stawić pewne tezy z którymi się spotkałem w czasie mojego harcerskiego życia. Pisał będę przede wszystkim przez pryzmat harcerzy, ponieważ będąc chłopcem nie zawsze potrafię wczuć się w psychikę i sytuację harcerki, choć postaram się także niektóre myśli przedstawić bardziej uniwersalnie.

Jeśli chodzi o struktury formalne, to z płcią przeciwną czasem zdarza się spotkać w okręgach i obwodach przy omawianiu spraw gospodarczych, ale przynajmniej w przypadku jaki obserwuję na własnym podwórku, tam „edukacja” dotycząca płci traci nieco na znaczeniu, gdyż zasiadający w nim drużny i druhowie dawno ją zakończyli, wstępując w związki małżeńskie lub też wybierając służbę duszpasterską. W obu przypadkach zaś bezpośrednio wychowanie harcerzy i harcerki nie jest jedynym zadaniem owych struktur. Jeśli kogoś wychowują, to siebie nawzajem. Mamy też pewną formalną furtkę dla struktury koedukacyjnej łączącej drużyny, czyli szczerp – jest to, przynajmniej według moich obserwacji, furtka wykorzystywana marginalnie, jeśli w ogóle. Struktury centralne, mimo szczyrych chęci i starań zasiadających tam ludzi, osoby w okresie kształtowania się charakteru wychowują tylko bardzo pośrednio.

Sądzę iż warto przypomnieć jacy ludzie tworzą hufiec i kto „wspólnej edukacji” miałby podlegać. To ważna kwestia praktyczna. Hufiec jest w zasadzie pierwszą strukturą, gdzie można spotkać wszystkich. Wszystkich, to znaczy: zuchy, następnie harcerki i harcerzy, wędrowniczki i wędrowników, parę wolnych elektronów bez sprzecyzowanego pomysłu na życie czyli tak zwane harcerstwo starsze, oraz instruktorów – w zasadzie już od okresu przed maturą do nieokreślonej przyszłości, przy czym ludzie po studiach są rzadkością, poza tym, jak już wspomniałem, większość „edukacji” mają za sobą. Czyli w hufcu mamy pewnego rodzaju „drabinę dojrzałości”. Wychowanie będzie tu stopniowane, dla każdego „szczebla” nieco inne.

Próbując odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w ZHR powinniśmy silić się na koedukację, na samym początku jednak sięgnijmy do idei i tradycji, i spróbujmy ocenić jej wartość dla obecnych czasów. Jesteśmy spadkobiercami Baden-Powella, jego metod opartych na puszczaństwie, zabawach w Kima, obozowaniu i paleniu ognia, i innych tego typu przyjemnościach. Puszczając wodze wyobraźni w klasycznej formie nawet trudno coś dla dziewczynek znaleźć, ale fakt że Organizacja Harcerzek jest większa od Organizacji Harcerzy najwyraźniej świadczy o tym, że niewyobrażalne też można uczynić możliwym. Wymagało to modyfikacji metody – i sam ten fakt świadczy o tym, że tradycji nie należy się po prostu tylko trzymać. Pamiętajmy, kiedy i dla kogo Baden – Powell tworzył skauting. U samego początku skauting adresowany był do nastolatków. Czytając jego książkę dostąpiłem łaski pokory instruktorskiej, bo o skautmistrzach napisał tam zaledwie parę słów. To nie ich chciał wychowywać. U niego skauting był zajęciem młodym chłopcom czasu do okresu dojrzałości i puszczenie w świat. Nie było mowy o „służ-

bie po grób. W kwestii koedukacji pamiętajmy, abstrahując od faktu, iż o dziewczynkach nie wspominał wcale, że Autor był dzieckiem epoki wiktoriańskiej, gdzie kobieta silna i nowoczesna to 'Rozważna i romantyczna' z powieści Jane Austen. 'Ania z Zielonego Wzgórza' rodziła się dopiero, i to za oceanem. Kobiety, wspólne wychowanie z nimi i do życia w rodzinie gościły gdzieś na dalszym horyzoncie człowieka, który większość życia spędził na wojaczce za morzami, a ożenił się w wieku, w którym obecnie ludzie mają dorosłe dzieci. Czasy się zmieniły, to chyba oczywiste. Pamiętajmy, że 'naszym celem jest wychowywać ludzi, a nie zachowywać tradycję' – stwierdzenie trochę przewrotne, ale można to rozumieć w ten sposób, iż tradycję która już się zdeaktualizowała należy wychowywać i przekazywać do indywidualnego problemu i obecnych czasów, aby osiągnąć jak najlepszy efekt wychowawczy. I że dotyczy to nie jedynie tradycji leżącej u zarania dziejów, ale każdej wypracowanej w okresie istnienia harcerstwa, nawet tradycji mającej rok lub dwa lata. Należy rozpoznać ducha czasów.

Spróbujmy podejść do problemu z nieco innej strony. Co chcemy osiągnąć wychowując naszego harcerza. Może nie wdając się w szczegółowy dyskusji czy produktem ZHR jest HR czy Harcistrz bądź Harcistrzyni (choć cegielkę dorzuce: niewątpliwie odpowiedzialność za innych wychowuje bardzo skutecznie, ale funkcje instruktorskie w organizacji nie mają na nią monopolu, a pogląd że harcerze są poligonem wychowawczym dla instruktora wydaje mi się nieco nieetyczne), należy stwierdzić, że chcemy aby taka osoba była 'rycerska', otwarta na potrzeby innych, umiejąca porozumieć się z drugą płcią, potrafiąca zachować się w towarzystwie odpowiednio kobiety lub mężczyzny, i w końcu odpowiedzialnie wybierając małżonka i zakładając rodzinę.

Moim zdaniem, a także zdaniem niektórych książek od psychologii, nie da się tego zrobić 'na sucho'. Nie da się przeczytać książki czy pogadać z kolegą czy wręcz z drużynowym (nawet o wysokich kwalifikacjach harcistrza) i już się będzie wiedziało, jak rozmawiać z kobietą. Bo stwierdzenie że 'uprzejmie i z szacunkiem' niewiele wnosi. Bez względu na teoretyczne przygotowanie trzeba pamiętać, że w rozmowie z kobietą, która nam się podoba nasza fizjologia w znaczący sposób obniża inteligencję. Zapamiętane z książek frazy o 'oczach', 'księżycach' i 'sadzawkach Hebronu', szczytowe osiągnięcie literatury przedchrystusowej, obecnie powoduje kompromitację męczyzny w oczach każdej znanej mi kobiety. Suche pouczenie o 'uprzejmości i szacunku' przegrzywa z hormonami.

Nie da się przygotować teoretycznie na spotkanie z kobietą. Trzeba ich spotkać kilkakrotnie, pogadać z kilkoma, które nam się podobają, warto też, w zależności od preferencji, mieć od jednej do kilku dziewczyn przez nasze nastoletnie życie, aby nauczyć się przebywać i rozmawiać z kobietą, żeby choć trochę zmniejszyć ilość naszych receptorów dla adrenaliny i testosteronu, żeby wiedzieć,

że cytaty z 'Pieśni nad pieśniami' straciły swoją porażającą moc, i że nie każdy wyrzut hormonów do krwiobiegu to miłość. A jak odróżnić jedno od drugiego? Moim zdaniem tylko przez doświadczenie.

Poza tym mężczyzna nie każdą kobietę przecież będzie zdobywał. Z większością po prostu będzie rozmawiał, uczył się, pracował, miło spędzał czas na spotkaniu towarzyskim. Tego niestety też trzeba się nauczyć. I to nie z książki czy opowieści. Z własnego doświadczenia. Nasz charakter kształtuje się w kontaktach z innymi ludźmi. Nie da się też tego dokonać tylko w gronie chłopców. Po prostu się nie da.

Jest jasne, że czego nie zapewni nam harcerstwo, zapewni nam szkoła i podwórko. Nie trzeba dodawać, że jest to argument zarówno za, jak i przeciw. Muszę tutaj zaznaczyć, że akurat w moim przypadku dobre liceum okazało się zbawienne, bo to właśnie tam nauczyłem się podstaw kultury osobistej wobec mojego pokolenia i umiejętności rozmowy z ludźmi. Harcerstwo jako nastolatki w tym zakresie dało mi bardzo niewiele. Powód? Jeździłymi na obozy bez kobiet, a jak już pojechaliśmy, to nikt nie potrafił zachowywać się normalnie: najpierw była całkowita negacja obecności kobiet i z nimi się nie gadało, a później poczucie obowiązku młodej kadry toczyło przegrany bój o byt z obecnością kobiet. Dodam, że po tym obozie konieczna była gruntowna reforma środowiska. Obserwując później obozy męskie i żeńskie stwierdziłem, że wczesne osvajanie z harcerkami daje bardzo pozytywne efekty i blisko stojące podobozu utrzymują równowagę pomiędzy integralnością wspólnoty własnego podobozu a wzajemnymi kontaktami i uprzejmością, przy podkreśleniu odpowiedniej postawy wychowawców.

Hufiec posiada szersze spektrum możliwości stwarzania 'koedukacyjnej sytuacji wychowawczej', i to na różnych poziomach: zarówno wśród młodszych harcerzy i harceerek, jak również wśród samych funkcyjnych i instruktorów. Duże wspólne imprezy hufców, przeznaczone dla zastępów lub drużyn, wymagające sporych umiejętności instruktorskich, wbrew obiegowym opiniom malcontentów, przy pewnym doświadczeniu organizatorów udają się bardzo dobrze. Wystarczy że impreza odbędzie się pod jednym szyldem, z grami wspólnymi lub oddzielnie, przy wspólnym zakwaterowaniu, wspólnym ognisku i wspólnych posiłkach. Jest jasne że nie będzie się to odbywało często, ale raz w roku wystarczy, żeby poznać się choć trochę i oswoić wzajemnie z własnym widokiem, co profituje w dalszych kontaktach poza oficjalnymi imprezami. Dla funkcyjnych hufca można przygotować choćby wspólny opłatek wigilijny.

Myślę też, że w omawianej dziedzinie trudno przecenić rolę sprawnie działającego duszpasterstwa harcerskiego – mam z tym do czynienia prawie na co dzień. Spotykamy się na mszach harcerskich, na uroczystościach, gdzie pełnimy służbę, na rekolekcjach czy opłatkach wigilijnych. Środowisko, w którym działałam, w dużej mierze integrowane jest właśnie przez duszpasterstwo harcerskie, a fakt, że jest ono tworzone zarówno przez harcerzy, jak i harcerki, powoduje, że poza poczuciem obowiązku do pracy motywuje nas właśnie fakt, że robimy to wspólnie. Przyjaźń i podziw drugiej strony to bardzo dobre pozytywne wzmocnienie. Rzeczywiste korzyści przeważają tutaj nad potencjalnym ryzykiem odrywania od służby przez pleć przeciwną.

Nie proponuję tutaj oczywiście 'uświadamiania' od najmłodszych lat. Uważam jednak, że kontakt harcerzy z harcerkami jest konieczny, w stopniu odpowiednim dla wieku i sytuacji, przy wykorzystaniu takiego znanego elementu metodyki harcerskiej, jakim jest stopniowanie trudności. Inaczej będzie to wyglądało u młodszych harcerzy, a inaczej wśród instruktorów. To też jest jasne.

Jest też pytanie o granicę. Myślę że dobra ilustracją tego zagadnienia będą moje osobiste doświadczenia tegorocznej akcji szkoleniowej. Sporo kontrowersji wzbudził w tym roku fakt odbycia się koedukacyjnego kursu podharcemistrzowskiego na zgrupowaniu kursowym 'Borneo' – podkreślam że byli to podharcemistrze, czyli ludzie dorośli. Koedukacyjność polegała na wspólnym kręgu namiotów męskich i żeńskich, i na części wspólnych zajęć. Wspólne zajęcia nie powodowały wzburzenia, argument, że w przyszłości będziemy musieli współpracować pomiędzy chorągwią męską i żeńską (sic!) został zaakceptowany bez problemu. Część zajęć siłą rzeczy musiało być oddzielnych z racji różnic w dokumentach obu Organizacji. Problemem był wspólny krąg obozowy. Wysuwane argumenty przeciwników tej sytuacji dotyczyły zbyt dużej możliwości przyłapaniu płci przeciwnej w sytuacji intymnej – czyli po prostu w samych bokserkach czy w staniku. Dość dosłownie przytoczę tu jeden z argumentów: 'kobietę która nie jest naszą matką lub siostrą powinniśmy poznać tak blisko dopiero po ślubie'. Problem w tym, że 'tak blisko' każdy z nas poznał już kobiety, a kobiety mężczyzn, choćby na biwakach klasowych w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum. Chcąc czy nie chcąc, na studiach, czyli w wieku zdobywania stopnia podharcemistrza, każdy względnie normalny człowiek miał kontakt z 'płcią przeciwną w sytuacji intymnej'. Próba izolowania dojrzałych ludzi od owych sytuacji jest zamykaniem oczu na pewne oczywiste realia. Poza tym uświadomienie sobie faktu iż pleć przeciwna też nosi bieliznę i podlega prawom fi-

zjologii dopiero po ślubie to zdecydowanie za późno – z szoku moglibyśmy się już nie otrząsnąć.

Możemy podejść do tego też trochę filozoficznie. Ustawianie namiotów w oddzielnych kręgach to narzucona norma zewnętrzna, zapobiegająca zobaczeniu harcerki w negliżu. Odpowiednia postawa, czyli odwrócenie wzroku, przeprosiny, wycofanie się i rozładujące sytuację słowa to norma wewnętrzna. System norm zewnętrznych to despotyzm. System norm wewnętrznych to moralność. Normy wewnętrzne kształcimy przez wychowanie, czyli przez doświadczenie i przykład własny. W jakim kręgu obozowym mamy szanse kształcić normy wewnętrzne?

Przenosząc to na sytuację na przykład akademika, w pierwszym wypadku nasz harcerz musiałby zamknąć oczy i uciekać, zostawiając zawstydzoną (mam nadzieję iż nie rozhisteryzowaną) kobietę i mało pochlebną opinię o sobie. W drugim wstyd zastąpiłoby lekkie zażenowanie pokryte uśmiechem wybaczenia wobec szarmanckiego mężczyzny. Którego harcerza wolelibyśmy mieć za wychowanka? I czy na pewno wszystkie dorosłe harcerki potrafiłyby wyjść z takiej sytuacji z klasą?

Wróćmy do kwestii wieku. Jest bez wątpliwości prawdą, iż chłopcy i dziewczynki w wieku wuchowym, harcerskim i wędrowniczym niekoniecznie potrafią uwolnić się od traktowania płci przeciwnej abstrahując od treści erotycznych. To jednak mija z wiekiem i dojrzałością. Ludzie dojrzały potrafią się od tego uwolnić, nawet jeśli osoba płci przeciwnej mignie nam przelotnie w bieliźnie. Wyobrazić to potrafią sobie niestety przede wszystkim ci, którzy ten etap dojrzałości sami osiągnęli.

I argument nieco przewrotny: ilu z nas, czynnych instruktorów, ma drugą połowę, która nie jest harcerzem lub harcerką? W jakich okolicznościach się poznaliśmy? I czy ktoś z nas może z czystym sumieniem pierwsze rzucić kamień?

Jakkolwiek w harcerstwie stosujemy wychowanie przez stwarzanie sytuacji wychowawczej, to zachodzi ono głównie przez odpowiednie wzorce postaw i zachowań instruktorów, a nie przez ograniczenie różnorodności samych sytuacji. Tego typu działania spowodują, że nasze wychowanie będzie niepełne i ułomne. Nie sposób przewidzieć przecież wszystkiego, a jeśli ograniczymy jeszcze bardziej nasze skromne środki, z powodu nie zawsze racjonalnych, sprawimy, że z naszej winy harcerze i harcerki będą nieprzygotowane do wyzwań stawianych przez życie. Parafrazując mojego ulubionego poetę można powiedzieć, że bez względu na to czy będziemy się z realiami liczyć, realia na pewno nie będą liczyć się z nami.

HM. ANDRZEJ GLASS



KUŹNICA HARCERSKA (2)

Problemy wyboru współmałżonka

We wtorek 13.12.2005 w budynku obok klasztoru Dominikanów przy ul. Freta odbyło się DRUGIE spotkanie Mazowieckiej Kuźnicy Harcerskiej, na które przyszło 15 osób. Celem Kuźnicy Harcerskiej jest wymiana doświadczeń i szukanie odpowiedzi na tematy interesujące środowisko instruktorskie i wędrownicze. Spotkanie miało formę świąteczkowską z piosenką. Wybrano tematy na następne cztery spotkania. Spotkanie poprowadził hm. Andrzej Glass. Kuźnica spotyka się co miesiąc.

Wprowadzenie

Większość ludzi rozumnych uważa, że jednym z głównych sposobów osiągnięcia szczęścia osobistego jest szczęśliwa miłość i szczęśliwe małżeństwo. Sokrates zapytany przez młodego człowieka; „żenić się, czy nie żenić?” – dał dowcipną odpowiedź: 'cokolwiek uczynisz, będziesz żałować', jednak większość ludzi woli szukać szczęścia w miłości, niż z tej szansy zrezygnować.

Jak osiągnąć szczęśliwą miłość? Jak dokonać właściwego wyboru współmałżonka? Kluczem do tego jest sprawa zaufania. Lecz jak się zorientować, czy ktoś jest godzien zaufania? Jak poznać cechy drugiego człowieka. Poprzez obserwację w różnych sytuacjach: w szkole, czy na uczelni lub w pracy, na wycieczce a przede wszystkim w jego domu i jego codziennym otoczeniu. Ważne jest jak on się zachowuje wobec własnej rodziny. Trzeba też pamiętać, że w okresie pierwszego zauroczenia, patrzy się przez różowe okulary.

Istnieje pytanie zasadnicze:

kim ma być dla mnie współmałżonek?

-Czy to środek dla zaspokojenia mej egoistycznej potrzeby rodziny i seksu lub kandydat na niewolnika, którym chcę rządzić?

-Czy zachwycający człowiek, któremu chcę dać maksimum szczęścia i z nim je razem przeżywać, drogocenna perła i przyjaciel, dla którego warto zrezygnować czasem z własnych planów, w którym przebywanie jest wielką radością.

I. Jak chłopak patrzy na dziewczynę, a dziewczyna na chłopaka?

Jak chłopak patrzy na dziewczynę? Na ogół jako na kobietę, tzn. dużą rolę odgrywa pożądanie seksualne. Wielu chłopców ma dla dziewcząt dwie poprzeczki wymagań. Poniżej dolnej poprzeczki są dziewczyny, na które nie spojrzy (nie interesują go, są poniżej jego wymagań). Powyżej tej poprzeczki są dziewczęta interesujące, zwraca na nie uwagę, na ich urodę. Lecz jeszcze wyżej znajduje się górna poprzeczka, nad którą znajdują się kandydatki na żonę, czyli te które spełniają jego wymagania na żonę i są w stanie chłopaka zafascynować. Dziewczyna z tej najwyższej grupy staje się celem jego starań i uczuć. Od tej dziewczyny wymaga zalet, wartości moralnej i chce jej przyjaźni. Jej kobiecość nie jest dlań jedyną jej zaletą. Natomiast dziewczęta z grupy między poprzeczkami (dolną i górną) to koleżanki, czasem traktowane egoistycznie jako przedmiot pożądań, aby się bawić, nie brane na serio.

Chłopak naturalną kokieteryę dziewczyny i jej potrzebę odczuwania opieki często traktuje jako jej chęć do pocałunków i przeżyć seksualnych i jest za-skoczony, gdy ona się do tego nie pali.

Jak dziewczyna patrzy na chłopca? Dziewczyna może mieć silny instynkt macierzyński, lecz może mieć nade wszystko poczucie swej kobiecości, mieć potrzebę kokietowania i bycia adorowaną, podziwianą. Pierwszy typ dziewczyny zwany jest macierzyńskim, drugi erotycznym. Prócz tych potrzeb psychologicznych na dziewczęta ma duży wpływ wychowanie i presja opinii – że zamażpójście podnosi jej pozycję, prestiż. Stąd tak silne dążenie dziewcząt do małżeństwa. Jest to też strach przed samotnością.

Dziewczęta raczej stosują tylko jedną poprzeczkę. Kto spełnia pewne minimum, to kandydat na męża. Oczywiście jak wysoko ta poprzeczka jest umieszczona, zależy od systemu wartości dziewczyny i jej mniemania o swojej wartości (zakompleksienia). Dziewczyna każde zainteresowanie jej osobą, jej kobiecością, jej urodą i figurą czy strojem, traktuje jako złożony jej hołd, jako wyraz uznania i zachwyty i łatwo ulega złudzeniu, że stała się wybranką serca chłopaka. Nawet gdy on się zainteresuje tylko broszką, którą sobie przypięła. Często agresywność zmysłowa chłopaka (pocałunki itd.) traktuje jako wyraz uznania dla swej osoby. Choć dziewczęta pra-

gną przede wszystkim opiekuńczości, przyjaźni i podziwu, jednak nie-rzadko przyzwalają na przeżycia zmysłowe, sądząc, że tym przyciągną i przywiążą chłopaka do siebie. Tymczasem często same wpadają w tę pułapkę, same mocno się przywiązują do chłopaka, on zaś zainteresowany jest tylko jej kobiecością, zaś jej uległość wywołuje skutek wręcz odwrotny, ona traci w jego oczach na swej opinii i ustawia to ją poniżej jego górnej poprzeczki wymagań.

Dla obu stron do małżeństwa najpewniej prowadzi przyjaźń szacunek i za-ufanie oraz poczucie odpowiedzialności. Natomiast same przeżycia zmysłowe często prowadzą na manowce i powodują rozczarowanie oraz ból.

Bardzo często powyższe dążenia są podświadome, i zarówno chłopak jak i dziewczyna nie zdają sobie sprawy z tego, czym się kierują.

II. Na co zwracamy uwagę, co decyduje o wyborze?

Można powiedzieć, że obserwując człowieka widzimy kolejno jego warstwy od najbardziej zewnętrznej do najbardziej wewnętrznej. Oto one:

1. OPAKOWANIE

- Ubiór
- Makijaż
- Perfumy

2. CIAŁO

- Uroda
- Zgrabna sylwetka
- Sprawność fizyczna, zdrowie

3. WDZIEK (UROK)

- Uśmiech
- Mimika
- Gestykulacja

4. UMYŚŁ

- Inteligencja, zainteresowania, pasja życiowa
- Wiedza i pamięć
- Zdolności
- Umiejętności

5. USPOBIENIE, CHARAKTER, UCZUCIA

- Dobroć, życzliwość, nieegoistyczność, czynność, opiekuńczość, stawianie mego dobra na równi ze swoim lub przed nim, umiejętność przyjaźni
- Dojrzałość życiowa (rozumny, odpowiedzialny, nie lekkomyślny), mądrość życiowa, zdolność uniezależnienia się od rodziców (tzw. przecięcie pępowiny psychiczne)
- Rzetelność (słowny, solidny, uczciwy, wytrwały, konsekwentny, sprawiedliwy, dyskretny, szczery, ufny, dążący do prawdy, lojalny, wierny)
- Zgodność, niekonfliktowość (umiejący ustąpić i dostosować się, niekłótlivi i wyrozumiali), takt, kultura osobista, łagodność, delikatność, cierpliwość, brak zarozumiałości i egoizmu
- Pogodność, poczucie humoru, dowcipność, rozmowność, towarzyskość, śmiałość
- Zaradność i gospodarność

6. BLISKOŚĆ KULTUROWA (SYSTEM WARTOŚCI, POGŁADY I NAWYKI)

- Podobny system wartości etycznych, religijnych i ideowych
- Wspólne dążenia, podobny program życiowy (np. w sprawie posiadania dzieci)
- Podobne nawyki (sposób spędzania wolnego czasu i świętowania, sposób zachowania się, zwyczaje domowe, poczucie estetyki), oraz nawyki które nie rażą.

7. WADY, KTÓRE SĄ ZALETAMI

Z człowiekiem idealnym trudno jest wytrzymać, gdyż jest tak wymagający, że można dostać kompleks niższości. Natomiast osoba np. nieśmiała, lub mająca kompleks na punkcie swych zdolności – jest mniej zaradczą i stara się wyrobić inne umiejętności, kompensujące jej braki. Często taka osoba, gdy stwierdzi, że jest doceńniona, darzy szczególnie mocnym uczuciem miłości.

III. Czy chłopak wybiera dziewczynę, czy dziewczyna chłopaka? Rodzaje naszej postawy

Istnieje utarta opinia, że to chłopcy mają mieć więcej inicjatywy, a że dziewczyny są nieśmiałe. Nie wiem w jakim procencie ta teza jest prawdziwa. Jest dużo nieśmiałych chłopaków, wręcz przeobrażliwie nieśmiałych. Poznałem kilku takich, którzy choć są wartościowi, inteligentni, sympatyczni i nic ich urodzie nie brakuje – nie wierzą, że mogą się spodobać jakiegokolwiek dziewczynie. W psychologii taki typ nazywa się psychastenikiem. Jest normalny, tylko nie wierzy w siebie. Jest to skutek wychowania, w którym stawiano dziecku zbyt wysokie wymagania. Podobno po historyku, jest to drugi najczęstszy typ psychiczny w naszym kraju. Często taki nieśmiały szuka dziewczyny również nieśmiałej. Spotkałem takiego, który obawiał się dziewczyn zaradnych i energicznych, by przypadkiem nim nie rządziły i interesował się tylko niezaradnymi.

A czym cechuje się typ historyczny? To wcale nie awanturnik. To ktoś, który w dzieciństwie nie zaznał miłości i był przeciążony obowiązkami. Dlatego wycofał się psychicznie do wcześniejszych lat, gdy tolerowano jego niezaradność. Stał się egoistą, który nie potrafi kochać, a jego głównym dążeniem jest walka o przetrwanie. W tym celu udaje, zmyśla, gra, kłamie, nagina rzeczywistość do swych życzeń. Jest zdolnym aktorem. Swą grą stara się manipulować otoczeniem, sprytnie je sterroryzować. W obecności innych udaje niezaradność lub chorobę. Chciałby wszystko osiągnąć najmniejszym wysiłkiem. Podobno jest to najczęstszy typ w naszym kraju. Zapewne takich spotkaliście.

W zależności od tego czy w dzieciństwie uznaliśmy, że nasze otoczenie jest dobre, czy złe oraz czy my jesteśmy do niczego, lub jesteśmy udani – kształtuje się w każdym z nas jedna z czterech postaw: apatia, zakompleksienie, przemoc (i egoizm) lub życzliwość. historyk to odmiana postawy przemocy, psychasthenik – zakompleksienia.

IV. Co jest fundamentem dobrego małżeństwa?

Wybierzcie z 15 wartości podanych na rysunku – 5, które w naszym zdaniem decydują o dobrym małżeństwie, są fundamentalne.



Wyniki ankiety wśród sporej grupy osób były następujące. Jako fundamentalne uznano: Bóg-wiara, zaufanie i szczerść, przyjaźń-opiekuniczność, wdzięczność, humor i optymizm. Jako ich owoce uznano dalsze wartości jak miłość, łagodność i zgodność oraz rzetelność oraz dobroć i życzliwość.

V. Jak być interesującym?

Pięć podstawowych sposobów wzbudzenia zainteresowania (stosowane najczęściej przez dziewczęta):

1. Trochę nieśmiałości (mam obawy, lecz są do przełamania, moje zaufanie jest do zdobycia)

2. Trochę bezradności (gdyż to rozbudza opiekuńczość i kłliwe uczucia)

3. Trochę tajemniczości (gdyż to wzbudza zainteresowanie)

4. Trochę kokieterii: uśmiechy, spojrzenia, pozy i gesty, półsłówka (by dać nadzieję, lecz aby za szybko się nie deklarować, by nie przeżyć zawodu)

5. Trochę wykazania się troskliwością i gospodarnością. Estetyka wyglądu.

Natomiast na dziewczętach robi wrażenie:

1. Opiekuniczność i wyróżnianie (odpowiadane, dbałość o bezpieczny powrót do domu i czy nie jest jej za zimno, czy jako pierwszą zaprosi ją do tańca, jej pierwszej poda płaszcz, podniesie, gdy coś upadło jej, pier-wszą poczęstuje czy czymś się podzieli)

2. Traktowanie na serio (niezależnie od przekomarzenia się)

3. Energia i zaradność, lecz i bezradność w sprawach, gdzie lepiej zna się dziewczyna oraz gdy występuje konieczność wykazania troskliwości i opieki (gdy mu się coś stało)

4. Dowcip, fantazja, odwaga – pozytywne wyróżnianie się

5. Schludność, zadbane wygląd.

Poobserwuj swych kolegów i koleżanki, a wtedy popraw i uzupełnij po-wyższe uwagi.

Jak być interesującym człowiekiem w towarzystwie (grupie):

1. Nie być nadmiernie nieśmiałym, nie odsuwać się od innych i nie chować się w kącie, nie być odludkiem ani milczkiem.

2. Być pogodnym i wesołym, nie okazywać ponurego nastroju. Umieć rozbu-dzać humor (dowcip, żarty, kawały, psoty, żartobliwe powiedzonka itd.).

3. Grać na instrumencie lub śpiewać, albo mieć zdolności aktorskie, względnie rysować karykatury, czy układać wierszyki.

4. Wykazywać się nietypowymi umiejętnościami np. zręcznościowymi, sztuczkami magicznymi itp.

5. Organizować gry i zabawy towarzyskie oraz wycieczki

6. Wykazywać się wiedzą z zakresów mniej znanych (np. znać dzieje miejsc koło których się przechodzi, mało znane informacje dotyczące za-chowania się zwierząt itp.).

7. Barwnie opowiadać, mieć fantazję, być pomysłowym i domysłnym.

8. Wyróżniać się koleżeńskością i życzliwością.

9. Posiadać sprzęt sprzyjający kontaktom towarzyskim: ciekawe kasyety czy płyty z nagraniami, aparat foto czy filmowy itp.

10. Mieć wspólne zainteresowania z grupą w której chcesz przebywać.

VI. Rodzaje małżeństw

Podobno najczęściej małżeństwa są zawierane z trzech powodów:

1. Z szaleńczej miłości, gdy emocje rządzą człowiekiem. Często są one nietrwałe, gdy z winy egoistycznego uczucia nie wytrzymuje ono rozczarowania, iż umiłowany ma wady.

2. Z wyrachowania, czyli z interesu. Dla dobrobytu, pozycji albo ze strachu np. zajęcia w ciąży, wstydu bycia panną z dzieckiem, obawy staropaniństwa (tzw. ostatni kandydat w życiu). Żartobliwie mówi się, że w takim małżeństwie kocha się 'zażarcie' (tj za żarcie) lub 'zawzięcie' (tj za wzięcie). Szansa trwałości takiego małżeństwa jest zależna od stopnia egoizmu.

3. Z rozsądku i szacunku oraz opartych na nich uczuciach. Rozsądek jest tu rozumiany jako zespół czynników zapewniających jedność między małżonkami, czyli zaufanie i szczerść, wspólny system wartości i dążeń, umiejętność wdzięczności, poczucie humoru, wspólnota kulturowa, dojrzałość życiowa i zafascynowanie wartościami duchowymi a przeważnie też religijność.

VII. Nasze silniki perpetuum mobile

Każdy z nas ma dwa silniki, które w sobie uruchamia. świadomie lub nieświadomie. A potem się one rozpędzają i kręcą się same jak perpetuum mobile, czyli samoczynnie. Od nas jednak zależy, który silnik mocniej się kręci.

SILNIK SERCA (MIŁOŚCI)

Podstawą jego działania są: DOBRA WOLA, POKORA, SZCZEROŚĆ, BEZINTERESOWNOŚĆ (WIELKODUSZNOŚĆ) I WIARA

w działaniu Boga w wydarzeniach naszego życia

one rodzą



SILNIK STRACHU

Podstawą jego działania są: KOMPLEKSY, ZAROZUMIAŁOŚĆ, EGOIZM i nie uznawanie autorytetów one rodzą



VII. Nasze silniki perpetuum mobile

Każdy z nas ma dwa silniki, które w sobie uruchamia. Świadomie lub nieświadomie. A potem się one rozpędzają i kręcą się same jak perpetuum mobile, czyli samoczynnie. Od nas jednak zależy, który silnik mocniej się kręci.

SILNIK SERCA (MIŁOŚCI)
Podstawą jego działania są: DOBRA WOLA, POKOŃ, SZCZEROŚĆ, BEZINTERESOWNOŚĆ (WIELKODUSZNOŚĆ) I WIARA w działanie Boga w wydarzeniach naszego życia



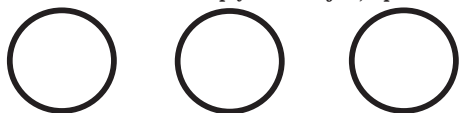
DOBRO RODZI DOBRO.
MIŁOŚĆ I WZIĘCZNOŚĆ RODZĄ
JEDNOŚĆ
Jeśli oboje uruchamiamy ten sam silnik miłości to współmałżonek staje się
NASZYM NAJBLIŻSZYM PRZYJACIELEM

SILNIK STRACHU
Podstawą jego działania są: KOMPLEKSY, ZAROZUMIAŁOŚĆ, EGOIZM i nie uznawanie autorytetów



ZŁO RODZI ZŁO.
EGOIZM, ZAROZUMIAŁOŚĆ I PRETENSJE RODZĄ
SAMOTNOŚĆ
Jeśli oboje uruchamiamy ten sam silnik strachu to współmałżonek staje się
NASZYM NAJBLIŻSZYM WROGIEM

Ten silnik napędza kolejne, np.:



DOBRO RODZI DOBRO
MIŁOŚĆ I WZIĘCZNOŚĆ RODZĄ
JEDNOŚĆ

Jeśli oboje uruchamiamy ten sam silnik miłości to współmałżonek staje się
NASZYM NAJBLIŻSZYM PRZYJACIELEM



ZŁO RODZI ZŁO
EGOIZM, ZAROZUMIAŁOŚĆ I PRETENSJE RODZĄ
SAMOTNOŚĆ

Jeśli oboje uruchamiamy ten sam silnik strachu to współmałżonek staje się
NASZYM NAJBLIŻSZYM WROGIEM

Dyskusja

- Czemu tego nie uczą w szkole? Rodzice też nie mają takiej wiedzy.
- Nauczyciele nie potrafią podjąć takich tematów i nie mają autorytetu. Nie potrafią też wpaść na pomysł, by zaprosić kogoś z zewnątrz.
- Gdy mój syn był w 7-jej klasie, to zaproponował wychowawczyni, bym przyszedł na lekcję wychowawczą. Najciekawsze pytanie postawione przez nastolatka to: Jak poznać, czy dziewczyna jest wartościowa i że można jej zaufać? Gdy syn był w liceum, jego klasa aż czterokrotnie się ze mną spotkała.

- Każdy z nas wynosi jakieś wzorce z domu. Wiele cennych, lecz nie wszystkie prawidłowe. Nasze doświadczenia weryfikują je.
- Co pewien czas poprawiamy nasze poglądy. Jak mawiał prof. Kazimierz Dąbrowski, by się rozwijać, musimy od czasu do czasu przeprowadzać 'dezintegrację pozytywną'. Gdy w naszych poglądach coś przestaje nam pasować, to rozbijamy budowlę naszych pojęć na cegiełki, odrzucamy nieprzydatne, dokładamy nowe i budujemy ją od nowa. Na tym polega nasz wzrost duchowy i intelektualny.
- Problem uniezależnienia się od rodziców nie jest łatwy. Często ktoś mimo, że jest małżonkiem, pyta się swych rodziców o zdanie jak ma postąpić. To świadczy o małej jego dojrzałości.
- Znam małżeństwo, w którym, gdy żona zaraz po ślubie dała mężowi na śniadanie kanapki z serem, gdyż tak szykowała mu mama, to się oburzył: ja nie chcę sera, ja chcę się wyzwolić od tego, co mi mama narzucała. Choć wpiers się podporządkowywał.
- Wielu z nas nie nauczyło się mówić nie. To cenna umiejętność. Trzeba być sobą, nie być zniewolonym.
- Miłość jest darem w wolności. Gdy ktoś w imię miłości coś nam narzuca, mówiąc np. 'kochająca żona powinna' - to chce z nas zrobić niewolnika, a to zabija miłość.
- Mając 16 lat doszedłem do wniosku, że dziewczęta bardzo ładne są zarozumiałe i nieciekawe. Dlatego zwracałem małą uwagę na 'opakowanie' i urodę, a dużą na uśmiech i cechy charakteru. Zauważyłem, że najsympatyczniejsze są dziewczyny z brakami, gdyż starają się nadrobić te braki innymi cennymi cechami.
- 'Opakowanie' nie jest najważniejsze, jest jednak środkiem do zwrócenia na siebie uwagi.
- Gdy kogoś dopiero poznajemy, to jesteśmy nieśmiali. Cenne jest, gdy ta druga osoba da nam jakieś pozytywne sygnały, takie 'błyśnięcie lusterkami'.
- Pozytywne skutki daje wychowanie w odpowiedzialnej wolności. Od 15 roku mogłem chodzić na zabawy taneczne (dzisiejsza dyskoteka) pod warunkiem, że powiem mamie, o której wrócę i słowa dotrzymam. Potem nie ciągnęło mnie na imprezy całonocne, rzadko dałem się namówić na Sylwestra.
- Opiekuńczość to cenny wskaźnik zainteresowania. Moja koleżanka zakochała się w koledze, który zatroszczył się o nią, gdy była bardzo zmęczona.
- Ponad 200 lat temu w Szkole Rycerskiej ks. Konarskiego obowiązywał kodeks dobrego wychowania, który m. in. zalecał: swęj wybrance serca przekładaj na talerz co tłuściez kański.
- Przykładem postawy histerycznej może być babcia, która mdlała i 'umierała', gdy jej córka wychodziła do pracy. Dopiero wnuczek uświadomił wszystkich, że babcia natychmiast zdrowieje, gdy tylko drzwi się zamkną za jej córką, czyli że jest to tylko teatr.
- Łatwiej jest wcześniej się zdecydować na małżeństwo. Gdy jest się po studiach, ma się pracę i poświęca się czas na konkretne zainteresowania, to trudniej zrezygnować z ustalonego trybu życia.
- Rola wdzięczności w małżeństwie jest niedoceniana. A to jeden z fundamentalnych czynników.
- Był taka amerykańska powieść, w której mąż był zapracowanym biznesmenem, a żona nie pracowała. Po kilku latach ona stwierdziła, że mało ich łączy i zaproponowała rozwód. Oddał jej wilę i samochód. Rozstali się w zgodzie. Pierwszego dnia po rozstaniu była bardzo zadowolona. Drugiego - zaczęła jej doskwierać pustka w domu. Wkrótce popełniła samobójstwo, zostawiając w liście informację, że nie wytrzymała samotności.
- Warto wyobrazić sobie swego współmałżonka, swą rodzinę i dzieci w domu. Realizujemy te marzenia, które sobie wyobraziłyśmy. Kiedyś spowiadała się księdzu kobieta, że od lat modli się o męża, a Bóg jej nie wysłuchuje. Na to ksiądz: A o jakiego konkretnie prosisz męża? Ma być niski, czy wysoki, blondyn czy ciemny, urzędnik, rolnik, czy nauczyciel? Musisz go sobie wyobrazić. Po miesiącu przyszła i powiedziała: Wyobraziłam sobie wysokiego blondyna, nauczyciela. I właśnie takiego spotkałam, a on się mną zainteresował. Skończyło się ślubem.
- Czy należy w małżeństwie wszystko o sobie odsłonić, czy trochę tajemniczości zwiększa atrakcyjność i pozwala, by wciąż coś nowego odkrywać?
- Tajemniczość w dobrym małżeństwie nie jest potrzebna. Moja żona początkowo chciała być tajemnicza, lecz wkrótce uznała to za zbyt czyste. Tam, gdzie jest zaufanie, tam jest pełna szczerość i otwartość. Wówczas często oboje małżonkowie mają jednakowe myśli. A wspólne rozwiązywanie bieżących problemów i wspólne radości - to wystarcza, żeby być nawzajem atrakcyjnym i żeby wspólne życie było bardzo ciekawe.

- Miałem sympatię, która była tajemnicza, tzn. nie ujawniała swoich zamierzeń. I w końcu odgrodziła się takim murem, że mieliśmy zbyt mało wspólnego i rozstaliśmy się.
- Przyjaźń to podstawowy składnik miłości. Na przyjaźni opiera się dobry kontakt między małżonkami.
- Gdy swej narzeczonej powiedziałem, że najważniejsza jest przyjaźń, to odrzekła ze zdziwieniem – a miłość?
- Warto przeczytać książeczki J. Pulikowskiego 'Ewa czuje inaczej' i 'Krokodyl dla ukochanej'

A co niszczy małżeństwo? →

JAKIE ZACHOWANIE WSPÓŁMAŁŻONKA
NAJBARDZIEJ NISZCZY MIŁOŚĆ I MAŁŻEŃSTWO?
(USZEREGUJ WG WAŻNOŚCI)



hm. Andrzej Glass
ur. 1930 r., przewodniczący Mazowieckiej Kapituły HR, członek Mazowieckiej Szkoły Instruktorskiej. W harcerstwie od 1943 r. W latach 1947–1948 prowadził referat lotniczy Warszawskiej Komendy Choraży, 1957–1961 organizował harcerskie kursy lotnicze: drużynowych, instruktorów modelarstwa lotniczego i szybowcowe. Stworzył system harcerskiego wychowania lotniczego. Do harcerstwa powrócił w 1980 r., był przewodniczącym Rady Wychowania Lotniczego ZHP. W ZHR od 1995 r. Autor książek harcerskich, m.in. „Wielkiej przygody życia”. Mgr inż. konstruktor lotniczy i autor 40 książek z historii techniki lotniczej. Żonaty, syn inżynier.

Szczęście osiąga ten, kto chce i potrafi najmocniej kochać.

PHM. ROBERT CHALIMONIUK HR



Plakietka

– Jak wam się to podoba? – zapytałem kilku kursantów akurat będących w komendzie okazując im gotową plakietkę kursu –Właśnie nam przywieziono.

– Jak to? To teraz będą takie? Nie będziemy wyszywać, tak jak zawsze? Na twarzach zebranych maluje się widoczne zdziwienie.

– Zobaczymy, pogadamy o tym przy ognisku...

Odkąd pamiętam i już na pewno odkąd Agricola pojawiła się w ZHRze mniej lub bardziej zgrabny dębowy zielony liść z żółtym obszyciem, stylizowanym „a” i rukiem widniał na rękawie tych, którzy przeszli przez kurs. Był widocznym świadectwem uczestnictwa w kształceniu. Raz przyszyty zostawał na całe życie.

Plakietka kursowa zawsze była wyszywana własnoręcznie przez kursantów. Koniecznie jeszcze na kursie, w wolnej chwili, bo nikt na robótki ręczne nie zakładał w programie szkolenia czasu. Ot, miała być gotowa na koniec i tyle. A że tak było co najmniej od paru lat, w świadomości harcerzy było od zawsze...

Zasiedliśmy w kręgu. Rozbrzmiały ostatnie słowa Płonie Ognisko... i blask dopiero co rozpalonego ognia począł wylańczać z mroku zebranych. Można więc było zacząć.



Rozdałem wszystkim plakietki i zabrałem głos.

– Dostajecie dziś do ręki plakietki kursowe, symbol naszej Agricoli. Jak widzicie są już gotowe. Dotychczasowym zwyczajem było zrobienie ich samodzielnie, przyszycie na rękawie i noszenie już na stałe. Szkoda jednak czasu na haftowanie. Myślę też, że mundur to nie choinka, więc i nie ma co się obwieszać pamiątkową plakietką. Niech więc od dziś zielony liść będzie nie tylko symbolem ukończenia Agricoli ale i świeżości waszej instruktorskiej drogi. Niech tak jak klonowy listek umieszczany na szybach młodych kierowców oznajmiał wszem i wobec by traktowano was nieco ulgowo i nie

rugano z miejsca za metodyczne potknięcia. Odprujcie plakietkę, gdy uznacie, że jesteście już dobrymi drużynowymi.

Zapadła cisza. Takie rewolucyjne postawienie sprawy musiało jednak wywołać ferment w niejednej głowie.

– No, ale powiedzcie jak wam się podobają, co o tym sadszicie? – zagaiłem

– Ja tego badziewia nie przyszyję – odezwał się śmiało Przemek – mój drużynowy i inni, których znam do dziś noszą własnoręcznie wyszytą Agricolkę, a teraz... co to za festyn?!

– Bez przesady – padł głos z drugiej strony kręgu – nie jest taka zła, no i nie trzeba wyszywać

– Racja – zawtórował ktoś inny

– Taaak – z naciskiem rzekł Przemek – zaczyna się, może jeszcze zrezygnujemy z namiotów i pionierki, pewno wolelibyście ośrodki, miękkie łóżka i catering bo wygodniej, do czego to zmierza...

– No właśnie, festyn – przytaknęli dzielący te obawy

– Chłopaki, ale to przecież tylko pamiątka – próbowałem zbagatelizować sprawę.

Mocno zaoponowali przeciwnicy. Przytaknęli zwolennicy. Zaszumiało.

– Czy ja mogę coś powiedzieć? – odezwał się Marabut. Zebrani umilkli i wszystkie oczy skierowały się na harcmistrza.

– Musze powiedzieć, że jako członek komendy Mazowieckiej Chorągwi Harcerzy jestem oburzony tym, co się tutaj wydarzyło. Sądzę, że takie wypadki nie mają prawa w ogóle mieć miejsca, a osoba odpowiedzialna za wyprodukowanie tych plaketek powinna sfinansować je z własnej kieszeni. Zapadła cisza. Ja spuściłem głowę z goryczą przetykając takie dictum.

– To wyszliśmy! – zakrzyknął ktoś ze zwolenników tej opcji

– Człowieku, kiedy ty na to czas znajdziesz... – racjonalnie podważył entuzjazm Rebug. I dyskusja znów rozgorzała na nowo

– Poprzednicy to robili i dawali radę, poza tym taka tradycja Agricoli nie odchodzi od niej,

– Taaaa słyszałem od absolwentów z danych lat jak to było. Może też powinniśmy powrócić do tradycji notorycznego niedospiania, kapraleskiej musztry i wykładów prowadzonych w środku nocy na pomoście z nogami zanurzonymi w zimnej wodzie by nie zasnąć ze zmęczenia? – skwitował to Dexter

– No nie... bez przesady, wyszycie plakietki to raptem 2-3 godziny...

– Panowie, ale przecież już teraz brakuje wam chwili na wypoczynek, bo w wolnych chwilach rozpracowujecie zadania metodyczne czy też np. piszecie projekt nowej sprawności czy inne zadanie na zaliczenie. A może jesteście w stanie powiedzieć z jakich zajęć jesteście gotowi zrezygnować by mieć czas na dzierganie? – podsuwałem kolejne wątpliwości

– No w sumie nie ma z czego, ale ja tam mogę nawet noc poświęcić by wyszyć – odrzekł zdecydowany głos

– A ja nie spać do końca obozu byle się nie wygłupił powrotem z maszynowo zrobioną plakietką – dodał kolejny

– Panowie tylko po co? Na sprawność hafciarza? – repetowałem.

– Plakietka to symbol mojej wiedzy i umiejętności tu nabytych, również tych chwil i przygód, które razem przeżywamy. Ważna rzecz, istotny symbol. A to co dla nas cenne nie pochodzi z fabryki lecz jest własnej konstrukcji.

– No właśnie nie tak jak kupić sobie luksusowy jacht lub zbudować łajbę od podstaw poznając konstrukcje i właściwości materiałów. Co ma większą wartość?

– Racja – zawtórował Marabut, znany wszystkim też jako żeglarz.

– Ha! Ale zauważ, że np. jak chcesz pojeździć na nartach to ich nie strugasz z desek tylko wybierasz gotowe – skontrowała druga strona

– A ja proponuje inny przykład. Spójrzcie na wasze mundury i powiedzcie co jest na nich najważniejsze?... krzyż! Czy ktoś z was wykuł go młotem czy też dostał gotowy?

– No ale ze sprawnościami jest inaczej

– A ja powiem inną historię – wstał Piotr najwyraźniej szykując dłuższą wypowiedź...

Długo jeszcze trwała dyskusja. Wiele padało argumentów. Coraz ciekawsze w formie i treści stawały się wypowiedzi. Coraz mniej pozostawało niezdecydowanych. W końcu przyszedł czas na rozstrzygnięcie. Wstaliśmy i jak w programie „kto ma rację” rozeszliśmy się na dwie frakcje – zwolenników wyszywania zgrupowanych wokół Marabuta i przyszywania nowych plaketek wokół mnie. Tak zakończyło się nasze ognisko. Kilka dni później ustaliliśmy że każdy postąpi wg własnego uznania.

W listopadzie, spotkaliśmy się ponownie w niemal tym samym gronie na wręczeniu patentów. Część miała na rękawach gotowe plakietki część przygotowała je samodzielnie. Nikt przez to nie czuł się lepszy ani gorszy – przecież nie o to chodziło w kursie, nie to było celem.

Nasza obozowa dyskusja była ostra i zdecydowana. Argumenty twarde, a stanowiska nieustępliwe. Mimo to nikt nikogo nie wyzwał, nie starał się poniżyć czy też ośmieszyć, nie zszedł z tematu. Kursowe przeżycia jeśli już, raczej scementowały nasze braterstwo. Plakietka w tym sporze nie była rzeczą istotną. Co ważniejsze cała sprawa była przeze mnie i Marabuta ukartowana i spór wywołany poniekąd sztucznie. Tak na dobrą sprawę do ostatniej chwili wahał się kto powinien po której stronie stanąć. Opracowując kurs nawet nie zauważyliśmy problemu.

Nie o to chodziło. Ważne były uświadomienie roli tradycji i zwyczajów, podejście do niech jako narzędzia metody, którym dowolnie można dysponować oraz co może najistotniejsze – umiejętność dyskusowania, postawa.

W ZHR, nie od dziś, ścierają się różne wizje ruchu harcerskiego często bardzo odmienne. To normalne – każdy z nas inaczej widzi skuteczne oddziaływanie w duchu ideałów.

Choć nie brakuje też i błędzących, ta różnorodność powinna być naszą siłą. W końcu w ogniu dyskusji wykuwają się najlepsze rozwiązania. Co najważniejsze nie zapomnijmy co jest naprawdę celem. Harcerskie ideały to nie jest jakiś program na później czy też zasady, z których się wyrasta lub korzysta, gdy jest wygodnie, to drogowskaz na tu i teraz. Nie można go zawiesić w imię doraźnych zamierzeń postanowienia na swoim. Nieharcerskie jest cenzurowanie niewygodnych wypowiedzi, wykorzystywanie funkcji do wymuszania swojej woli, fałszowanie prawdy. Tym boleśniejsze im na wyższych funkcjach zaczyna się pojawiać. Jeśli tak się dzieje, jeśli cel uswieca środki to chyba znak, że gdzieś ktoś zagubił sens naszych ideałów.

Warto o tym pamiętać – nadchodzi czas wyborów.

Jakiś czas temu liczne komentarze wywołało łączenie funkcji senatora i przewodniczącego ZHR przez hm. Kazimierza Wiatra. Na zhr.pl zaroiło się od głosów wzywających do refleksji czy wręcz ustąpienia z funkcji. Byłem jednym z nich. Uważam bowiem, że nie tyle mam prawo co obowiązek dbania o dobro związku.

Wśród wypisujących swoje zdanie były też osoby odmiennie oceniające sytuację.

Jeden z instruktorów, któremu najwyraźniej głosy oburzenia były nie w smak, pragnąc uciszyć głosy sprzeciwu wyraził się przysłówkiem „psy szczekają karawana idzie dalej”. Zrobiło mi się niemiło. Ostatni raz słyszałem te zdanie z ust rodzica, jako komentarz do trudności pracy mojej drużyny w realiach lat osiemdziesiątych. Tym bardziej było to przykre. No i jak można w braterskiej organizacji tak od psów...

Jak myślicie, co powinienem zrobić z delikwentem, gdy spotkam go twarzą w twarz? Odszczeknąć tak by położył po sobie uszy? A może boleśnie ugryźć? Ja wiem.

Sadzę, że staniemy w bratnim kręgu, wyciągnę do niego dłoń i powiem... podaj łapę

PS Od czasu Agricolowej dysputy minęło już nieco czasu. Pamięć szwankuje.

Możliwe więc, że opisując tutaj to wydarzenie pomyliłem autorów wypowiedzi, za co z góry przepraszam. Sądzę jednak, że dobrze oddałem ducha rozmowy i część argumentów.

PWD. ERYK PATRYK KOWALCZYK HO



Zdobywanie kolejnych stopni instruktorskich

Wyzwanie czy konieczność?

Jestem instruktorem w stopniu przewodnika, a granatową podkładkę noszę od czerwca 2004 roku. Z góry przyznaję się do tego, że niniejsze rozważania, właśnie w tej formie, zostały na mnie, aczkolwiek robię to dobrowolnie, w pewnym sensie wymuszone. Skoro jestem harcerzem, na którego słowie polegać należy jak na Zawiszy, czuję się w obowiązku przedstawić w przedstawię głównej myśli, okoliczności w jakich dane jest mi pisać co następuje.

Co tu dużo mówić, artykuł ten jest zadaniem końcowym kursu podharcmistrzowskiego, a uczestniczyłem w nim podczas, kilku dni sierpnia, minionych wakacji.

W świetle powyższego, uczciwie przyznaję się do konieczności napisania tego, co piszę, w celu ukończenia kursu. Czy takich podrzędnych względem wyższych, szerszej dotyczących rzeczywistości, wartości nie jest przypadkiem, nie tylko na mojej harcer-

skiej, ściśle instruktorskiej, drodze więcej? Wszyscy instruktorzy dobrze wiedzą jak brzmi właściwa odpowiedź i gdybym uparł się, na tym ledwie początku, można już skończyć ale byłaby to postawa rzemieślnika harcerstwa, a ja jestem harcerskim marzycielem.

Konieczność, dla kogo? Czyżby dla tych, co po wielu latach harcerskiej działalności uzależnili się od harcerstwa do tego stop-

nia, że bez „munduru” czują się zwykłymi ludźmi? Być może, bo przecież instruktor, zwłaszcza ten na stanowisku, ma władzę, mniejszą czy większą ale władzę, a ta potrafi zniewolić sprowadzając pseudoambicje do konieczności np. zdobywania kolejnych stopni instruktorskich. Jestem młody, może niedoświadczony lecz opisuję co widzę, co mnie bezpośrednio dotyka i boli mnie, że instruktorzy, w tym i ja, rozwijają się „wychowawczo” z konieczności, ale może tak ma być, może właśnie tak wygląda ten cały „napęd” ZHR-u. Ważne jest jednak, aby takiemu stanowi rzeczy towarzyszyła przynajmniej świadomość osób zaangażowanych, niech wiedzą w czym uczestniczą, a nawet nie tylko wiedzą, niech mają również odwagę przyznać się do tego, bo harcerz postępuje po rycersku.

Oczywiście jest to wyłącznie jeden aspekt konieczności, a ta jest następstwem wielu, naprawdę różnych przyczyn, niejednokrotnie nawet pozytywnych, chociażby „wymuszenia” rozwoju grona instruktorskiego w rozwijających się środowiskach.

Może to Kogoś zabolę, trudno, nie będę przeproszał za prawdę.

Co by nie było, tematu jeszcze nie wyczerpałem i na pewno nie jestem w stanie tego uczynić, i nie pozwalają mi na to, zbyt skąpo nabyte, spostrzegawczo-interpretacyjne doświadczenia, niemniej jednak poruszyć powinienem jeszcze kwestię wyzwania, które przecież bliskie jest, w co głęboko wierzę, większości instruktorów, tych niewystarczająco doświadczonych. Wyzwanie to wkroczenie na nieznaną teren, wyzwaniem jest odkrycie wcześniej nie poznanej. W końcu wyzwanie jest idea! I tu chcę na chwilę się zatrzymać. Otóż zdobycie podharcemistrza czy harcistrza będzie wyzwaniem tylko wtedy gdy będzie temu towarzyszyła idea. I to nie ta wygodna subiektywna jej interpretacja, lecz pełna, czysta, podstawowa idea skautingu. Nie można mówić o wyzwaniu na małym podwórku ZHR-u, jest ono tylko częścią ogromnego skautowego gospodarstwa.

I tak jak bitne lecz głupie koguty pieją i panują nad kurami tylko na swoim podwórku,

tak też i czynią instruktorzy ZHR-u. Konieczne jest, dla jaj, zapładnianie kur przez koguty i konieczne jest zdobywanie kolejnych stopni instruktorskich. Czy też dla jaj? Wyzwaniem kogutowi będzie opuszczenie podwórka i szersze ujęcie własnego bytu przez samookreślenie się w większej rzeczywistości przy pełnym pozostaniu sobą (kogutem).

Czy stopnie instruktorskie świadczą o kolejnych działaniach podjętych przez jednostkę w ramach konieczności czy przyjęcia wyzwania? Nie wiem. Bóg jeden wie jak to się ma do poszczególnych sylwetek instruktorów.

Dla mnie zdobycie podharcemistrza z pewnością jest wyzwaniem, muszę się zmienić, lepiej poznać ZHR i stanąć w pokorze. Tym sposobem koniecznością staje się wytrwanie w obecnie posiadanym stopniu. Wiem, to niedoskonała teoria bo harcistrzowie nie mają wyzwań. Jednak może koniecznością jest dzień dzisiejszy (pwd., phm.), a wyzwaniem dzień jutrzejszy (phm., hm.)?

HM. ANDRZEJ GLASS



Harcerska Szopka 2005

Narrator:

W ZetHaeRze, w ZetHaeRze,
Gdy się grono ważnych zbierze,
Debatują, dyskutują,
Głośno myślą i planują.

Siedzą, radzą i dumają,
Sto tematów wymyślają,
Lecz gdy przyjdzie do roboty,
To brak czasu i... ochoty.

Wszak dyskusja dzisiaj w cenie,
Badać przyszłość i korzenie,
Siły trwonią, a czas leci.
A cóż z tego mają dzieci?

Chór harcerzy:

Gdzie są kursy zastępowych?
Gdzie są te drużyny nowe?
Kiedy wreszcie będą stopnie
Ułożone nie pochopnie?

Jak tam rozwój specjalności?
Kiedy śpiew u nas zagości?
Kiedy wreszcie przewodników
Będzie u nas aż bez liku?

Władze harcerskie:

Stopnie, stopnie, nowe stopnie?
Któż zadania tego dopnie?
Trzy lata to jest za mało,
By ułożyć je się dało.

Hej, druhowie, trza planowo!,
Wszystko rozważyć na nowo!
Gdy kadencję zakończymy,
Innym pracę zostawimy.

Baden-Powell:

Stary Bi-Pi z za chmur mruczy:
„Kiedy Polak się nauczy,
Robić jedną rzecz do końca,
Lecz za to w ciągu miesiąca.

A nie łapać srok aż sto,
Bo z tego jest samo zło.
Chcesz aby ciebie chwalili,
Łap okazję w pierwszej chwili.

Nie rób sam, lecz organizuj,
Do roboty mobilizuj.
Dziel zadania i zawieraj,
Niechaj myśl też wleci świeża.

A działaj, jak błyskawica,
Co szybkością swą zachwyca.
Wszak dla harcerzy prawdziwych
Nie ma rzeczy niemożliwych.”



Chór harcerzy:

Taki morał z tej piosenki:
Załatwiał wszystko od ręki.
Ten z władzą sukces połączy,
Z kogo będzie Harcerz Rączy.

Więc do żłóbka dziś wołamy,
I o litość wciąż błagamy:
Niech instruktor będzie szybki,
Harcerz Chyży, Rączy, Chybki.

Może od Roku Nowego
Stopień Harcistrza Chyżego,
Ci co szybkość w pracy znają,
Od komisji otrzymają.

HM. TOMASZ MARACEWICZ



Historia pewnej poprawki

Zjazd Związku to m. in. wspaniała lekcja demokracji. Możemy na nim na własnej skórze doświadczyć skuteczności zawieranych sojuszy, smaku głosowania setek wniosków formalnych, uczestniczenia w dyskusjach i żądania ich zakończenia, podpierania się Statutem i dążenia do jego zmian. Jak to w życiu. Nie mniej warto czasem pamiętać, że jesteśmy harcerzami, przez co z natury rzeczy nie jest nam do twarzy z kartą do głosowania. Warto pamiętać, że prawdziwa nasza natura nie znosi jałowych debat i kluczenia po opłotkach tego, co jest sensem harcerskiego działania. Z przyjemnością wracam więc do wspomnień owych momentów, gdy w toku tzw. procedowania wyleźć potrafiła na wierzch nasz prawdziwa natura.

Tak było choćby i na III Zjeździe Związku, w 1993 r. kiedy to w toku modelowania nowego statutu, pewien entuzjasta z południa Polski zgłosił poprawkę do uchwały zmierzającą do uzupełnienia Statutu Związku o zapis, iż ZHR „patronem ideowym jest Marszałek Józef Piłsudski”. Mówiąc szczerze trochę się przestraszyłem, co z tego wyjdzie. Bo jak tu na początku lat 90., świeżo po odzyskaniu niepodległości sprzeciwić się legendzie Marszałka, jak tu dyskutować jego zasługi dla Polski, nie odgrzewając przedwojennego sporu w Ionie Harcerstwa. Jak potraktować poważnie taką ... niepoważną propozycję. Jak tu głosować ...

Okazało się, że zbrakło mi wyobraźni. Nie trzeba było długo czekać, by do Komisji Statutowej wpłynęła poprawka do owej poprawki. Cóż takiego w niej było, że wnioskodawca-piłsudczyk wyciął swoje propozycje?

Przezytajcie ...

„Poprawka poprawki 2,1

po słowach: „Patronem ideowym (...) jest Marszałek Józef Piłsudski” dodać: „i Wanda co nie chciała Niemca”.

Uzasadnienie:

- I. A dlaczego nie?
- II. Biorąc pod uwagę podział Związku na organizacje męską i żeńską należy w statucie zawrzeć także ideał osobowy harcerki. Zapis dotyczący patronatu J. Piłsudskiego nie wychodzi naprzeciw słusznym – naszym zdaniem, żądaniom równouprawnienia harcererek. Wzorzec osobowy Wandy jest wzorcem niemal idealnym, cechy jakie posiadała Wanda (znamy je z ustnych przekazów, a także z przekazów pisemno-rysunkowych p. Kornela Makuszyńskiego wydanych w okresie międzywojennym) są dla wielu z naszych Druhen niedoścignionym wzorem i mogą, a nawet powinny być ciągłym wyzwaniem do samodoskonalenia się.
- III. Wzorzec osobowy Wandy co nie chciała Niemca.
 1. odważna – wzięła w swoje ręce ciężar sprawowania władzy w Krakowie (w innych miastach pewnie nie byłby on aż tak ciężki: no ale Kraków – wiadomo!);
 2. podobno piękna;
 3. patriotka – nie chciała mieć nic wspólnego z przedstawicielem wrogiego nam, butnego rewizjonizmu;
 4. panna – do końca swoich dni nie poślubiła mężczyzny wierna swojej sprawie;
 5. religijność – to jest niestety słaby punkt Wandy. Zapewne była poganką i odrzucając propozycję plugawego Niemca aczkolwiek chrześcijanina, odrzuciła tym samym chrześcijaństwo; zapewne wierzyła jednak gorąco w Swaróżyca, co jednak jej nie usprawiedliwia;
 6. ekologia – miała głęboko rozwiniętą świadomość ekologiczną. Już w tak zamierzonych czasach wiedziała czym może się zakończyć kąpiel w Wiśle i dlatego świadomie wybrała ten rodzaj śmierci.

Tyle cech Wandy powinno wystarczyć. aby przekonać wszystkich, że zasługuje na miano patronki ZHR.

Należałoby jeszcze dodać kilka faktów z nią związanych:

1. mieszkała w Krakowie – argument do przeniesienia Głównej Kwatery Harcererek do Krakowa;
2. tak jak J. Piłsudski – ma w Krakowie swój kopiec;
3. w przeciwieństwie do J. Piłsudskiego nie mieszała się do polityki i nie była nigdy socjalistką.

HM. MAREK GAJDIŃSKI



Zadania zastępowego

Nadszedł czas abyś jako zastępowy, a więc człowiek cieszący się zaufaniem drużynowego, dowiedział się czego on od Ciebie oczekuje. Skoro zostałeś zastępowym lub masz wkrótce nim zostać, dowiedz się jakie zadania zostaną ci powierzone.

Harcerski duch zastępu

Drużynowy oczekuje od Ciebie, że staniesz się autentycznym przywódcą grupki chłopców, która została ci powierzona oraz, że stworzysz ze swojego zastępu zgraną paczkę ludzi związanych nierozwalnymi więzami przyjaźni. Musicie wspólnie wytworzyć między sobą coś co się nazywa „harcerskim duchem zastępu”. Jest to pojęcie bardzo ulotne i trudne do zdefiniowania. Spróbujmy jednak, w krótkich żołnierskich słowach objaśnić o co tu chodzi. Twoim zadaniem jest tak animować życie zastępu, żeby chłopcy czuli się doskonale w swoim towarzystwie i żeby chcieli ze sobą przebywać jak najczęściej. Gdy zauważysz, że w Waszej bandzie zaczyna obowiązywać szlachetna zasada solidarności – jeden z wszystkich, wszyscy za jednego – możesz uznać, że twoje zabiegi przynoszą dobre owoce.

Solidarność to jednak nie wszystko. Każda podwórkowa banda, a nawet gang złodziei samochodów, może być zgraną paczką przyjaciół, kierującą się w swoim życiu zasadami

solidarności. Zastęp harcerski ma jeszcze coś innego – coś czego nigdy mieć nie będzie zwykły gang. Tym czymś jest swoiste przeświadczenie wszystkich tworzących go harcerzy o tym, że pragną pozostać po stronie DOBRA. Możecie się razem świetnie bawić i urządzić najbardziej niezwykłe i zwariowane hece, pod jednym wszakże warunkiem – wszystkie nawet najdrobniejsze wybory jakich wspólnie dokonacie powinny brać pod uwagę wskazania zawarte w Dekalogu i Prawie Harcerskim i pod tym kątem powinny być przez Was oceniane.

Kolejną cechą jaką powinieneś nadać prowadzonej przez siebie grupie jest swoista duma jej członków z przynależność tego właśnie, a nie innego zastępu i ambicja by jako zastęp wygrywać wszelkie możliwe gry, zawody i turnieje, byście okazali się zawsze najlepszymi w tym co robicie i dążyli do doskonałości zarówno w sferze wiedzy i umiejętności jak i postawy etycznej. Gdy podczas jakiegokolwiek gry terenowej zaobserwujesz u swoich harcerzy ogromną wolę walki i zwycięstwa, a mimo to, wspólnie zrezygnujecie z pokusy pójścia na łatwiznę i złamania zasad – bo to nieuczciwe – to nie zależnie od wyniku rywalizacji, możesz się cieszyć, że jest pomiędzy Wami prawdziwie harcerski duch.

Harcerski rozwój wszystkich chłopców w zastępie

Jesteś najstarszym i najbardziej doświadczonym harcerzem w zastępie dlatego

musisz być dla młodszych przewodnikiem na drodze ich harcerskiego rozwoju. Twoim zadaniem jest zachęcać ich i mobilizować do zdobywania kolejnych sprawności i stopni harcerskich. Ba! Nie tylko zachęcać! Twoim obowiązkiem jest im pomóc zdobyć potrzebną wiedzę i umiejętności, a także przebyć wyznaczone przez drużynowego próby. Jeżeli wszyscy chłopcy w zastępie będą co roku zdobywać wyższe stopnie i nowe sprawności, możesz uznać, że wywiązałeś się ze swego zadania najlepiej jak można.

Twój osobisty rozwój

Nie wolno ci zaniedbywać własnego rozwoju. Sam musisz zdobywać wyższe stopnie i nowe sprawności, a także aktywnie uczestniczyć w pracach Zastępu Zastępowych i Rady Drużyny. Wreszcie gdy zostaniesz tam skierowany przez drużynowego powinieneś wziąć udział w kursie przybocznych, a potem drużynowych. Sam będziesz wiedział najlepiej jak się z tego zadania wywiązałeś.

Tylko trzy i aż trzy zadania.

Łatwo powiedzieć trudniej zrobić. Ale uwierz mi! Wszystko to jest możliwe, a sukces zależy głównie od Twoich chęci i konsekwencji w dążeniu do celu. Setkom, a może nawet tysiącom zastępowych to się udało i nadal udaje. Dlaczego nie miałoby się udać i Tobie? Tym bardziej, że dzięki ich doświadczeniu dokładnie wiadomo, jak to zrobić. Dowiesz się tego już za chwilę. Posłuchaj kilku prostych rad, które warto sobie zapamiętać

bo postępując w ten sposób dopniesz swego.

Zostań autentycznym, naturalnym przywódcą swoich harcerzy!

Czy ci się to uda – zależy tylko od Ciebie, od twojej osobistej postawy. Rozmawialiśmy już o tym na samym wstępie. Konsekwentnie trzymaj się zasad, które ci wyjąłem, a sukces na pewno Cię nie ominie.

Spędzajcie ze sobą jak najwięcej czasu!

Gdyby ktoś mnie zapytał jak często mój zastęp spotykał się na zbiórkach – nie wiedziałbym co odpowiedzieć. Nasze życie było jedną nieustanną zbiórką, przerywaną tylko chwilowo na takie tam przyziemne sprawy jak lekcje w szkole, obiad i sen. Czasem, któryś z nas odpadał, ze względu na imieniny u cioci, szlaban w domu czy konieczność przygotowania się do klasówki. Całą resztę czasu spędzaliśmy razem. Razem trzymaliśmy się na przerwach w szkole, razem graliśmy w piłkę na podwórku, razem chodziliśmy na sanki i wylewaliśmy lodowisko na boisku szkolnym, razem chodziliśmy na mecze, do kina i na basen. Razem myszkowaliśmy po dachach i piwnicach. Razem ruszaliśmy w miasto, a czasem nawet wybieraliśmy się na dłuższe wyprawy do pobliskich Lasów Nadarzyńskich. Nawet do kościoła chodziliśmy razem.

Bawcie się najlepiej jak można. Planując spotkania, kieruj się intuicją, unikaj formalizmów i wszelkiej sztuczności!

Czy formalnie były to zbiórki zastępu? Nie wkładaliśmy mundurów, nikt nie tęsknił do „zasady czterech obowiązkowych elementów zbiórki”, nikt nie myślał o zasadzie „zmienności tempa”. Zastępowy nie kazał nam na pierwszej zbiórce „przerabiać” Pierwszego Punktu Prawa Harcerskiego. Pierwsza zbiórka była szaloną grą i wielką przygodą. Było nam ze sobą dobrze. Świetnie się bawiliśmy. Jeden za drugiego poszedłby w ogień. Jestem pewien, że nasz zastępowy nie kopał w literaturze harcerskiej w poszukiwaniu „atrakcyjnych form pracy”. Proponował nam to co bawiło jego samego, a że był od nas nie wiele tylko starszy, to co było atrakcyjne dla niego, bawiło również i nas. Nie organizował wymyślnych w formie wykładów ani pogadek na temat terenoznawstwa. Po prostu, kiedy była taka potrzeba wyciągał z kieszeni kompas i pokazywał jak go użyć. A przecież nauczyliśmy się czytać mapy, stosować szczyfy i znaki patrolowe, opatrywać skaleczenia, budować kuchnie polowe, gotować, przeprawić się przez rzekę – nauczyliśmy się bo było nam to potrzebne na co dzień, podczas naszych eskapad, wojen podwórkowych, rywalizacji z innymi zastępami. Poznaliśmy bliższą i dalszą okolicę, tak że lepiej nie można i... nie wiedzieć w jaki sposób, wyrosliśmy na porządnych ludzi. Okres ten wspominam jako najszcześniejszy w moim życiu. Bawiliśmy się doskonale. Tak pokochałem harcerski styl życia i przyjąłem Prawo Harcerskie, które było naszym własnym kodeksem postępowania. Uwierz mi! Jeśli sam potrafisz się dobrze bawić, nie musisz stosować żadnych szkolnych schematów. Intuicja bezbłędnie Tobą pokieruje.

Postaraj się abyście mieli jak najwięcej wspólnych spraw!

Zacznijcie od wspólnie wybranej nazwy zastępu. Wyszukajcie własny proporzec, kronikę i stronę internetową. Postarajcie się o własne, najlepiej tajne miejsce spotkań. Posługujcie się własnym szyfrem i własnymi sygnałami. Wreszcie, bo i na to przyjdzie kolej, postarajcie się mieć swój własny namiot obozowy, swój własny i zarazem wspólny sprzęt biwakowy; małe namioty, toporki, saperki, li-

ny, ponton. Strzeżcie wspólnych tajemnic, kultywujcie własne zwyczaje, obrzędy i rytuały, dbajcie o własny sprzęt. W ten sposób wzmacnicie swoją wspólnotę.

Spraw by każdy z chłopców poczuł się współodpowiedzialny za zastęp!

Przydziel każdemu jakąś funkcję w zastępie. O tym jakie to funkcje, zdążyliśmy już porozmawiać. Kiedy przygotowujecie wspólny wypad za miasto, czy jakiegokolwiek wspólne zadanie – niech każdy ma w tym jakąś cząstkę pracy do wykonania, najlepiej zgodną z charakterem pełnionej funkcji. Nie ma lepszego sposobu wdrażania chłopców do odpowiedzialności jak im zaufać i powierzyć odpowiedzialne zadanie. Kiedy zdadzą sobie sprawę, że to w jakim są zastępie i w jaki sposób spędzają razem czas – zależy w głównej mierze od nich samych, zaczną podejmować wyzwania, wywiązywać się z obowiązków. Nic bardziej nie scementuje waszej grupy niż świadomość współautorstwa sukcesów i współodpowiedzialności za porażki. Nic bardziej nie złączy was więzami przyjaźni niż wzajemne zaufanie i świadomość, że zawsze możecie na siebie liczyć. I nie zrażaj się początkowymi trudnościami. Wpadki mogą się zdarzyć, ale i one dadzą się wykorzystać do budowy tego na czym ci zależy. Trzeba je tylko odpowiednio podsumować i wyciągnąć z nich wnioski na przyszłość.

Stosujcie na co dzień harcerski kodeks postępowania!

Na samym początku, zanim Twój chłopcy poznają smak harcerskiego stylu życia, to Ty musisz być strażnikiem Prawa Harcerskiego. To Ty musisz oceniać ich postępowanie i postawę. Gdy ktoś coś przeszkrobie, nie musisz grzmieć przywołując imienia Pana Boga, nie musisz odwoływać się do dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nie musisz wygłaszać płomiennych gawęd o najświętszych ideałach. Wystarczy gdy w najprostszym słowach wyrazisz swoją dezaprobatę dla zachowań sprzecznych z Prawem Harcerskim.

„Narobiłeś wiochy!”, „Zawiodłem się na Tobie!” – takie słowa trafiają najcelniej. Chłopcom bardzo zależy na Twojej opinii.

Gań ich w cztery oczy, ale chwal publicznie – przy wszystkich. Ilekroć, któryś z nich wykaże postawę godną pochwały i naśladowania, nagradzaj go dobrym słowem i klepieniem po ramieniu. To dla nich wielka satysfakcja, dla której warto się starać.

Gdy uznasz, że chłopcy rozsmakowali się w harcerstwie i zrozumieli swoje powinności – pozwól im oceniać siebie na wzajem. Takim momentem przełomowym może być Przyrzeczenie Harcerskie. Staraj się zawsze znaleźć czas by usiąść w kręgu, najlepiej przy ogniu i wspólnie porozmawiać o tym co się wydarzyło. Próbujcie podsumować każdą grę, każde zadanie jakie wspólnie wykonałście. Niech chłopcy sami zgłoszą pretensje jakie mają do siebie, niech sami się wzajemnie napominają – sami też chwala, gdy ktoś na pochwałę zasługuje. A ty pilnuj tylko by kryteria oceny miały swoje źródło w Prawie Harcerskim. Zapewniam Cię, że pochwała usłyszana przez chłopca z ust przyjaciół w takim właśnie kręgu rady zastępu będzie dla niego cenniejsza niż świadectwo z czerwonym paskiem. Możesz też być pewien, dezaprobatą wyrażona w ten sposób będzie bardziej motywowała do poprawy niż oficjalny raport karny i najbrudniejszy gar po grochówce wyznaczony przez drużynowego. Mimo, że chłopcy mogą nie dać tego poznać po sobie – opinia rówieśników, a zwłaszcza przyjaciół, ma dla nich znaczenie najważniejsze.

Taka Rada Zastępu czy Sąd Honorowy to wspaniała i niezwykła zastąpiona szkoła

demokracji, postawy obywatelskiej i braterstwa. Tu chłopcy nauczą się wyciągać wnioski z porażek i sukcesów. Nauczą się te porażki i sukcesy przeżywać. Poznają smak odpowiedzialności za siebie, za innych i za ich małą wspólnotę. Zdobędą doświadczenie w ocenianiu siebie samych i swoich przyjaciół. Nauczą się traktować drugiego człowieka jak brata. Staną się przez to o niebo dojrzałsi, niż ich rówieśnicy, którzy życie spędzają przed telewizorem i znają je tylko z telewizora.

Dbaj o harcerski rozwój swoich harcerzy!

Przygotuj ich do Przyrzeczenia Harcerskiego. Niech na zbiórkach zastępu poznają smak harcerstwa. Pokaż im jakie będą ich powinności gdy przypną upragniony Krzyż do piersi. Naucz ich wszystkiego co powinni wiedzieć i umieć by zdobyć kolejny stopień. Znając wymagania na stopnie zrób sobie plan przygotowań. Na zbiórkach zastępu prowokuj sytuacje, w których każda z harcerskich umiejętności stanie się potrzebna. Ćwiczcie wspólnie te umiejętności. Życzliwie pokazuj i pomagaj. Dopilnuj aby chłopcy zdobyli niezbędną wiedzę. Mobilizuj chłopców by wykonali zadania swoich prób na stopnie. Gdy trzeba, służ im swoją pomocą. Gdy na obozie drużynowy ogłosi wyniki biegu harcerskiego i chłopcy świętować będą zdobycie stopnia, Ty uzyskasz ogromną satysfakcję, bo to właśnie Ty będziesz autorem ich sukcesu. Drużynowy, przede wszystkim, po tym oceni Twoją pracę.

Znając hobby chłopców, tak układaj pracę aby dać im możliwość zaprezentowania swoich zainteresowań. Niech je zgłębiają, niech starają się zarazić przyjaciół swoimi pasjami. Przy okazji niech zdobywają wybrane przez siebie sprawności. W miarę możliwości starajcie się wspólnie szukać i rozwijać nowe zainteresowania. Oby na waszych rękawach było jak najwięcej ciekawych sprawności. Twoja w tym głowa.

Nigdy nie unikaj okazji do rywalizacji z innymi zastępami!

Nie ma większej frajdy jak możliwość zmierzenia się z innym zastępem. Nie ma znaczenia, czy chodzi o zaimprovizowany ad hoc mecz w piłkę nożną, czy o grę terenową na zbiórce drużyny czy też o prestiżowy turniej o tytuł najlepszego zastępu chorągwi. Chłopcy uwielbiają rywalizować, a jednocześnie nie ma dla nich silniejszej motywacji do doskonalenia się w tężyźnie fizycznej i technice harcerskiej niż szansa na zwycięstwo w zawodach i widmo ewentualnego blamażu. Kiedy nie wiesz jak namówić chłopaków do ćwiczeń z chorągiewkami sygnalizacyjnymi w ręku, umów się z innym zastępowym i zaplanujcie z odpowiednim wyprzedzeniem zawody między waszymi zastępami. Ręczę, że będziecie wystarczająco silny i oba zastępy na tym skorzystają. Wykorzystuj też wszystkie okazje, które stwarza ci drużynowy. Kiedy dowiesz się, że na najbliższej zbiórce drużyny zostanie rozegrana gra samarytańska między zastępami, trenuj z chłopakami tę technikę, aż poczujesz się na tyle mocni by z dużymi szansami stanąć w szranki o wygraną. Idźcie do walki dobrze przygotowani i z wiarą w zwycięstwo, ale jednocześnie bądźcie gotowi przyjąć i przelknąć porażkę. To znacznie trudniejsze niż cieszyć się sukcesem.

Rozwijaj się na oczach swego zastępu!

Reprezentuj swój zastęp w Radzie Drużyny. Walcz o sprawy swoich ludzi. Przedstawiaj ich punkt widzenia. Bierz udział w Zbiórkach Zastępu Zastępowych. Korzystaj z szansy jaką w ten sposób podsuwa ci drużynowy. Ucz się od innych zastępowych, pod-

patruj ich pracę, korzystaj z ich pomysłów i dziel się swoimi doświadczeniami. Słuchaj rad i wskazówek drużynowego.

Otwórz próbę na kolejny stopień harcerski. Pokaż swoim chłopcom jakie zadania wyznaczono ci w próbie. Poproś ich o pomoc przy wykonaniu niektórych z nich. Pokaż im czego się nauczyłeś by zdobyć stopień. Pochwal się nowymi umiejętnościami. Niech wiedzą, że również Ty, który wiesz i umiesz więcej od nich, nadal jeszcze się rozwijasz – że dążysz do ideału. Niech dzięki Tobie zro-

zumieją, że im więcej osiągasz w pracy nad sobą, tym więcej masz do zrobienia, bo dla harcerza nie ma kresu jego aspiracji.

Pamiętaj, że jeżeli jesteś wodzem, to Twój rozwój nie jest tylko Twoją osobistą sprawą. Dajesz przykład swoim chłopcom. Jeśli będziesz miał wysokie aspiracje, to i oni będą je mieli. Jeśli zobaczą ile wysiłku wkładasz w pracę nad sobą, będą chcieli ci dorównać.

* * *

Weź sobie do serca tych kilka rad. Trzymaj się ich, a czekają się wspaniałe chwile życia, we wspaniałym towarzystwie wiernych przyjaciół. Ani się obejrzyysz, jak twój zastęp przeistoczy się w zastęp zastępowych. Nadal będziecie razem, nadal będziesz im przewodził, z tym, że już w roli drużynowego. Czego ci w całego serca życzę.

HM. MAREK STĘPA



List Marka Stępy

Druhu Redaktorze Naczelnny!

W numerze 3 prześwietnej „Pobudki” ukazał się mój list w którym rozważałem problem reakcji niektórych instruktorów na sukces Przewodniczącego ZHR w wyborach do Senatu RP. Zawarłem w nim tezę, że ten sukces jest po części sukcesem nas wszystkich a już na pewno nie jest powodem do grania larum. Tuż obok ukazał się niezwykle interesujący tekst Krzysztofa Stanowskiego podający analizie zgodność uchwały Naczelnictwa w sprawie poparcia kandydatury K. Wiadra z zapisami Statutu ZHR. Autor udawadnia tezę, że Naczelnictwo nie miało dostatecznego umocowania w Statucie by poprzeć w imieniu ZHR tę lub jakąkolwiek inną kandydaturę w wyborach parlamentarnych. Autor nie wykazał jednak, a nawet nie podjął takiej próby, że Wiatr nie miał prawa kandydować. Nie pisze też nic o statutowych uwarunkowaniach dalszego pełnienia przez niego funkcji Przewodniczącego. Zamieszczenie przez redakcję tych tekstów obok siebie jest uzasadnione o tyle, że dotyczy dwóch różnych, odległych co prawda, aspektów tej samej sprawy. Moje zdumienie wzbudził jedynie tytuł tekstu Stanowskiego, mianowicie „Odpowiedź na list hm Marka Stępy”. W całym jego tekście nie ma choćby słowa, które by odnosiło się do tego co napisałem więc taki tytuł wydaje mi się jedynie niczym nie za-

śluszoną promocją mojego nazwiska. Myślę, że o wiele nośniejszym i bliższym prawdy byłby tytuł „Mamy haka na Naczelnictwo!” albo „Jak władze ZHR prawa przestrzegają!”. Oczywiście z zainteresowaniem oczekuję na zamieszczenie odpowiedzi Naczelnictwa, o ile tylko taką przyśle, bo sprawa jest poważna a pole na interpretację prawne szerokie.

Z poważaniem
Marek Stępa

ODPOWIEŹ REDAKTORA NACZELNEGO

Kochany Druhu Prezydencie!

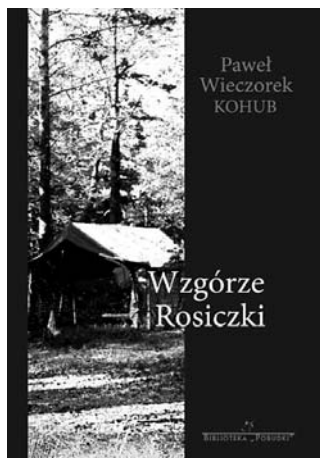
Masz rację. W zasadzie pełną. Zarówno gdy odnosisz się do sukcesu Druha Przewodniczącego, jak i w ocenie tekstu Krzysztofa Stanowskiego. Rozumiem też Twoje zdumienie tytułem artykułu Krzysztofa, jednak spróbuję to wyjaśnić. Otóż, jak można przeczytać w didaskaliach do POBUDKI krąg granatowy służy publikowaniu korespondencji z redakcją. Przeważnie pytań i odpowiedzi, jako że naszymi najważniejszymi czytelnikami są młodzi, niedoświadczeni drużynowi, mający odwagę pytać. Dlatego zobowiązujemy się, że: „Zadane pytanie nie pozostanie bez odpowiedzi. Zmobilizujemy fachowców od każdej dziedziny, która może zaintereso-

wać harcerskiego wychowawcę i odpowiemy w granatowym kręgu. Nie obiecujemy, że każda odpowiedź będzie zgodna z oczekiwaniami, ale na pewno czegoś się z odpowiedzi dowiedzie!”

Twój list 'pytaniem' nie był, fakt. Zresztą przy całym szacunku i sympatii dla Ciebie, trudno byłoby Cię, Marku, uznać za 'niedoświadczonego', bo za młodego oczywiście tak. Popełniliśmy więc pewne nadużycie nadając tekstowi Krzysztofa tytuł sugerujący, że jest to odpowiedź na Twoje pytanie. Czy nawet w ogóle odpowiedź na Twój list. Uczyniliśmy to jednak bez złej woli. Domniemywam, że autor, ustosunkowując się na moją prośbę do poruszonego w Twoim liście zagadnienia, potraktował ów list jako okazję do podzielenia się nie tylko z Tobą, ale i z ogółem Czytelników odmiennym aspektem sprawy, w Twoim liście zasygnalizowanej. Jeśli Cię to uraziło, przepraszam. Teraz pozostaje nam już tylko wspólnie cierpliwie czekać na 'odповідź Naczelnictwa, o ile tylko taką przyśle, bo sprawa jest poważna a pole na interpretację prawne szerokie'. Nie mamy nic przeciwko temu, żeby została zatytułowana w dowolnie wybrany przez Autorów sposób.

Z wyrazami szczerzej sympatii
Paweł Wieczorek

NOWA KSIĄŻKA KOHUBA



Redakcja z przyjemnością informuje Szanownych Czytelników, że uruchomiliśmy POBUDKOWE wydawnictwo książkowe. Pierwszą pozycją, która niebawem znajdzie się w sprzedaży będzie kolejna powieść Pawła Wieczorka KOHUBA „Wzgórze Rosiczki”. Nie jest to kontynuacja fabularna cyklu „Zielone Straszdyło” i „Pięć Zielonych” lecz rzecz na wskroś współczesna, osadzona w realiach ZHR-owskich. Akcja rozgrywa się latem 2004 roku, gdzieś w lesie nad rzeczką Chlipuchą, gdzie obozuje nieco zwariowany szczep z mocno

trzępiętymi instruktorami na czele. Na dodatek pojawiają się goście... no i tyle, żeby nie spalić wątku. A raczej wielu wątków.

Książka zawiera przygodę, refleksję o trudnej historii Polski, spory i bijatyki o pryncypia i zupełne głupoty, zgrabnie opakowany w fabułę ładunek metodyki ale także – i tu nowość – element magii, czarów, coś z atmosfery horroru. Nie brakuje oczywiście wątku miłosnego z całym jego powariowanym sztafazerem i, jakże by inaczej, trudów walki ze zorganizowaną przestępczością. Jeśli dodamy, że autor dość bezkompromisowo traktuje nasze organizacyjne słabości, włącza się w nurt dyskusji o dniu dzisiejszym i przyszłości ruchu harcerskiego, otrzymujemy dość piorunującą mieszankę tematów, stylów, form i treści. Jak to na porządnym, wystarczająco zdziżałym obozie niebanalnych drużyn ZHR bywa...

„Wzgórze Rosiczki” będzie dostępne niebawem w składnicach harcerskich, a już teraz można zamawiać książkę za pośrednictwem Redakcji. Kontakt przez hm Jarosława Błoniarza. Adresy e-mail: jbloniarz@zhr.pl, jbloniarz@tlen.pl.

REDAKCJA

„POBUDKA” – portal instruktorski ZHR (wydanie drukowane)

Zespół Redakcyjny: hm. Paweł Wieczorek – redaktor naczelny

hm. Marek Gajdziński, hm. Krzysztof Stanowski, hm. Tomasz Maracewicz, hm. Jarosław Błoniarz

phm. Artur Mamys – techniczny • Kontakt: pobudka@zhr.pl

www.pobudka.zhr.pl